



***BARBARA
McCAULEY***



***Dziewczyna ze
snu***

Tytuł oryginału Secret Baby Santos



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Wszystkie troskliwe matki z Wolf River, małego miasteczka położonego w Teksasie, ostrzegały swoje córki przed Nickiem Santosem. Już sam jego uśmiech był zwiastunem grzechu, lecz prawdziwe niebezpieczeństwo czaiło się w oczach. Ciemne i tajemnicze, zdawały się przenikać wszystko na wylot i zawłaszczają nieszczęśnicą, która znalazła się w polu ich rażenia. Dlatego tak zwani porządni mieszkańcy miasteczka byli zgodni co do tego, że Nick Santos oznacza kłopoty przez duże „K”.

I nagle ten owiany złą sławą mężczyzna, po dwunastu latach sukcesów odnoszonych na torach motocyklowych, znów pojawił się w rodzinnym miasteczku.

Początkowo jego przyjazd nikogo specjalnie nie zdziwił. Ludzie byli pewni, że Nick zawitał do Wolf River jedynie na ślub swojego przyjaciela, Lucasa Blackhawka. Powszechnie spodziewano się, że będzie to krótka wizyta, nie było bowiem na ziemi takiego miejsca, które Santos nazywałby swoim domem.

Sam Nick miał zamiar wyjechać natychmiast po weselu Lucasa, lecz niespodziewanie zmienił zamiary. Jakaś niewidzialna siła zmusiła go do pozostania na starych śmieciach.

Właśnie mijało pół roku, od kiedy otworzył w miasteczku sklep i warsztat naprawy motocykli. Nick miał trzydzieści trzy lata i doszedł do wniosku, że pora skończyć z karierą na torze. Nie chodziło mu jednak o to, by zapewnić sobie źródło stałych dochodów. Zarobił na torach wyścigowych tyle pieniędzy, że przez resztę życia nie musiał się parać

żadną pracą. Po prostu naprawianie zepsutych maszyn sprawiało mu niezwykłą satysfakcję.

Przez te pół roku Nick nie szukał towarzystwa kobiet. Nie miał na to czasu. Z całego stanu zjeżdżali się klienci, którym zależało na tym, by osobiście obsłużył ich czterokrotny mistrz USA.

Teraz, stojąc przed wielką chłodziarką w sklepie spożywczym, rozmyślał nad swoim życiem osobistym. Nie był z niego zadowolony. Kilka godzin temu Sue Ann Finley zaprosiła Nicka na kolację. Kusila go soczystym stekiem, pieczonymi ziemniakami i deserem-niespodzianką. Jeśli chodzi o ostatnie danie, doskonale wiedział, co Sue miała na myśli. Była atrakcyjną brunetką o wielkich, brązowych oczach i pełnym pokus ciele.

Była to propozycja naprawdę godna rozważenia, lecz Nick miał jeszcze dużo terminowej pracy w warsztacie. Ze wstrętem myślał o kolejnym hamburgerze lub chińszczyźnie. Po namyśle postanowił kupić jakieś gotowe danie, choćby w małym stopniu przypominające domowy obiad.

Otworzył drzwiczki chłodziarki i zaczął czytać napisy na opakowaniach. Duszony kurczak w grzybach, makaron z serem, zapiekanka. Przygotowanie tych dań było łatwe i nie wymagało czasu, co dla samotnego mężczyzny, nie potrafiącego gotować, stanowiło duży plus. Potrawy te nie mogły jednak w żaden sposób równać się z soczystym stekiem i pieczonymi ziemniakami, których wręcz obsesyjnie pożywał.

A skoro już mowa o pożądanym...

Gdy nagle ujrzał przed sobą burzę rdzawych włosów, jak zaklęty odwrócił się od chłodziarki. Bezmyślnie wziął do ręki dużą

torbę ciasteczek czekoladowych i podążył za fascynującym, falującym zjawiskiem.

Niezwykłe włosy przyciągały go jak magnes. Przetykane złotymi pasemkami, spływały kaskadą na ramiona nieznajomej. Dziewczyna miała szczupłą talię i przyjemnie zaokrąglone biodra, jakby stworzone do miłości.

Stała przed olbrzymią piramidą puszek z zielonym groszkiem, z uwagą studiując listę zakupów.

Nick nie spuszczał z niej oczu, dla niepoznaki grzebiąc w torebkach z suszonymi morelami. Doszedł do wniosku, że to przyjezdna, gdyby bowiem mieszkała w Wolf River, już dawno musiałby ją wypatrzeć.

Powoli przysunął się w jej stronę, bezwiednie wrzucając do koszyka kolejne paczki makaronu.

Marzył, by nieznajoma choć na chwilę się odwróciła. Chciał sprawdzić, czy cudowne włosy okalają równie piękną twarz.

I wtedy właśnie jego życzenie się spełniło.

Z wrażenia wstrzymał oddech. Zobaczył jasną, porcelanową cerę, wyraziste zielone oczy i zmysłowe usta.

Gdy ich spojrzenia się spotkały, nieznajoma zbladła i szybko odwróciła wzrok.

Rozpoznaje mnie, pomyślał Nick z satysfakcją i przywołał na twarz swój sławetny uśmiech, którym zawsze bez trudu zniewalał nawet najbardziej cnotliwe kobiety.

- Cześć - rzucił swobodnie. - Nazywam się Nick Santos.

Nieznajoma poruszyła bezgłośnie ustami. Potem nagle zachwiała się i oparła o piramidę puszek z groszkiem.

W chwilę potem w sklepie rozległ się potworny hałas. Kobieta upadła na podłogę. Puszki przetoczyły się po niej, rozsypując się z hukiem po całym sklepie.

Kobiety różnie reagowały, gdy mówił: „nazywam się Nick Santos”, lecz to, co ujrzał teraz, przekroczyło jego najśmielsze oczekiwania.

Zaskoczony, przyklęknął obok nieznajomej.

- Wszystko w porządku?

Skinęła głową, ale nie podniosła wzroku. Machnięciem ręki dała do zrozumienia, żeby zostawił ją w spokoju. Gdy Nick próbował pomóc jej wstać, gwałtownie wyszarpnęła się z uścisku jego ramion.

- Maggie, nic ci się nie stało?

Zza rogu wyłonił się George Kromby, kierownik sklepu i kolega szkolny Nicka. Był to niski i przysadzisty mężczyzna, poruszający się z zaskakującą przy jego tuszy energią. Gdy szybko przebierał krótkimi nogami, poły jego białego fartucha powiewały jak żagle na wietrze.

Rudowłosa piękność spojrzała ostro na Nicka, a na jej twarzy malowały się zaskoczenie i strach. Santos miał wrażenie, że ta kobieta panicznie się go boi. To dziwne, wzięwszy pod uwagę, że nawet jej nie znał.

Wprawdzie jak przez mgłę wydawało mu się, że już kiedyś widział tę twarz, lecz bliskość nieznajomej nie pozwalała mu się skoncentrować.

- Maggie, nic ci się nie stało?

George z rozmachem opadł na kolana obok dziewczyny.

- Nic mi nie jest - stwierdziła zwięźle. Mówiła niskim, lekko ochryłym głosem, który wydał się Nickowi niezwykle zmysłowy.

Ponownie nachylił się, by pomóc jej wstać, lecz dziewczyna i tym razem wyslizgnęła się z jego ramion. -Przepraszam, George, zagapiłam się.

- Mówiłem Rickiemu, żeby nie ustawiał tych puszek tak wysoko -
zrzędził George, zbierając rzeczy Maggie.

Nick zauważył, że kierownik sklepu również jest oczarowany rudowłosą pięknnością. Na wszelki wypadek wysłał kilka sygnałów ostrzegawczych, dając George'owi do zrozumienia, że teren jest już zajęty.

- To moja wina, straszna ze mnie niezdara.

Maggie uśmiechnęła się promiennie do George'a, którego twarz pokryła się natychmiast krwistym rumieńcem.

Demonstracyjnie ignorując Nicka, odwróciła się i ruszyła w stronę wyjścia.

- Pozdrów ode mnie panią Smith! - krzyknął za nią George.

Czyżby to była Maggie Smith?

Ta mała, chudziutka Margaret z kitką rudych włosów i w śmiesznych okularach z grubymi soczewkami?

Nick widział ją po raz ostatni dwanaście lat temu, tuż przed swym wyjazdem z Wolf River. Pracował wtedy w warsztacie samochodowym. Maggie często przyjeżdżała tam ze swoim ojcem. Nick miał wtedy dwadzieścia jeden lat, a Margaret była o cztery lub pięć lat młodsza. Była najbardziej nieśmiałą dziewczyną, jaką kiedykolwiek spotkał. Choć zawsze mówił jej grzecznie „dzień dobry”, w odpowiedzi słyszał tylko nieartykułowany szmerek. Margaret stale miała spuszczone oczy i speszone wyraz twarzy.

Najwidoczniej nie wyrosła jeszcze z młodzieńczej nieśmiałości. Myśl, że Maggie wciąż wstydzi się spojrzeć mu prosto w oczy, przepełniła serce Nicka pyszałkowatą dumą.

Po chwili zdał sobie sprawę z tego, że obaj z George'em w milczeniu patrzą w kierunku, w którym zniknęła Maggie.

Nick z rozmachem klepnął George'a po plecach.

- Pomogę ci ustawić te puszki.

- Co takiego? - George zamrugał gwałtownie powiekami i nieprzytomnie spojrzął na Nicka. - Nie, nie trzeba, sam się tym zajmę.

- To żaden kłopot. - Nick sięgnął po pierwszą puszkę.

- Co słyhać u państwa Smith? - zapytał na pozór obojętnie.

- Wciąż mieszkają na Belview Avenue?

- Pan Smith miał w zeszłym tygodniu operację kolana. Maggie przyjechała wczoraj z Nowego Jorku, żeby pomóc matce w domu.

Z poczuciem winy Nick pobłogosławił w duchu pana Smitha za chorą nogę.

- A więc Maggie pracuje w Nowym Jorku? - dopytywał się dalej.

- Tak, podobno jest dziennikarką w jakiejś wysokonakładowej gazecie. - George z pietyzmem ustawiał puszki. - Jest tam kimś ważnym, ma nawet własną kolumnę.

Nick schylił się i podniósł z podłogi kartę kredytową. „Margaret Hamilton”, przeczytał. Cholera, a więc Maggie ma męża.

- Widziałem przed sklepem wysokiego blondyna. To pewnie jej mąż?

- Maggie jest rozwiedziona. - George zamarł z puszką w dłoni, a potem się roześmiał. - A co, Nick, jesteś zainteresowany?

Nick z trudem powstrzymał się od triumfalnego uśmiechu na wieść o stanie cywilnym pani Hamilton, a potem wsunął kartę kredytową do kieszeni.

- Nic z tych rzeczy. Nie mam teraz czasu na kobiety. Ale sam wiesz, jak to jest.

Uśmiechnął się łobuzersko i puścił do George'a oko.

- Jasne! - Korpulentny kierownik wznosił w górę swoje smutne oczy.
- Wczoraj chciała się ze mną umówić Cindy Crawford, ale już wcześniej obiecałem kolację Pameli Anderson.

- Mam nadzieję, że Iris Sweeney o tym się nie dowie, byłaby niepokieszona - stwierdził Nick, zdecydowany zabawić się w swata.

Uczył tak nie tylko z miłości dla bliźnich, lecz również dlatego, by George wybił sobie z głowy Maggie.

- Iris Sweeney?

- Tak. Słyszałem, jak mówiła, że masz najlepszy dział warzywniczy w całym mieście.

- Serio? - George odchrząknął i przyznał: - Ten dział to moja chluba.

- I słusznie. - Sam Nick od wielu tygodni nie miał w ustach świeżych warzyw, nie licząc sałaty w hamburgerach. Powodowany nagłą troską o własne zdrowie, włożył do koszyka dwie puszki groszku. - Muszę lecieć, do zobaczenia, George.

Pięć minut później Nick wrzucił zakupy do bagażnika i z piskiem opon ruszył w kierunku Belview Avenue.

A zatem Nick Santos wrócił do miasteczka. Wciąż nieco oszołomiona, Maggie zaparkowała samochód w garażu przy domu rodziców. Trudno jej było uwierzyć w tę nowinę i pewnie uważałyby, że

śni, gdyby sama z nim nie rozmawiała. Zamknęła oczy i westchnęła ciężko. Jakby tego było mało, Nick nawet jej dotknął.

W normalnych okolicznościach zapewne długo rozpamiętywałyby swą nieszczęsną przygodę w sklepie. Ostatecznie nie zawsze podczas zakupów lądujemy na podłodze, przykryci stertą puszek z zielonym groszkiem. Od mniej więcej pięciu lat Maggie myślała o sobie jako o pewnej sobie i śmiało dążącej do celu dziennikarce. Wystarczyło przelotne spojrzenie na Nicka Santosa - i wszystko diabli wzięli. Nagle poczuła do siebie niesmak.

Nick Santos był bowiem jedyną osobą, której Maggie nie tylko nie spodziewała się nigdy więcej spotkać, ale też jedyną, której naprawdę zobaczyć nie chciała.

Ciekawe, po co tu przyjechał. Maggie oparła czoło na kierownicy i bezwolnie poddała się narastającej panice. Nick opuścił Wolf River przed dwunastu laty, zanim ona wyjechała na studia do Bostonu. W ciągu tych lat stał się jednym z najbardziej znanych zawodników wyścigów motocyklowych. Był ulubieńcem mediów nie tylko z powodu uroku osobistego, ale również dzięki silnemu zaangażowaniu w akcje dobroczynne. Premie za zwycięstwa przeznaczał regularnie na poprawę warunków życia poszkodowanych przez los dzieci.

Santos miał też inne zalety. Jego uśmiech roztopiłby górę lodową, a ciemne oczy zapierały kobietom dech w piersiach. Fotografie Nicka i opisy jego wyczynów na torze wyścigowym i poza nim nieustannie gościły na łamach prasy.

Zwłaszcza jeden artykuł utkwiał Maggie na zawsze w pamięci. Dotyczył on wytoczonej Santosowi przed pięciu laty sprawy o ojcostwo.

Nick wygrał tę sprawę, ponieważ jego adwokat zdołał udowodnić, że powódka kłamała i chodziło jej tylko o to, by łatwo zarobić trochę pieniędzy. Wszystkie gazety rozpisywały się o tym bez końca, posuwając się nierzadko do oszczerstw i wdzierając się brutalnie w prywatne życie Nicka. Cały kraj dowiedział się, że jego matka była alkoholiczką, która porzuciła syna, gdy miał dziesięć lat. Rozpisywano się również o jego pobycie w sierocińcu i serdecznej przyjaźni z Lucasem Blackhawkiem i Killianem Shawnessym.

Nick przebrnął przez to wszystko z uśmiechem na ustach. Nie odpowiadał na pytania dotyczące swojej przeszłości i procesu. Po raz kolejny udało mu się oczarować dziennikarzy swym urokiem. Był miły, lecz dostatecznie twardy, by zyskać przychyłność kobiet i poparcie mężczyzn.

A teraz wrócił do Wolf River.

- Dobry Boże, dopomóż! - westchnęła Maggie.

Na drżących nogach wysiadła z samochodu. Rodzice nie powinni się domyślić, że coś jest nie w porządku. Gdy weszła do domu, otoczył ją intensywny zapach pieczeni wołowej. Jej matka uwielbiała robić dwie rzeczy: prowadzić długie rozmowy i gotować.

- Margaret, wcześniej wróciłaś. - Matka wyszła z kuchni, wycierając ręce w ścierkę. Angela Smith była przystojną brunetką o brązowych, ciepłych oczach i ujmującym uśmiechu. Odznaczała się bardzo rozwiniętym instynktem opiekuńczym i nie zdarzyło się jeszcze nigdy, by ktoś opuścił jej dom nie nakarmiony. - Kupiłaś, co trzeba? George wszystko bez przerwy przestawia i odnalezienie czegokolwiek wymaga nie lada wysiłku. Rano nie mogłam znaleźć chleba, a w zeszłym tygodniu

przez dziesięć minut szukałam soku z suszonych śliwek. A właśnie, skoro już o tym mowa... - Matka odwróciła głowę w stronę salonu. - Boyd, czy wypiełeś już dzisiaj swoją szklaneczkę?

Zza gazety, którą czytał ojciec, doleciało niezrozumiałe mruknięcie. Pan Smith z pietyzmem trzymał obandażowaną nogę na kanapie i, zgodnie ze swoim zwyczajem, nie wdawał się w zbędne pogawędki.

Do Maggie dopiero teraz dotarło, że zupełnie zapomniała o zakupach.

- Zgubiłam listę. Muszę wrócić do sklepu - wyjąkała.

- Nic nie szkodzi, kochanie, to może poczekać do jutra. Kolacja jest już prawie gotowa. - Matka nagle spojrzała badawczo na córkę. - Jesteś bardzo blada, czy coś się stało?

- Nie, nic.

Maggie szybko odwróciła głowę, by ukryć zakłopotanie.

Angela Smith wiedziała wszystko o życiu mieszkańców Wolf River. Zarzucała Margaret wieściami o kolejnych ślubach, rozwodach, chorobach ludzi i zwierząt. Dlaczego więc, na litość boską, nawet nie zająknęła się o powrocie Nicka Santosa? Przecież była to jedyna, naprawdę godna uwagi nowina.

Nagle Maggie uświadomiła sobie, że być może Nick gości w miasteczku tylko przejazdem. Wiedziała, że był świadkiem na ślubie Lucasa Blackhawka i Julianny Hadley. Jej rodzice, tak jak reszta miasteczka, zostali zaproszeni na przyjęcie weselne. W rozmowach telefonicznych matka nieustannie powracała do dwóch wątków dotyczących tego wydarzenia. Najpierw rozwodziła się nad tym, że Lucas

i Julianna są piękną parą, potem niezmiennie następowała opowieść o tym, jak zabójczo przystojny Santos poprosił ją do tańca.

W tym momencie Maggie zawsze stwierdzała, że ma dużo pracy, i odkładała słuchawkę. Nie potrafiła rozmawiać z matką o Nicku.

Nie było takiej osoby, z którą potrafiłaby o nim rozmawiać.

- Kochanie, na pewno dobrze się czujesz? - powtórnie zapytała Angela.

Maggie uświadomiła sobie, że już od dłuższej chwili bezmyślnie wpatruje się w lustro.

- Jestem tylko trochę zmęczona, mam - zapewniła szybko. - Sprawdzę, co robi Drew, a potem wstawię ziemniaki.

- Cały czas siedzi przy grach wideo, a ziemniaki są już prawie miękkie. A właśnie, zapomniałam ci powiedzieć, że dzwoniła panna Perry, dyrektorka szkoły. Mają wolne miejsca i Drew może zacząć zajęcia od poniedziałku. - Maggie westchnęła z ulgą. Jej niespełna pięcioletni synek odznaczał się olbrzymim temperamentem. Na pewno ucieszy go perspektywa codziennych zabaw z rówieśnikami. - Odpocznij sobie. - Matka popchnęła ją w stronę sypialni. - Zawołam cię na kolację.

Maggie doszła do wniosku, że to niezły pomysł. Chwila samotności pomoże jej pozbierać myśli. Spotkanie z Nickiem było z pewnością niefortunnym zbiegiem okoliczności. Santos wpadł do miasteczka tylko na krótko, by zobaczyć się z Lucasem. Nawet jeżeli jego wizyta trochę się przedłuży, to na szczęście Wolf River nie jest aż tak małym miastem, by ludzie nieustannie musieli na siebie wpadać. A to oznaczało, że prawdopodobieństwo ponownego spotkania się z Santosem jest niemal równe zeru.

Ta myśl przyniosła Maggie ulgę. Ciekawe, co Nick pomyślał o jej dziwnym zachowaniu w sklepie. Bez wątpienia doszedł do wniosku, że ma do czynienia z pacjentką zbieglą z wariatkowa.

No i co z tego, przecież nic jej nie obchodzi, co Nick o niej myśli.

W drodze do sypialni zatrzymała się przy ojcu i musnęła wargami jego nie ogolony policzek. Załedwie pół roku temu przeszedł na emeryturę i zupełnie nie umiał sobie poradzić z nadmiarem wolnego czasu. Matkę zmienne nastroje męża doprowadzały do szewskiej pasji. Mówiąc oględnie, pan Smith nie odznaczał się łatwym charakterem. Mimo że przez naturę obdarzona anielską cierpliwością, w takich chwilach matka marzyła o wdowieńskim stanie. Po operacji, kiedy ojcu przestał dokuczać ból kolana, sytuacja uległa nieznacznej poprawie.

- Tato, może coś ci podać?

- Załatw mi szklaneczkę whisky i cygaro - przemówił pan Smith tubalnym głosem, nie podnosząc wzroku znad gazety. - Dobrze zapłacę.

- Co mi po pieniądzech, skoro będę martwa. Przecież wiesz, że mama ma świetny węch.

W odpowiedzi ojczulek wydał z siebie serię nieartykułowanych pomruków. Wciąż skryty za gazetą, na koniec warknął jeszcze coś o przemądrzałych żonach i niewdzięcznych bachorach.

Gdy rozległ się dzwonek u drzwi, Maggie zamarła.

- Kochanie, możesz otworzyć? - zawołała z kuchni matka. - To pewnie Jim Becker. Obiecał przywieźć twojemu ojcu kule. Myślę, że już pod koniec tygodnia będziemy mogli wybrać się na spacer.

Maggie uśmiechnęła się na widok ojca, pogrążającego się jeszcze bardziej w lekturze. Perspektywa przechadzki o kulach u boku

roztrajkotanej i nadopiekuńczej małżonki była dla pana Smitha wprost przerażająca. Jednak Maggie wiedziała, że matka i tak postawi na swoim.

Dobrze było znów znaleźć się w domu. Wokół unosił się aromat pieczeni, z kuchni dobiegały odgłosy krzątania, nawet widok naburmuszonego ojca sprawiał Maggie przyjemność. W ciągu ostatnich lat bardzo jej tego wszystkiego brakowało.

Postanowiła dobrze wykorzystać czas spędzony w Wolf River. Nacieszyć się rodzicami i zapomnieć o przeszłości. Liczy się tylko tu i teraz.

Otworzyła drzwi wejściowe i wtedy okazało się, że przeszłość nie ma zamiaru tak łatwo ustąpić. Czarne oczy, które wpatrywały się w Maggie, były tak mroczne, jak piekielna otchłań.

ROZDZIAŁ DRUGI

Nick nie pamiętał, kiedy po raz ostatni widział tak niesamowicie zielone i piękne oczy. Nie dawała mu jednak spokoju natrętna myśl, że na dnie tej szmaragdowej otchłani czai się lęk.

A zatem Maggie pozostała wciąż tak samo nieśmiała. Prawie wszystkie znane Nickowi kobiety emanowały niezachwianą pewnością siebie. To było takie nudne. Dlatego Santos wolał obcować z istotami delikatnymi i eterycznymi, które łatwo było wprowadzić w zakłopotanie.

- Zgubiłaś w sklepie kartę kredytową. Chyba nie masz nic przeciwko temu, że pozwoliłem sobie z niej skorzystać i zarezerwowałem dwa miejsca w samolocie na Jamajkę. Wyjeżdżamy w przyszłym tygodniu.

Maggie patrzyła na niego bez słowa, a potem gwałtownie wyrwała mu kartę z ręki.

- Dziękuję - powiedziała i energicznie zatrzęsnęła mu drzwi przed nosem.

Zaskoczony Nick uniósł brwi.

Zapamiętał Maggie Smith jako wiecznie spłoszoną, ale też bardzo grzeczną i dobrze wychowaną dziewczynę.

Zauważył, że sąsiadka Smithów, pani Potts, podlewa żywopłot. Poznał tę szacowną damę podczas swego pobytu w sierocińcu, gdzie pracowała jako sekretarka. Już wtedy wydawała mu się bardzo stara. Skinął jej głową, lecz starsza pani tylko szybko odwróciła wzrok.

Nick ponownie spojrzął na zamknięte drzwi. Nie powinien tu tak bezsensownie sterczeć. Miał dużo pracy i zbyt mało czasu na to, by przejmować się jakimś znerwicowanym rudzielcem.

Z drugiej strony jednak, Santos uwielbiał wyzwania, a takim bez wątpienia była Maggie Smith. Mimo swych niekonwencjonalnych manier stanowiła przecież naprawdę łakomy kłsek.

Nie bez znaczenia był również fakt, że z wnętrza domu Smithów dochodził cudowny zapach pieczeni wołowej.

A takim dwóm pokusom nie sposób się oprzeć. Nick gwałtownie nacisnął dzwonek.

Tym razem na progu ukazała się Angela Smith.

- Nicolas Santos! Co za miła niespodzianka. Wejdz, proszę. -

Energicznie ujęła go za ramię i wciągnęła do środka. - Nie widziałam cię od czasu wesela Lucasa. Maggie, kochanie, zobacz, kto przyszedł.

Kłtem oka Nick zauważył, że stojąca w głębi korytarza córka daje matce energiczne znaki ręką, gdy jednak się odwrócił, Maggie stała już spokojnie, sztucznie się uśmiechając.

- Wpadliśmy dzisiaj na siebie w sklepie - stwierdził rozbawiony Nick.

Z satysfakcją zauważył, że Maggie się zarumieniła.

- No wiesz, Margaret Jane, tego się po tobie nie spodziewałam.

Dlaczego nic mi nie powiedziałaś? Oczywiście, Nick, zostajesz na kolacji. Nie ma dyskusji.

Angela z rozmachem zatrzasnęła drzwi.

- Mamo, Nick ma na pewno inne plany - stwierdziła z naciskiem Maggie.

- Uwielbiam pieczeń - wtrącił się natychmiast Nick, skrywając złośliwy uśmieszek.

Im bardziej Maggie starała się zniechęcić go do pozostania, tym bardziej nabierał ochoty na domową kolację.

Odwrócił się do Angeli i podał jej papierową torbę ze sklepu.

- Dzisiaj była promocja, pomyślałem, że może się przydać.

Angela zerknęła do środka.

- Zielony groszek. To miło z twojej strony, Nick. Wysłałam Maggie do sklepu, ale zapomniała wziąć listę zakupów.

- Czy próbowała pani kiedyś dodać do zupy grzybowej trochę groszku i sera? To naprawdę pyszne jedzenie.

Takim daniem uraczyła kiedyś Nicka pewna blond piękność.

- Maggie, on potrafi gotować, czy to nie cudowne? Boyd! - krzyknęła Angela. - Mamy gościa. Nicolas Santos zostanie u nas na kolacji. Ojej, przepraszam, ale muszę zobaczyć, co się dzieje z biszkoptami. Maggie, kochanie, zaprowadź Nicka do taty.

Nick z rozbawieniem obserwował wewnętrzną walkę Maggie. Dobre wychowanie zmagало się w niej z przemożną chęcią wyrzucenia za drzwi nieproszonego gościa. Domyślał się, że musiały być jakieś szczególne powody jej dziwnego postępowania. Wzbudzał w niej lęk i agresję, co widać było gołym okiem, nie rozumiał jednak, dlaczego tak się działo.

Będzie więc musiał nie tylko zdobyć tę piękną dziewczynę, ale również rozwiązać intrygującą zagadkę. Może uda mu się zmusić Maggie do rozmowy i wyciągnąć z niej trochę informacji.

- Podobno wyszłaś za mąż.

- To prawda - odpowiedziała sucho.

Spodziewał się bardziej wyczerpującej odpowiedzi, ale nie zrażony chwilowym niepowodzeniem dalej z uporem drażył temat.

- Słyszałem też, że się rozwiódł. Podobno jesteś dziennikarką i mieszkasz w Nowym Jorku.

- To też prawda.

- Może moglibyśmy kiedyś wyskoczyć na kolację? Pogadać, co się z nami działo przez te wszystkie lata.

- To niezbyt dobry pomysł, Nick. Przyjechałam tylko na kilka tygodni, żeby pomóc mamie w opiece nad ojcem. Nie mam więc zbyt wiele czasu.

- To może chociaż na kawę. - Nick podszedł bliżej. - Jutro wieczorem.

Maggie pobladła, a potem ujęła Nicka za łokieć i niemal siłą wciągnęła do salonu.

- Powinieneś przywitać się z ojcem.

Ta nagła zmiana tematu zaskoczyła Santosa, lecz to, że Maggie go dotknęła, uznał za dobry znak.

- Dzień dobry, panie Smith, jak pan się czuje? - rzucił Nick w stronę kolumny sportowej w gazecie.

Płachta papieru z szelestem opadła na stół. Czas łaskawie obszedł się z Boydem Smithem. Te same krzaczaste brwi i bystre, badawcze spojrzenie.

- Wciąż ścigasz się na tych motocyklach, Santos?

- Teraz już tylko dla przyjemności.

- Masz whisky?

- Niestety, nie.

- A może chociaż cygaro?

- Nie.

- Następnym razem, kiedy przyjdiesz, przynieś jedno i drugie.

- Tak, proszę pana.

Boyd ponownie uniósł gazetę i w ten sposób pogawędka dobiegła końca. Może nie była ona zbyt długa, ale jakże owocna. Przede wszystkim Nick poczuł się zaproszony na następną kolację.

- Przepraszam - Maggie odwróciła się gwałtownie - ale muszę czegoś dopilnować. Usiądź, proszę.

- Mamo, film się skończył.

Do pokoju jak burza wpadł mały człowieczek. Objął Maggie od tyłu za kolana tak gwałtownie, że straciła równowagę i wylądowała w ramionach Nicka.

- Drew! - wysapała Maggie. - Tyle razy ci mówiłam, żebyś tego nie robił.

- Zapomniałem. - Chłopiec schował ręce do kieszeni i wbił wzrok w podłogę. - Przepraszam. Chciałem cię tylko uściskać.

Nick niewiele wiedział o dzieciach, ale ten chłopiec od razu mu się spodobał. To był naprawdę miły i ładny malec. Mniej więcej pięcioletni, o ciemnych włosach i wielkich, niemal czarnych oczach. Sądząc po dużych stopach, należało się spodziewać, że wyrośnie na wysokiego mężczyznę.

- Powinieneś chyba trochę bardziej uważać - powiedziała Maggie, przyklękając przy synu.

Chłopiec przytaknął, a potem spojrział w górę. Na widok nieznanego jego oczy nabrały wyrazu czujności, ale nie było w nich śladu lęku.

- Drew... - Maggie zawahała się na chwilę, a potem gładko zakończyła: - Przedstawiam ci Nicka Santosa.

Nick wyciągnął dłoń, którą chłopiec bez wahania ujął.

- Jak leci, Drew? - rzucił lekko Nick.

- Jeździsz ciężarówką? - zainteresował się chłopiec. Nick doszedł do wniosku, że odpowiadanie pytaniem na pytanie musi być cechą dziedziczną w tej rodzinie.

- Tak, ale wolę motocykle.

- Są w porządku - oznajmił Drew stanowczo. - Kiedy trochę podrosnę, zostanę kierowcą ciężarówki.

- Jeśli mama się zgodzi, mogę cię kiedyś zabrać na przejażdżkę.

- Super. Mamo, zgódź się.

Maggie gwałtownie potrząsnęła głową, lecz na widok błagalnego spojrzenia syna jej upór zaczął topnieć.

- Sama nie wiem, kochanie. Chyba jesteś jeszcze na to trochę za mały.

- Mam już prawie pięć lat, proszę!

- Zobaczymy - stwierdziła Maggie krótko.

Nick uznał tę odpowiedź za odmowę. Pomyślał jednak, że gdy wspólnie z Drew popracują nad Maggie, może uda im się ją przekonać.

- Chcesz zobaczyć mój rower? - zapytał Drew Nicka. - Jest w garażu.

Gdy wyszli na werandę, Nick z galanterią podał Maggie ramię.

- Fajny dzieciak. Chyba jest bardzo podobny do ojca. Maggie wzruszyła ramionami, a potem szybko odwróciła się w kierunku garażu, dokąd pobiegł Drew. Jednak Nick zdążył zauważyć w jej oczach wyraz bólu i smutku. Doszedł do wniosku, że Maggie wciąż jeszcze leczy stare rany.

- Często go widzisz?

- Kogo? - zapytała zdumiona.
- Ojca Drew, twojego byłego męża.
- Nie, on mieszka w Vancouverze.

Nick pomyślał o swoim ojcu, którego nigdy nie poznał, a potem o ojczymie, którego nigdy nie powinien był poznawać.

- Dla Drew musi to być bardzo trudne - powiedział ze zrozumieniem.
- On nie pamięta ojca. Rozwiedliśmy się, gdy miał niecały rok.

Posłuchaj, Nick, doceniam to, że do nas wpadłeś, ale wolałabym...

Jej słowa przerwał głośny krzyk Drew. Gdy Maggie i Nick dobiegli do garażu, przywitał ich rozpaczliwy dziecięcy płacz.

Chłopiec klęczał przy białym rowerze, a raczej jego szczątkach, żałośnie wystających spod samochodu Maggie.

- Zniszczyłaś mój rower! - krzyczał w zapamiętaniu.
- Kochanie, przepraszam!

Nick ostrożnie wyciągnął pogięty rowerek spod kół samochodu.

- Nie będę mógł już na nim jeździć - jęknął Drew żałośnie, a z jego oczu wciąż płynęły obfite strumienie łez.

- Kupię ci nowy.

Maggie wyciągnęła rękę, by objąć syna, lecz on gwałtownie odskoczył.

- Nie chcę innego. Ten był najlepszy, no i dostałem go od dziadka.

- Mogę to naprawić - rzucił bez zastanowienia Nick. Drew natychmiast się uspokoił i oboje z matką wlepili w Nicka błagalne spojrzenia. Trochę pożałował swej niewczesnej obietnicy, gdyż nigdy w życiu nie zreperował żadnego roweru.

- Naprawdę mógłbyś to zrobić? - z nadzieją w głosie zapytał Drew, rozmazując rękawem łzy po policzku.

Nick miał dwutygodniowe zaległości w warsztacie i stertę papierkowej roboty. Postanowił jednak przyjąć to wyzwanie.

- Oczywiście. Rower to przecież motocykl bez silnika, prawda? Na pewno sobie poradzę. Będiesz mógł mi pomagać. Zobacysz, rower będzie znów jak nowy, a może nawet lepszy.

- Lepszy? - Na twarzy Drew ukazał się nieśmiały uśmiech. - I naprawdę pozwolisz mi przyjść do warsztatu? Mamo, słyszałaś? Muszę o wszystkim powiedzieć dziadkom.

Drew popędził do domu, a Maggie na chwilę zastygła z otwartymi ustami. Potem powoli odwróciła się do Nicka.

- Głupio się czuję, wyszłam na wariatkę. Nick uśmiechnął się szeroko.

- Umów się ze mną jutro na kawę, to powiem ci, co o tobie naprawdę myślę.

- Przepraszam, Nick, ale nie mam czasu.

- A może po prostu nie chcesz? - zapytał ostrożnie. Maggie wytrzymała jego spojrzenie, a później powoli przyznała:

- Przykro mi, ale twoja propozycja mnie nie interesuje. Ta grzeczna, ale stanowcza odmowa sprawiła, że Nick na chwilę zaniemówił.

- Mogę zapytać, dlaczego?

Maggie przesunęła dłonią po włosach, a później ciężko westchnęła:

- Mówiłam już, że przyjechałam tu tylko na kilka tygodni, żeby pomóc rodzicom. Nie mam zamiaru...

Widząc jej wahanie, Nick uśmiechnął się i dokończył za Maggie:

- Uczestniczyć w orgiach? - Ze zdziwienia otworzyła szeroko oczy, zaskoczona bezpośredniością Nicka. Chociaż oboje wiedzieli, że Nick tylko żartuje, odnieśli wrażenie, że nagle otoczyły ich niebezpieczne fluidy. - Myślałaś, że zaproszę cię na kawę, a później zaciągnę do łóżka? Może i jestem szybki, ale na pewno nie jestem łatwy. - Obrzucił ją swoim popisowym i niezawodnym spojrzeniem smutnego, porzuconego psa.

- Nie chciałam być niegrzeczna - szepnęła Maggie, a jej twarz przybrała kolor purpury. - Naprawdę muszę pomóc rodzicom.

Pomimo manifestowanej przez nią obojętności, Nick był pewien, że Maggie jest zdenerwowana i spięta. To wszystko nie dawało mu spokoju, lecz dobrze wiedział, kiedy należy się wycofać.

By potem triumfalnie powrócić

- To może po prostu zostaniemy przyjaciółmi? - zapytał i z uśmiechem wyciągnął do Maggie dłoń.

Po krótkiej chwili wahania Maggie ujęła koniuszki palców Nicka i uśmiechnęła się z przymusem.

- Jasne, świetny pomysł - powiedziała nienaturalnym głosem.

Jej skóra była gładka i ciepła, i Nick mógłby przysiąc, że pod wpływem jego dotyku Maggie leciutko zadrżała. To nappełniło jego serce otuchą.

- Pogadam z Drew - mówiła dalej. - Wytłumaczę mu, że jesteś bardzo zajęty. Rano odwiozę rower do innego warsztatu.

- Maggie, ja zawsze dotrzymuję obietnic. Zdaje się, że nie masz o mnie zbyt wysokiego mniemania.

- Przepraszam - szepnęła zawstydzona. - Nie chciałam cię obrazić. Pomyślałam, że może trochę pośpieszyłeś się z tą obietnicą, i chciałam wybawić cię z kłopotu.

- Gdy będę potrzebował pomocy, to sam o nią poproszę. - Nick przykucnął i z uwagą zaczął oglądać nieszczęsny rower. - Będę musiał zamówić kilką części. Przyjdźcie jutro.

Maggie uśmiechnęła się w odpowiedzi i wyraźnie odprężyła. Nick pomyślał, że z uśmiechem jest jej bardzo do twarzy. Warto o tym pamiętać.

Powinien skupić się na tym, by Maggie zaczęła wykazywać więcej zainteresowania jego osobą.

Uśmiechnął się na myśl o czekającym go zadaniu. Już widział Maggie w swoich ramionach, podającą mu usta do pocałunku.

Tymczasem jednak będzie musiał zadowolić się domowymi kolacjami. Przynajmniej do czasu.

ROZDZIAŁ TRZECI

Nie mogła zasnąć. Nie pomogły gorący prysznic, szklanka ciepłego mleka, liczenie owiec i trzy rozdziały nudnej książki. Sen wciąż nie nadchodził, a w dodatku nie mogła przestać myśleć o Nicku.

Dzisiejsza kolacja wydała się Maggie dwiema najdłuższymi godzinami w jej życiu.

Siedziała obok Nicka przy stole, prawiała banały i automatycznie podsuwała kolejne półmiski. Jednak udało się jej jakoś przez to przebrnąć.

Nick obdarzony był wilczym apetytem. Wciąż jednak zachował szczupłą, choć muskularną sylwetkę.

Niewiele się zmienił od czasu, gdy pięć lat temu Maggie widziała go po raz ostatni.

A teraz wszedł tak po prostu do jej domu i zburzył z takim trudem budowany spokój.

Jęknęła i ze złością zapaliła lampkę. Być może udałoby się jej jakoś przejść do porządku dziennego nad przypadkowym spotkaniem w supermarkecie, lecz Santos wdarł się do jej rodzinnego domu i oczarował wszystkich, nie wyłączając Drew.

Maggie miała wrażenie, że czas nagle stanął w miejscu. Oczyma wyobraźni zobaczyła dwóch mężczyzn, którzy nie wiedząc o tym, zmienili jej życie na zawsze.

Po paru minutach odzyskała spokój i poczuła niewysłowioną ulgę. Nie miała powodu, by zachowywać się jak idiotka. Niepotrzebnie tak obawiała się spotkania z Nickiem.

Jest mało prawdopodobne, by Santos kiedykolwiek uwierzył, że Drew jest jego synem.

Przecież nie wiedział nawet tego, że kochał się z Maggie.

Czasami jej samej wydawało się, że to był tylko sen. W takich chwilach wystarczyło jedno spojrzenie w oczy synka, by przypomnieć sobie, że Drew jest naprawdę synem Nicka.

Powinna tylko zrobić wszystko, co w jej mocy, by Nick o tym nigdy się nie dowiedział.

Łagodne światło lampki rzucało blask na tapetę i Maggie bezmyślnie zapatrzyła się na delikatny, różowy wzorek. Rodzice niczego nie zmienili w tym pokoju. Wszystko wyglądało tak samo jak wtedy, gdy przed dziesięciu laty wyjeżdżała z domu. Pełna nadziei wyruszyła na studia do Bostonu.

Wkrótce jednak przekonała się, że skromna i nieśmiała dziewczyna z prowincji nie ma czego szukać w wielkim świecie. Skończyła dziennikarstwo i znalazła pracę w Północnej Karolinie. Nie zrażała się tym, że w redakcji jedyną przydzielaną jej pracą było parzenie kawy. Liczyło się tylko to, że pracuje w prawdziwej gazecie. Wciąż wierzyła, że kiedyś napisze artykuł, który wszystkich kolegów rzuci na kolana. I dlatego cierpliwie czekała na swoją wielką szansę.

Parę miesięcy później, kiedy to epidemia grypy uziemiła prawie całą redakcję w łózkach, Maggie dostała wreszcie pierwsze poważne zadanie. W mieście odbywały się krajowe mistrzostwa motocyklowe, a ona miała przeprowadzić wywiad z Nickiem Santosem.

Świat jest pełen niespodzianek. Gdy Maggie miała trzynaście lat, Santos obronił ją przed kolejną złośliwością Rogera Gerckee.

Tego dnia Roger wybrał właśnie Maggie na swoją kolejną ofiarę. Gdy jak zwykle samotnie stała w kącie i jadła śniadanie, zaczął wyśmiewać jej okulary i rude włosy. Nie zwracała na niego uwagi, a wtedy on wyrwał jej kanapkę i wrzucił do pojemnika na śmieci. Wściekłość i bezsilność sprawiły, że Maggie zanosła się głośnym płaczem.

I wtedy, niczym rycerz na białym koniu, pojawił się Nick Santos. Maggie do dziś pamiętała wściekłość w oczach Nicka i jego spokojny głos, oznajmiający Rogerowi, że marnowanie jedzenia jest grzechem, a do kosza na odpady powinno się wrzucać tylko śmieci.

Po sekundzie te słowa przyoblekły się w ciało i Roger wyładował głową w pojemniku. Cała szkoła tarzała się ze śmiechu, a Maggie bezpowrotnie straciła serce.

Nigdy nikomu nie zwierzyła się ze swych uczuć do Nicka. Nie chciała stać się pośmiewiskiem. Była inna niż pozostałe koleżanki. One zawsze wiedziały, w co się ubrać, jak się zachować, co powiedzieć. Miłość Maggie do Nicka była z góry skazana na klęskę. Był nie tylko starszy, ale też należał do osławionej trójki rozrabiaków. Wiele plotkowano o jego przygodach miłosnych i nieokiełznanym temperamencie.

Co do Maggie, to najbardziej niebezpieczną rzeczą, jaką w życiu zrobiła, było dyskretne wślizgnięcie się do klasy na lekcję algebry, gdy po raz pierwszy i zarazem ostatni spóźniła się do szkoły. Dlatego z góry uznała, że stoi na straconej pozycji. Nie ma żadnych szans, by Nick Santos zechciał kiedykolwiek choćby na nią zerknąć.

Cierpiała w milczeniu i ze zdwojoną energią rzuciła się w wir nauki. Jednak często przed snem marzyła o tym, że jest kobietą fatalną, dla której

Nick zupełnie stracił głowę. Była zła, zimna i piękna, a Santos czołgał się u jej stóp.

Te fantazje towarzyszyły jej przez całą szkołę średnią i studia.

Aż nagle pięć lat temu zdarzyło się, że miała z Santosem przeprowadzić wywiad. Obserwowała, jak Nick zdobywa swój trzeci tytuł mistrzowski. Potem pojechała za nim do hotelu, lecz jeszcze przez godzinę siedziała w samochodzie, by uspokoić roztrzęsione nerwy.

Gdy zapukała do apartamentu Nicka, drzwi otworzyły się z rozmachem i jakiś podpity mężczyzna dosłownie wciągnął ją do środka. Impreza była w pełnym toku. W pokoju kłębiły się tłumy ludzi. Brzmiała ogłuszająca muzyka i wszyscy bez umiaru raczyli się szampanem. Obecne tam kobiety były piękne, a mężczyźni niesłychanie przystojni i Maggie poczuła się natychmiast bardzo nieswojo.

W tłumie gości nie mogła wypatrzeć Nicka, była jednak pewna, że on i tak jej nie pozna. Czytała wszystkie artykuły na jego temat i widziała mnóstwo zdjęć, na których towarzyszyły mu kolejne piękne kobiety. Powinna natychmiast wyjść z tego pokoju.

Właśnie gdy zamierzała to uczynić, układając już w myślach kłamstwo, którym uraczy szefa, jeden z gości zastąpił jej drogę i podał kieliszek szampana.

- Pani jest z hotelu? - zapytał nieznajomy.

- Szczerze mówiąc...

- To stało się w łazience przy sypialni. To miło, że hotel tak szybko zareagował, ale można z tym poczekać do jutra.

Maggie próbowała wyjaśnić, że przyszła w innej sprawie, lecz jej słowa zagłuszała muzyka. Wtedy właśnie zauważyła Nicka.

Tańczył z dwiema kobietami i Maggie dosłownie zaniemówiła. Był równie przystojny jak w jej snach, a jego uśmiech poruszyłby najbardziej zagorzałą feministkę. Jak zaczarowana podreptała za nieznajomym do sypialni.

Gdy mężczyzna zostawił ją samą, Maggie wślizgnęła się do łazienki i zamknęła dokładnie drzwi. Spojrzała na ściskany kurczowo w dłoni kieliszek z szampanem i upiła duży łyk. Bąbelki przyjemnie połaskotały ją w przełyk i choć Maggie prawie nigdy nie piła alkoholu, musiała przyznać, że jest to bardzo przyjemne uczucie. Miłe było również to, że już po kilku minutach poczuła nagły przyływ wiary w siebie.

Wyjęła z torby magnetofon, włączyła i zrobiła próbę mikrofonu:

- Raz, dwa, trzy, Baba-Jaga patrzy. Potem zamknęła oczy i jednym haustem opróżniła zawartość kieliszka.

Z obawą przejrzała się w dużym lustrze. Powinna przynajmniej umalować usta albo zrobić coś z szopą, którą miała na głowie. Nie знаła się na kosmetykach ani na modzie, bo tak naprawdę nigdy jej to specjalnie nie obchodziło. Nagle bardzo tego pożałowała.

Z westchnieniem zdjęła okulary i odkręciła wodę, chcąc opryskać twarz zimną wodą. Strumień wrzątku zalał jej cały żakiet. Stało się jasne, o czym mówił nieznajomy, który wciągnął ją do pokoju.

Z ciężkim westchnieniem Maggie wytarła zalaną podłogę, wrzuciła mokry żakiet do torby i wyszła z łazienki.

W sypialni ogarnęła ją ciemność. Po omacku ruszyła w stronę wyjścia. Wyczuła ręką róg wielkiego łóża, a zaraz potem męski policzek.

Krzyknęła z przestachu i bezwiednie usiadła na łóżku.

- Przepraszam, nie chciałem cię przestraszyć - odezwał się w ciemności męski głos. - Właśnie miałem zamiar cię poszukać.

To był Nick Santos.

Maggie na chwilę wstrzymała oddech. Czyżby Nick ją poznał?

- Naprawdę? - wyszeptała tak cicho, że niemal nie słyszała własnych słów.

Nick objął ją ramieniem.

- Podobno chciałaś ze mną porozmawiać?

- No cóż, właściwie... - W duchu zganiła się za brak profesjonalizmu.

- Nie chciałam ci przeszkadzać w zabawie - stwierdziła wreszcie i zaczęła nerwowo szukać torby.

Dlaczego w tym pokoju jest tak ciemno? Dlaczego nie poprosiła Nicka, żeby zapalił światło?

Maggie musiała przyznać przed samą sobą, że podoba jej się ta sytuacja. Oto siedzi w ciemnościach na łóżku z Nickiem Santosem, a w głowie przyjemnie szumi jej szampan,

- Wszyscy przenieśli się do innego apartamentu. Tam jest większy telewizor, a dzisiaj jest jakiś ważny mecz.

- No, tak - stwierdziła Maggie nieswoim głosem. - Wielkie jest piękne.

Nick roześmiał się. Opuszkami palców gładził ramiona Maggie, a potem wsunął dłoń w jej włosy.

- Zmieniłaś fryzurę. Bardzo ci w niej do twarzy.

Maggie nie wierzyła własnym uszom. Przecież Nick Santos nigdy nie zaszczycił jej nawet przelotnym spojrzeniem. Jak to możliwe, że zauważył zmianę w jej uczesaniu?

- Dziękuję - szepnęła drżącym głosem.

- Nie denerwuj się - powiedział łagodnie wprost do jej ucha.

- Wcale się nie denerwuję - skłamała. - Wiem, że jesteś bardzo zajęty, ale chyba powinniśmy już zacząć.

Nick roześmiał się, a potem delikatnie pogładził Maggie po policzku.

- Zawsze potrafiłaś mnie rozśmieszyć.

Maggie nie wiedziała, co Nick ma na myśli. To niemożliwe, żeby prawil jej komplementy na temat jej poczucia humoru. Ich wzajemne rozmowy ograniczały się do zdawkowych pozdrowień.

Potem, kiedy Nick zaczął ją całować, Maggie przestała myśleć o czymkolwiek.

Wcześniej całowała się tylko dwa razy. Raz w szkole średniej i raz na studiach. Lecz żaden z poprzednich pocałunków nie smakował szampanem, żaden nie był tak pełen pożądania.

- Nick - jęknęła cicho, gdy zaczął muskać wargami jej szyję. - Nie sądzę...

- To dobrze - przerwał jej, pieszcząc zębami koniuszek jej ucha. - Nie powinnaś teraz o niczym myśleć. Tak będzie lepiej.

Miał rację. Maggie czuła się cudownie. Była pewna, że już nigdy nie doświadczy czegoś równie wspaniałego. Ileż to lat marzyła o takiej chwili. Była dorosłą, dwudziestoczteroletnią kobietą i nadszedł już najwyższy czas, by poznała smak miłości. Rzeczywistość przerosła najbardziej zuchwałe marzenia Maggie, bo jej pierwszym mężczyzną będzie Nick.

Poddawała się pieszczotom jego niecierpliwych rąk. Jej skóra płonęła pod ich dotykiem.

- Zmieniłaś się - mruknął w przerwie między pocałunkami.

Nie wiadomo, gdzie podziała się dawna, nieśmiała Maggie Smith. Jej miejsce zajęła zmysłowa, pragnąca prawdziwej miłości kobieta.

Rozkosz, którą odczuwała przy każdej jego pieszczocie, była doznaniem zupełnie nowym i niespodziewanym. Maggie bez końca powtarzała imię Nicka, a gdy wreszcie stali się jednym ciałem, nie odczuła bólu, lecz tylko niezwykle intensywną rozkosz.

Potem Nick pocałował ją czule w czoło i szepnął:

- Zostań ze mną, Cindy.

Dobry Boże, Nick pomylił ją z inną kobietą! Maggie poczuła się zdruzgotana i upokorzona. Nie mogła się poruszyć, z trudem łapała oddech. Chciała zapaść się pod ziemię. Leżała bez ruchu, dopóki nie usłyszała głębokiego, regularnego oddechu Nicka. Po cichu wyślizgnęła się z łóżka, ubrała i pobiegła do samochodu.

Dopiero po kilku minutach, już w drodze powrotnej do domu, wybuchnęła gorzkim płaczem. Musiała zjechać na pobocze, by się uspokoić.

Postanowiła przez resztę życia unikać Nicka. To nie powinno być trudne.

On sam wziął ją za Cindy, a nikt z ludzi na przyjęciu nie miał pojęcia, kim Maggie naprawdę była. Nikomu się przecież nie przedstawiła.

Nick Santos nigdy się nie dowie, z kim spędził dzisiejszą noc.

Po powrocie do domu napisała artykuł. Wydawca gazety był na tyle zadowolony z jej pracy, że przydzielił jej kolumnę poświęconą zdrowiu.

Dwa miesiące później, trzymając w jednym ręku pozytywny wynik testu ciążowego, a w drugim artykuł na temat sprawy sądowej Nicka o

ustalenie ojcostwa, Maggie powzięła ostateczne postanowienie, że wychowa dziecko sama.

Kochała Nicka Santosa, od kiedy skończyła trzynaście lat. A teraz on miał zostać ojcem jej dziecka. Z czułością położyła rękę na brzuchu. Nick należał do niej tylko przez jedną noc, lecz ofiarował jej wspaniały prezent: nowe życie. Szczęście dodało jej sił. Natychmiast powiedziała o swojej ciąży rodzicom i oznajmiła zdecydowanie, że nie ma zamiaru poślubić ojca dziecka. Postanowiła też na zawsze zapomnieć o Nicku Santosie.

Kiedy jej synek miał sześć miesięcy, wyszła za Richarda, dziennikarza ze swojej gazety. Po pół roku oboje doszli do wniosku, że ich małżeństwo było pomyłką, i rozwiedli się, ale nadal pozostawali przyjaciółmi. Wkrótce potem Maggie otrzymała propozycję pracy w Nowym Jorku, a po roku miała już własną kolumnę w „Timesie”. Mieszkała w małym, przytulnym mieszkanku w pobliżu parku. Była zadowolona z życia.

Przestała być nieśmiałą Maggie Smith. Nauczyła się wielu rzeczy. Umiała nawet zrobić dobry makijaż. Dawno wyrzuciła do śmietnika okulary i sprawiła sobie szkła kontaktowe. Zaczęła się modnie ubierać, wypracowała swój własny styl.

Była teraz inną kobietą i cieszyło ją to. Spełniła się jako matka i odnosząca sukcesy dziennikarka. W jej życiu nie było miejsca dla mężczyzn, a już szczególnie dla Nicka Santosa.

- Popraw mnie, jeśli się mylę. - Lucas Blackhawk sięgnął ponad skrzynką z narzędziami i podniósł puszkę z wodą mineralną. - Chcesz powiedzieć, że Nick Santos, największy podrywacz i najbardziej

zatwardziały stary kawaler na zachód od Missisipi, ma kłopoty z kobietami?

- Niczego takiego nie powiedziałem. - Młotek, który jeszcze przed chwilą Nick trzymał w dłoni, wylądował z głośnym hukem na podłodze. - Do cholery, Blackhawk, przyszedłeś tu, żeby mi pomóc, czy popijać moją wodę i wściubiać nos w nie swoje sprawy?

- Jesteśmy dzisiaj nie w humorze, co? - Lucas upił następny łyk napoju i podrapał się po głowie. - Spławiła cię? Oddałbym wszystkie pieniądze, żeby się dowiedzieć, która to kobieta wykazała się tak dużą dawką zdrowego rozsądku i inteligencją.

- Nie jesteś zbyt pomocny - warknął Nick. - Wynoś się stąd, nie mam czasu na głupstwa.

- Dobra, już się biorę do roboty. - Lucas sięgnął do szuflady, wyciągnął klucz i podał go Nickowi. - Powiedz mi tylko, kim ona jest. Przysięgam, że nie będę się z ciebie śmiał.

Nick schwycił klucz i ukląkł przy motocyklu. Doskonale wiedział, że Lucas nie da mu spokoju, dopóki nie dowie się, kim jest tajemnicza kobieta.

- Margaret Smith - mruknął niechętnie.

Gdyby nie był tak zajęty, na pewno dużą satysfakcję sprawiłby mu wyraz zaskoczenia na twarzy przyjaciela.

- Maggie Smith? - powtórzył Lucas bezmyślnie, marszcząc brwi. - Masz na myśli tę cichą, nieśmiałą myszkę w okularach i z szopą kręconych, rudych włosów na głowie?

- Tę samą - odpowiedział Nick, choć w duchu pomyślał, że Maggie jest już zupełnie inną kobietą.

Lucas nie mógł powstrzymać się od sarkastycznego śmiechu.

- No cóż, Santos, nic dziwnego, że tym razem ci się nie udało.

Porwał się na kobietę o bardzo dużym ilorazie inteligencji.

Nick przerwał pracę, wyprostował się i zmrużonymi oczami dziko spojrzął na przyjaciela.

- Blackhawk, lepiej zajmij się swoim ranczem i ciężarną żoną.

- Ranczem zajmuje się zarządca, a Julianna na pewno śpi. Nasi chłopcy przez całą noc wariowali i myślę, że ona teraz potrzebuje trochę samotności.

- To tak samo jak ja - odpowiedział Nick. - Wynoś się stąd. Lucas uśmiechnął się złośliwie i wygodnie usiadł na skrzynce z narzędziami.

- Jak myślisz, dlaczego Maggie nie chciała się z tobą umówić, pomijając oczywiście jej dobry gust i zdrowy rozsądek?

Nick ciężko westchnął. On sam usiłował przez całą noc znaleźć odpowiedź na to pytanie. Kobiety zawsze go lubiły. Miał poczucie humoru, potrafił być czarujący i wielokrotnie słyszał, że jest przystojny.

Maggie była pisarką. Być może takie kobiety wolą wrażliwych mężczyzn. Refleksyjnych intelektualistów czytających poezję i palących fajkę. Tacy, jeśli wdrapują się na górski szczyt, to tylko po to, by rozważać tam o marności świata. Nick nie lubił poezji. Nad fajkę przedkładał cygara. I choć uwielbiał wysokogórskie wspinaczki, nigdy nie zaprzętał sobie głowy rozmyślaniami o sensie istnienia.

Ze smutkiem pomyślał, że być może nie jest w typie Maggie. Z drugiej jednak strony był wściekły, że Maggie jest aż tak ograniczona. Jak można twierdzić, że się czegoś nie lubi, jeśli się nawet tego nie spróbowało? Już czas, by ta kobieta poszerzyła swoje horyzonty.

Gdzieś tak około trzeciej nad ranem doszedł do wniosku, że Maggie powinna być mu wdzięczna. Przecież w supermarkecie uratował ją przed poważnym wypadkiem, jakiemu mogła ulec wśród stosu puszek z zielonym groszkiem. Stanowczo postanowił, że wyrwie Margaret z szarej monotonii jej codziennego życia. Oczywiście dla jej własnego dobra.

To, że nie chciała się z nim spotkać, powinno być może zranić jego dumę, lecz Nick Santos nie poddawał się tak łatwo. Jeszcze nigdy jego duchowe cierpienia nie były aż tak bolesne, by nie zdołały ich ukoić dwa niezawodne środki: długa przejażdżka motocyklem i piwo prosto z lodówki.

- Maggie jest wrażliwsza od większości kobiet. Może za bardzo na nią naciskałem - przyznał Nick.

- Chyba się przesłyszałem - powiedział Lucas z obłudnym zaskoczeniem.

Tego było już za wiele.

- Wynoś się, Blackhawk, zanim przyłożę ci ten nóż do gardła, a potem...

- Przepraszam.

Na dźwięk głosu obaj przyjaciele odwrócili się w stronę wejścia. W progu warsztatu, trzymając za rękę synka, stała Maggie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Mam nadzieję, że nie przeszkadzam, ale mówiłeś, że możemy rano wpaść.

Nick na chwilę zaniemówił. Włosy Maggie, rozświetlone od tyłu słonecznymi promieniami, wprost płonęły złotym blaskiem. Zielony sweter podkreślał kolorem intensywną barwę oczu. Margaret Smith wyglądała zjawiskowo.

Po chwili Nick z wściekłością zauważył, że również Lucas patrzy na Maggie jak zauroczony. Szczerze mówiąc, gdyby jeszcze szerzej otworzył usta, jego szczeka na pewno wypadłaby z zawiasów.

- Maggie Smith? - wydukał wreszcie Lucas.

- Cześć, Lucas - odparła Maggie z uśmiechem. - Dziwię się, że mnie pamiętasz.

- Pamiętam Maggie Smith, ale nie pamiętam ciebie. - Lucas odzyskał wreszcie rezon.

- To chyba komplement, dziękuję.

Pogładziła leciutko Drew po głowie i przedstawiła synka Lucasowi. Blackhawk zeskoczył ze skrzynki z narzędziami, ukląkł przed małym i energicznie potrząsnął jego rączką.

- Mów mi Lucas.

Drew grzecznie uścisnął rękę nowego znajomego i natychmiast zaczął paplać:

- Wczoraj wieczorem Nick był u nas na kolacji, mama przejechała mój rower, Nick powiedział, że go zreperuje i że będę mógł mu pomagać.

- A to ci nowina! - Lucas szeroko uśmiechnął się do kumpla. - No cóż, nie mogłeś lepiej trafić, Nick potrafi wszystko zreperować. Jestem pewien, że sprawi, iż rower będzie jeździł jeszcze szybciej.

- Nick, naprawdę, mógłbyś to zrobić?

- Jasne, kolego.

Na widok podnieconej twarzy Drew Nick natychmiast zapomniał o złościwościach przyjaciela. Lubił dzieci, choć nigdy nie miał z nimi zbyt wiele do czynienia. Nie spodziewał się też, że kiedykolwiek zostanie ojcem. Cóż on mógł wiedzieć o uczuciach rodzicielskich? Jego własna matka porzuciła go, zanim skończył dziesięć lat, a ojczym spędzał więcej czasu w barach niż w norze, która była ich domem.

Poza tym, gdyby chciał mieć dzieci, powinien się ożenić. A po cóż miałby zdobywać się na tak szalonego krok? Cenił sobie swój styl życia. Był wolny i robił tylko to, na co miał ochotę.

- Chcesz zobaczyć mój rower? - zapytał Drew Lucasa, wyrrywając Nicka z zamyślenia. - Moja mama zrobiła z niego naleśnik.

- Drew! - Maggie zaczerwieniła się. - Jestem pewna, że Lucas nie ma czasu.

- Wprost przeciwnie - powiedział Lucas i ujął chłopca za rękę. - Chodźmy popatrzeć.

Zanim Maggie zdążyła zaprotestować, już ich nie było. Przez sekundę jeszcze obserwowała, jak jej syn wywleka Lucasa z warsztatu, bezustannie paplając o ciężarówkach i motocyklach. Potem musiała spojrzeć na Nicka.

Podwinięte aż do łokcia rękawy flanelowej koszuli odsłaniały muskularne ręce. Dopasowane dzinsy podkreślały wąskie biodra i długie, mocne nogi.

Maggie wiedziała, że przygląda mu się zbyt natarczywie, ale nie mogła się powstrzymać. Nick odwzajemnił jej spojrzenie, a jego pełen satysfakcji uśmiech nie pozostawiał cienia wątpliwości, o czym w tej chwili myśli i marzy. Gdy w warsztacie rozległ się dzwonek telefonu, Maggie odetchnęła z ulgą. Postanowiła rozejrzeć się wokół. Wolą trzymać się w bezpiecznej odległości od Nicka, a poza tym była ciekawa, jak sobie radzi w roli przedsiębiorcy.

Pierwszą rzeczą, jaka ją uderzyła, była kliniczna czystość panująca w pomieszczeniu. Podłoga aż lśniła, ściany były świeżo pomalowane, a na oknach nie widać było nawet najmniejszej smugi. Pod ścianą stały motocykle. Choć nie miała w tych sprawach doświadczenia, Maggie od razu domyśliła się, że nie są to zwykłe maszyny. Można je było zobaczyć tylko na torach wyścigowych lub u kolekcjonerów.

W tylnej części warsztatu znajdowało się ogromne biuro z wielkimi, sięgającymi sufitu oknami. Wokół unosił się zapach świeżo zaparzonej kawy, a na biurku piętrzyły się papiery. Ściany przyozdobione były plakatami z wyścigów. Maggie zatrzymała się przed jednym z nich, na którym Nick, wyrzucony z siodelka, szybował ponad ziemią.

- Złamałem sobie wtedy nogę - odezwał się, stając tuż za nią. -
Pauzowałem przez sześć miesięcy.

- Pamiętam. - Maggie załatwiła sobie wtedy prawo pisania o wypadku, by móc bez przeszkód dowiadywać się w szpitalu o stan zdrowia Nicka. - To było w Kolorado.

- Coś takiego! - Nick przysiadł na biurku. - Nigdy bym nie powiedział, że jesteś fanką wyścigów.

Ale ze mnie idiotka, skarciła się Maggie w duchu.

- Bo nie jestem. - Chcąc ukryć drżenie dłoni, szybko wsunęła je do kieszeni żakietu, a potem zmusiła się do tego, by spojrzeć Nickowi prosto w oczy. - Zastępowałam wtedy kolegę, który prowadził kolumnę sportową. Gdy wielki Nick Santos złamał nogę, była to taka sensacja, że musiałam o tym napisać.

- Napisałaś o mnie artykuł? Ciekawe, co w nim było. Chociaż Maggie jeszcze dzisiaj mogłaby z pamięci powtórzyć każdą linijkę tego tekstu, stwierdziła nonszalancko:

- Nick, to miało miejsce prawie trzy lata temu. Napisałam potem setki innych artykułów.

- Wielkie dzięki, Maggie - stwierdził oschle. - Już wiem, do kogo zadzwonię, gdy stwierdzę u siebie pierwsze objawy manii wielkości.

Na dźwięk jego naburmuszonego jak u dziecka głosu, Maggie nieomal wybuchnęła śmiechem.

- Chyba i tak płacisz dość duże rachunki za telefon. - Skinęła głową w stronę leżącego na biurku otwartego notesu. - Czy to wszystko są numery twoich przyjaciółek?

Nick szybko zamknął notatnik.

- Przyjaciółek i nic więcej - odpowiedział z naciskiem.

Maggie natychmiast przypomniała sobie, że wczoraj wieczorem Nick również jej zaproponował przyjaźń. Mogła się tylko domyślać, jak różnie oboje pojmują to słowo. Choć oczywiście nie miało to i tak żadnego znaczenia i szkoda czasu, by się nad tym zastanawiać.

Nick przysunął się bliżej, tak że teraz dotykał kolanem jej biodra. Maggie zaczęła tracić pewność siebie. Z trudem zachowując obojętność, odsunęła się i zaczęła studiować zdjęcia i plakaty na ścianie z uwagą godną studentki sztuk pięknych. Chociaż jedna ze starszych fotografii, oprawiona w prostą czarną ramkę, naprawdę przykuła jej uwagę.

Zdjęcie przedstawiało trzech młodych mężczyzn. Wszyscy byli zabójczo przystojni, mieli ciemne włosy i zniewalające uśmiechy. Na motocyklu, ubrany w czarny kombinezon, siedział Nick. W rękę trzymał lśniący złoty puchar i z dumą szczyrzył zęby do kamery. Na pierwszym planie klęczał Lucas, na którego ustach błąkał się leciutki uśmiech, lecz w zmrużonych oczach czaił się smutek. Z tyłu stał Ian Shawnessy z rękoma założonymi na piersiach. Ten z kolei uśmiechał się z powagą nie licującą z młodym wiekiem.

- To było pół roku po skończeniu szkoły. Odniosłem moje pierwsze zwycięstwo - wyjaśnił Nick.

- A co teraz porabia Ian? - spytała Maggie, by podtrzymać rozmowę.

Nick wzruszył ramionami i ponownie usiadł na biurku.

- Ian dużo podróżuje.

- Czy był na ślubie Lucasa i Julianny?

- Musiał wyjechać z kraju. Rozumiesz, interesy. Maggie odwróciła się i natychmiast napotkała wlepione w siebie oczy Nicka.

Chcąc rozładować napięcie erotyczne, które towarzyszyło tej rozmowie, Maggie szybko się odwróciła i podeszła do drzwi, znajdujących się w rogu warsztatu.

- Co jest za nimi? - zapytała.

- Moja sypialnia.

- Co takiego?

Odwróciła się gwałtownie, nie wiedząc, że Nick znów stoi tuż za nią. Wpadła prosto w jego ramiona.

- Masz ochotę ją zwiedzić? - szepnął.

- Nie, rezygnuję. - Maggie wyślizgnęła się z ramion Nicka. - Dwa w jednym, sypialnia i firma pod jednym dachem. Cóż za wygoda i jakże praktyczne.

- Po prostu jestem zbyt zajęty, by poszukać jakiegoś odpowiedniego lokum. Dlatego urządziłem sobie tutaj tymczasowe mieszkanie. Jest nawet kuchnia. Naprawdę nie chcesz go zobaczyć?

Maggie była przekonana, że Santos się z nią drażni.

- Próbujesz mnie podrywać? - rzuciła równie żartobliwym tonem jak on.

Roześmiał się z przymusem, a potem ujął podbródek Maggie i powiedział dobitnie:

- Moja miła, kiedy podrywam kobietę, to idę na całość bez żadnych wstępnych gier. A poza tym - ciągnął dalej, gładząc palcem jej wargi - chyba pamiętasz, że coś ci obiecałem. Mamy zostać przyjaciółmi.

Jego oczy nagle pociemniały i Maggie przez chwilę wydawało się, że Nick chce ją pocałować. Pragnęła, by to zrobił. Rozchyliła usta...

- Mamo, Nick, gdzie jesteście?

Nick szybko cofnął rękę i odskoczył. Maggie uspokoiła oddech, a potem głośno krzyknęła:

- Tutaj, kochanie.

- Gdzie to postawić? - spytał Lucas, wnosząc do warsztatu rowerek Drew.

Maggie przez chwilę zatopiła się w smętnych rozważaniach. Przyjście tutaj było dużym błędem. To, że tak długo nie widziała Nicka, nie miało właściwie żadnego znaczenia. Wystarczyło przypadkowe spotkanie, by jej poukładany świat runął jak domek z kart.

Powinna trzymać się od tego faceta z daleka, lecz teraz nie mogła tego zrobić ze względu na Drew. Syn był jedyną osobą, której nie potrafiła niczego odmówić, a od wczoraj Drew mówił tylko i wyłącznie o pracy w warsztacie.

- Trzymaj mocno klucz - cierpliwie wyjaśniał Nick - i kręć nim od siebie.

Drew pracował z dużym wysiłkiem i skupieniem. Kiedy nakrętka wreszcie puściła, roześmiał się uradowany, zarażając swym entuzjazmem Nicka.

- Udało mi się! Mamo, nieźle mi idzie! - krzyczał podniecony.

Siedząca w biurze Maggie uśmiechnęła się do syna. Obserwowała zmagania Drew przez duże okno, starannie unikając przez ostatnie pół godziny kontaktu z Nickiem. Każdy kolejny entuzjastyczny komunikat syna kwitowała uśmiechem i skinieniem głowy, ale nie wychodziła z biura.

Nick wiedział, że Margaret Smith-Hamilton utkwiała w jego sercu niczym bolesna drzazga. Była piękną, inteligentną i seksowną kobietą. Miała cudowne dziecko, świetną pracę i była bardzo wykształcona. Za wysoka liga jak na jego możliwości. Jednak ku swemu zdziwieniu nie mógł przestać o niej myśleć.

Podczas gdy Drew pobiegł do biura, by pokazać mamie łańcuch, który przed chwilą udało mu się wymontować z roweru, Nick usilnie

wmawiał sobie, że jego zainteresowanie Maggie wynika z faktu, iż nie uległa ona jego urokowi.

W głębi duszy wiedział jednak, że chodzi o coś znacznie poważniejszego. O coś, czego nie był w stanie nazwać.

Energicznie rozmasował kark, lecz nie udało mu się odpędzić natrętnych myśli.

Lubił kobiety i seks, choć większość publikowanych o nim plotek była po prostu wyssana z palca. Nie był zbyt wybredny w doborze partnerek na okazjonalne randki, lecz bardzo starannie dobierał dziewczyny, z którymi zamierzał pójść do łóżka. Krótkie znajomości na jedną noc nie były w jego stylu. Miał kilka udanych związków, a dwa razy był nawet przekonany, że chodzi o prawdziwą miłość.

Jednak to uczucie zawsze go trochę przerażało. Nieodmiennie kojarzyło mu się z biciem kościelnych dzwonów i rozwrzeszczanymi dziećmi.

A poza tym od pięciu lat marzył o tajemniczej nieznajomej. Była to istota z krwi i kości, której wspomnienie wciąż go prześladowało. Zapamiętał tylko smak jej pocałunków i delikatny, nieco egzotyczny zapach ciała.

To była szalona i dziwna noc. Był święcie przekonany, że kocha się ze swoją byłą dziewczyną, Cindy. Lubił ją, lecz tak naprawdę niewiele mieli ze sobą wspólnego. Po tej nocy natychmiast do niej zadzwonił i zaproponował, by zaczęli wszystko od nowa. Cindy najpierw chłodno go poinformowała, że minioną noc spędziła we własnym łóżku, a potem rzuciła słuchawkę.

Przez kilka minut wpatrywał się tępo w aparat. Wprawdzie wypił na przyjęciu trochę drinków, ale przecież nie był pijany. Co jest, do cholery, jak mógł się tak pomylić? Przez jego skołataną głowę przelatywały setki przerażających scenariuszy. Jak mógł pójść do łóżka z zupełnie obcą kobietą?

Może uwiódł żonę któregoś ze swoich przyjaciół? A może ta dziewczyna była chora?

I wtedy jego wzrok padł na poplamione krwią prześcieradło.

Dobry Boże, kochał się z dziewicą!

Nawymyślał sobie w duchu od najgorszych, a potem zaczął przeszukiwać pokój w nadziei, że znajdzie cokolwiek, co pomoże mu ustalić tożsamość tajemniczej nieznajomej. Niestety, jedyną rzeczą, jaką znalazł, była kasetka magnetofonowa, na której nagrana była jakaś idiotyczna, dziecięca wyliczanka.

Obdzwoił wszystkich znajomych, którzy byli na przyjęciu, lecz nikt nic nie wiedział. Łudził się, że nieznajoma sama się do niego odezwie, dlatego w recepcji hotelu zostawił swój numer telefonu. Lecz niezwykła kobieta równie nagle zniknęła z jego życia, jak się w nim pojawiła.

I do dzisiaj nie potrafił przestać o niej myśleć. Śnił o niej nawet ostatniej nocy. Jak zwykle nie mógł dojrzeć twarzy kobiety, a potem jej postać rozwiała się niby zjawą utkana z mgły.

Być może te fantazje odzwierciedlały obecny stan jego ducha. Teraz również marzył o kobiecie, która była dla niego niedostępna.

Pomimo wysiłków Maggie był przekonany, że nie jest jej zupełnie obojętny. Może to były tylko pobożne życzenia, lecz mógłby przysiąc, że

wtedy w biurze, gdy impulsywnie dotknął jej ust, Maggie chciała, by ją pocałował.

I na pewno doszłoby do tego, gdyby nie przeszkodził im Drew. Zastanawiał się, jak zachowałyby się Maggie. Czy odwzajemniłaby pocałunek, czy też wymierzyłaby mu siarczysty policzek?

Życie to jeden wielki hazard, pomyślał i ponownie roztarł kark. Być może warto było zaryzykować zwichniętą szczękę w zamian za poznanie smaku jej ust.

- Zobacz! - Drew siłą wyciągał mamę z biura. - Nick obiecał, że będę mógł napompować koła, ale najpierw trzeba je kupić.

- Zgadza się.

Nick podał chłopcu ściereczkę. Drew wytarł ręce, a potem schował ją do tylnej kieszeni spodni, naśladując w tym swojego idola.

- Czy mógłbyś mnie jutro przewieźć na motocyklu? Nick spojrzał na Maggie i na widok jej miny powiedział:

- Może innym razem. A poza tym po tak ciężkiej pracy powinniśmy trochę podreperować siły. Zapraszam wszystkich na hamburgery i koktajl czekoladowy.

- Nick... - Maggie podniosła ręce w geście protestu, lecz na widok podskakującego z radości Drew westchnęła ciężko i potrząsnęła głową. - Co ja mam z tobą zrobić, Santos?

Chętnie by jej to powiedział, i to w najdrobniejszych szczegółach, zważywszy jednak na obecność dziecka, uśmiechnął się tylko szeroko i stwierdził:

- Co tylko chcesz, Maggie Smith!

Ku jego zdumieniu, Maggie roześmiała się. Nickowi wydawało się, że słyszy dawno zapomnianą melodię, przywołującą wspomnienia z przeszłości.

Uśmiechając się z politowaniem nad własną głupotą, wziął rozradowanego Drew na ręce i zaniósł do łazienki. Maggie stała nieruchomo, a jej serce przepęśniał dojmujący ból.

RS

ROZDZIAŁ PIĄTY

- To miło, kochanie, że mnie podrzuciłaś. - Angela Smith, obarczona dwoma puszkami świeżo upieczonych ciasteczek, z trudem wysiadła z samochodu. - Po brydżu Ruby Peterson odwiezie nas do domu. Ojciec utknął przed telewizorem i ogląda mecz. Wreszcie będziesz miała trochę spokoju.

Tego właśnie Maggie obawiała się najbardziej. Nie chciała mieć zbyt dużo wolnego czasu, bo wtedy myślała o ludziach, którymi w ogóle nie powinna sobie zaprzętać głowy.

- Czy na pewno Drew nie będzie wam przeszkadzał?

- Skądże, Ruby weźmie ze sobą swojego wnuka Tommy'ego.

Chłopcy na pewno będą się świetnie bawić. Drew, pocałuj mamę na do widzenia.

Całus syna był głośny i siarczysty, co Maggie sprawiło dużą przyjemność, zdawała sobie bowiem sprawę, że już niedługo chłopiec nie będzie taki skory do pieszczot. Pomimo sprzeciwów Drew poprawiła mu kołnierz koszuli i przygładziła włosy.

- Babcia powiedziała, że Tommy przyniesie swoje transformersy i że będę mógł się nimi pobawić - powiedział Drew.

- Tylko zachowuj się przyzwoicie, młody człowieku.

Maggie wychyliła się z samochodu, by jeszcze raz pocałować syna, lecz Drew zdążył w porę odskoczyć.

- Wiesz co, kochanie? - odezwała się nagle Angela, uporczywie wpatrując się w trzymane w ręku puszki. - Wydaje mi się, że zabrałam za dużo ciastek, zwłaszcza że Martha Wimpleman znów jest na diecie. Może

podrzuciłabyś jedną puszkę Nickowi Santosowi? W zeszłym tygodniu zajadał się moim plackiem czekoladowym. Na pewno ucieszy się też z tych ciasteczek.

Maggie natychmiast zwierzyła podstęp. Od pamiętnej kolacji matka bez przerwy mówiła o Nicku. Przy byle okazji i z niezwykłym naciskiem powtarzała, że jest on wyjątkowo przystojnym i wciąż samotnym młodym mężczyzną. Maggie wiedziała, że jej sprzeciw wywołałby wprost przeciwny efekt i Angela przypuściłaby frontalny atak.

- Oczywiście, mamusiu - zgodziła się więc i wzięła puszkę.

Miała zamiar wyrzucić ciasteczka przez okno, lecz szkoda jej było marnować takie pyszności. Rozważała też pomysł, by zjeść je do ostatniego okruszka, lecz z pewnością ciężko by to odchorowała.

Nie chciała znów widzieć się z Nickiem. Ostatnio i tak spędzali zbyt dużo czasu razem. Najgorsza była wspólna wizyta w lodziarni Judy. Drew i Nick pochłonęli ogromne porcje lodów, a potem ze śmiechem przekomarzali się, który z nich wykazał więcej fantazji w łączeniu różnych smaków. Obaj bezlitośnie wyszydili jej prostacki gust, albowiem Maggie zadowolili się lodami waniliowymi polanymi czekoladą.

Spojrzała na pudełko z ciastkami i odniosła wrażenie, że trzyma w ręku puszkę Pandory. Nagle wpadł jej do głowy świetny pomysł. Napisze karteczkę i zostawi nieszczęsne ciastka przed drzwiami do warsztatu.

Bardzo z siebie zadowolona, wjechała na parking i wyłączyła silnik. Od razu zauważyła znajomą ciężarówkę, lecz to jeszcze nic nie znaczyło, ponieważ i tak Nick najczęściej jeździł motocyklem. Nabazgrała kilka słów na kartce i wysiadła z samochodu.

Noc była ciepła, a leciutki wiatr przynosił z pobliskich pól zapach dzikiej mięty. Była pełnia, na bezchmurnym niebie przyjaźnie mrugały niezliczone gwiazdy.

Maggie lubiła rozedrgane i pulsujące niezwykłym rytmem życie w Nowym Jorku, lecz tutaj niebo wydawało się większe, drzewa potężniejsze, a gwiazdy jaśniejsze. Tęskniła do niektórych uroków małomiasteczkowego życia. Brakowało jej wszechobecnego poczucia wspólnoty i spokoju. Tylko raz usłyszała tutaj klakson samochodu, gdy Ethel Myers ponaglała krowę do zejścia z autostrady.

Maggie kilkakrotnie rozważała nawet pomysł powrotu do Wolf River. Mogłaby przecież pracować w lokalnej gazecie. Ostatnio czuła się trochę znużona wiecznym gwarem i nerwową atmosferą panującą w jej redakcji. Im szybciej pracowała, tym więcej dostawała zleceń. Powrót do rodzinnego miasta sprawił jej wielką radość nie tylko ze względu na rodziców. Również Drew wydawał się zadowolony, zwłaszcza że bezgranicznie kochał dziadków.

Lecz Maggie wiedziała, że nigdy nie zrealizuje tych planów.

Zobaczyła uchylone drzwi od warsztatu i oświetlone wnętrze. Jej uszu dobiegł głos Nicka, podśpiewującego razem z radiem. Mimo woli uśmiechnęła się i, jak przyciągana magnetyczną siłą, wsunęła głowę do środka.

Nick zawzięcie pracował. Przez chwilę z dużym upodobaniem obserwowała jego ruchy.

Gdy kucnęła, by postawić puszkę z ciastkami przy drzwiach, Nick, zaniepokojony hałasem, odwrócił się. Wyraz irytacji na jego twarzy z wolna ustąpił miejsca promiennemu uśmiechowi.

Cholera!

Maggie zrozumiała, że już za późno na ucieczkę, o ile nie chce wyjść na kompletną idiotkę. A musiała przyznać, że w obecności Nicka zdarzało się jej to nader często.

- Tylko spokojnie, Margaret - szepnęła do siebie. Nick odłożył śrubokręt i wytarł ręce.

- Witaj w jamie lwa, Maggie. Co cię sprowadza?

- Mama przysłała ci trochę ciasteczek.

- Uwielbiam wypieki twojej matki.

- Muszę już iść - szepnęła Maggie i odwróciła się w stronę wyjścia.

Jednak Nick zdążył schwycić ją za ramię.

- Nie lubię sam jeść. Zostań na chwilę.

Nie rób tego, Maggie, szeptał jej wewnętrzny głos, lecz z jej ust wypłynęły zupełnie inne słowa.

- Zgoda, ale tylko na chwilę.

Podczas gdy Nick mył ręce, Maggie zaczęła przyglądać się motocyklowi, nad którym Nick właśnie pracował. To była piękna maszyna. Potężna, lśniąca chromem, z nowym siodełkiem z czarnej skóry. Brakowało tylko silnika.

- To twój? - zapytała, gdy Nick wrócił.

- Nie, przyjaciela. - Nick otworzył puszkę, a na jego twarzy zagościł wyraz niekłamane zachwyty. Przymknął oczy i głęboko wciągnął powietrze. - Uwielbiam czekoladowe ciasteczka. - Poczęstował Maggie. - Chyba umarłem i jestem w niebie - mruknął niewyraźnie, pochłaniając kolejne ciastka.

- Mama się ucieszy, jak jej o tym powiem. Dlaczego zrezygnowałaś z kariery?

Nick wzruszył ramionami.

- Już był najwyższy czas. Znudziło mnie wieczne życie na walizkach. Codziennie inny hotel i inna restauracja.

- I kobieta?

Przeklinając w duchu swój zbyt długi język, Maggie zakryła dłonią usta. Ogarnął ją wstyd. Nick uśmiechnął się z przymusem.

- Chyba czytasz za dużo brukowców.

- Przepraszam, nie powinnam tego mówić. To nie moja sprawa.

- Ja nie mam żadnych tajemnic. - Nick odstawił puszkę i podszedł do Maggie. - A jak z tobą? - szepnął jej prosto do ucha. - Zdradzisz mi swoje sekrety?

To pytanie zupełnie wytrąciło ją z równowagi. Przecież już dawno przysięgła sobie, że nigdy nie wyjawি mu prawdy. Jak zaczarowana patrzyła na Nicka, który podniósł jej dłoń do swoich ust i odgryzł kawałek ciasteczka, które kurczowo ścisnęła w palcach. Dotyk jego warg sprawił, że spłonęła rumieńcem.

- Moglibyśmy pojechać na przejażdżkę. Mówiąc to, objął ją w pasie.

- Na przejażdżkę? - powtórzyła.

Nie tylko nie była w stanie mu odmówić, nie była nawet w stanie zebrać myśli.

- Jeździłaś kiedyś na motocyklu?

Gdy Maggie w odpowiedzi potrząsnęła głową, Nick uśmiechnął się triumfalnie.

- A więc ten pierwszy raz będzie ze mną. To mi się podoba.

- Ale przecież ta maszyna nie ma silnika.

- Nie będzie nam potrzebny.

Gdy Nick ostrożnie posadził Maggie na siodełku, natychmiast położyła ręce na kierownicy. Nick usiadł za nią, obejmując jej biodra.

- Ty tu jesteś szefem, Maggie. Poczuj tę moc.

Nie musiał jej tego drugi raz powtarzać. Jej serce biło jak oszalałe, a w głowie zaroilo się od szalonych pomysłów. Miała wrażenie, że sięga po zakazany owoc.

- Dokąd pojedziemy? - zapytała bez tchu.

- Dokąd cię oczy poniosą.

- Nie powinniśmy jechać bez kasków. Nick roześmiał się łagodnie.

- Zapewniam cię, że przy mnie jesteś bezpieczna. Pomimo lekkiego oszołomienia Maggie wiedziała, że to nieprawda. Nigdy nie będzie przy nim bezpieczna. Lecz teraz nie miało to najmniejszego znaczenia.

Niemal czuła wiatr we włosach i wibracje potężnego silnika. Z radia płynęły dźwięki hard rocka i Maggie wydawało się, że jej puls przystosował się do dzikiego rytmu muzyki.

- Moja słodka Maggie - szepnął Nick.

Jakże często marzyła właśnie o takiej chwili. O tym, że usłyszy Nicka, powtarzającego jej imię.

Gdy delikatnie uścisnął jej łokieć, jęknęła cichutko, a potem powiedziała niepewnie:

- Chyba przegapiliśmy znak stopu.

- Nie ma żadnego w promieniu kilkunastu kilometrów. - Nick przycisnął wargi do jej ucha i mruknął: - Nie powinnaś się teraz zatrzymywać.

Szczerze mówiąc, Maggie też nie miała na to ochoty. Marzyła, by ta chwila trwała wiecznie. Chciała cieszyć się każdą sekundą.

Odchyliła głowę do tyłu. Nick zaczął okrywać pocałunkami jej szyję i policzek. Jego dotyk pobudzał każdy nerw jej ciała, lecz wciąż jej było mało.

- Maggie - szepnął ochryple - pragnę cię.

Nie mogła oddychać, nie mogła uspokoić oszalałych myśli. Odwróciła się do Nicka, chcąc go powstrzymać, lecz on zaniknął jej usta pocałunkami i wszystkie słowa protestu uleciały niczym porwane wiatrem liście.

Nick był przekonany, że nie jest Maggie obojętny, choć ona nieustannie starała się go przekonać o czymś wręcz przeciwnym. Nie mógł dociec, dlaczego tak zaciekle się przed nim broniła, lecz postanowił zwalczyć jej opór.

Wsunął dłonie pod cieniutki sweterek Maggie i zaczął pieścić jej nabrzmiałe piersi. Były gładkie i ciepłe, zdawały się żyć własnym życiem.

Gdy usłyszał, że Maggie wykrzykuje jego imię, odczuł potężne podniecenie, pomieszane jednak z niezwykłym wzruszeniem.

- Maggie, co ty ze mną wyprawiasz - wychrypiał. - Powiedz mi, czy czujesz to samo co ja?

- Ty mnie po prostu niszczysz. - Drżącą ręką poprawiła włosy, a potem ześlizgnęła się z siodełka. - Przepraszam, ale to nie ma sensu.

- Dlaczego tak się mnie boisz? - spytał Nick.

- Nie chodzi o ciebie, ale o mnie. Za kilka tygodni wracam do Nowego Jorku. Szczerze mówiąc, nie jestem zainteresowana tego rodzaju związkiem.

- Co ty mi, do diabła, próbujesz powiedzieć?

Nick był wściekły. Maggie najpierw doprowadziła go do stanu wrzenia, a potem z niewinna minką stwierdziła, że to pomyłka. Pragnął ją znów pocałować, ale równocześnie doprowadzała go do furii.

- Chodzi o to, że nie jestem zainteresowana szybkim numerkiem. To nie jest w moim stylu.

- I przypuszczasz, że właśnie o to mi chodzi?

- Tak.

- Mówiłem ci już, że nie powinnaś wierzyć we wszystko, co przeczytasz.

W warsztacie zaległa głucha cisza. Po chwili Nick otrząsnął się, zsiadł z motocykla i rzucił lekkim tonem:

- Podziękuj matce za ciasteczka. Jutro rano powinienem dostać części do rowerka Drew. Zadzwoń do was. Dobranoc, Maggie.

Nick nie odwrócił głowy, gdy Maggie zamykała drzwi, ani wtedy, gdy usłyszał warkot silnika jej samochodu.

Z wściekłością kopnął nogą w skrzynkę z narzędziami i rzucił śrubokrętem o ścianę.

Musiał przyznać, że jego złość przynajmniej w części spowodowana była faktem, że Maggie nie chciała pójść z nim do łóżka.

Najbardziej jednak zdenerwowało go to, że podejrzewała go o brak jakichkolwiek zasad moralnych. Po raz kolejny został bezpodstawnie oczerniony, lecz nigdy przedtem tak bardzo się tym nie przejął. Nawet podczas tego nieszczęsnego procesu o uznanie ojcostwa. Skarżąca go kobieta potrzebowała pieniędzy i reklamy, jako odskoczni do dalszej kariery aktorskiej.

Jedynymi ludźmi, z których opinią zawsze się liczył, byli Lucas Blackhawk i Ian Shawnessy. To oni stanowili jego prawdziwą rodzinę. Wiedział, że zawsze może na nich liczyć, a oni nigdy nie zawiedli tego zaufania.

Lecz kilka dni temu zrozumiał, że opinia Maggie również stała się dla niego bardzo ważna. W tej kobiecie było coś niezwykłego, tak jakby znał ją od zawsze. Nie chodziło o to, że uczęszczali do tej samej szkoły średniej. Miał wrażenie, że obraz Maggie towarzyszy mu od lat. Było w tym coś równie tajemniczego, jak w jego obsesyjnym śnie o pięknej nieznajomej, z którą spędził jedną jedyną noc.

Przecznicę od warsztatu Nicka Maggie zwolniła, a potem wjechała na boczną drogę. Była tak roztrzęsiona, że miała kłopoty z utrzymaniem kierownicy.

Niepotrzebnie pozwoliła na to, by Nick niebezpiecznie się do niej zbliżył. Odchyliła głowę do tyłu i kilka razy odetchnęła głęboko. Była na siebie wściekła. Może już czas, by zaczęła zachowywać się jak osoba dorosła i uporała się ze swoimi uczuciami do Nicka Santosa. Zdawała sobie sprawę, że będzie go spotykać podczas każdej wizyty w Wolf River.

Nie powinna przez cały czas tak przed nim uciekać. Była przecież dojrzałą kobietą i matką, osobą niezależną i pewną siebie.

Już czas zwalczyć to obezwładniające uczucie strachu. Do tej pory radziła sobie ze wszystkimi problemami, jakie niosło życie, więc dlaczego nie miałyby się uporać z chaosem panującym w jej sercu?

Nick w żaden sposób nie ma szans dowiedzieć się, że Drew jest jego synem. Pora przestać się zamartwiać.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Maggie, jak ty pięknie wyglądasz. Aż trudno uwierzyć, że to naprawdę ty.

Gdy tylko Maggie weszła do restauracji w „Zajeździe pod Czterema Wiatrami”, Julianna Blackhawk, prześliczna blondynka w zaawansowanej ciąży, radośnie rzuciła się jej na szyję. Zrobiła to z takim impetem, że Maggie z trudem utrzymała równowagę.

Julianna uderzyła się dłonią w usta.

- Przepraszam, nie chciałam cię obrazić. Chodzi o to, że...

- Nic nie szkodzi. Wiem, że wyglądam inaczej niż dawniej. To zadziwiające, jak trochę makijażu i dobry fryzjer mogą zmienić kobietę.

Julianna ujęła Maggie pod ramię i poprowadziła do stolika. W eleganckiej sali rozbrzmiewała muzyka Mozarta, a tłumy gości były dobitnym dowodem tego, że lokal cieszy się dużą popularnością. Maggie wiedziała od matki, że restauracja i hotel są własnością Lucasa Blackhawka, który jednak wkrótce zamierzał je sprzedać. Ostatnio bez reszty pochłonięty był rozwijaniem rancza i temu zajęciu zamierzał poświęcić się całkowicie.

Telefon Julianny bardzo zaskoczył Maggie. Co prawda znały się ze szkoły średniej, ale nigdy nie były przyjaciółkami. Zbyt się od siebie różniły. Podczas gdy Maggie była cichą, nieśmiałą i samotną dziewczyną, Juliannę złośliwie przezywano Królową Śniegu. Powszechnie zazdrozczono jej urody i bogactwa. Była równie samotna jak Maggie. Jednak ta dzisiejsza Julianna była niesłychanie serdeczna, otwarta i choć wydawało się to wprost niemożliwe, jeszcze piękniejsza.

- Świetnie ci w tym uczesaniu, Maggie. - Julianna z trudem wcisnęła się za stolik. - Wyglądasz olśniewająco i jesteś taka pewna siebie. Wiem, że zrobiłaś karierę jako dziennikarka i pracujesz w Nowym Jorku. To musi być wspaniałe.

Maggie właśnie zamierzała sprostować, że z tą sławą to duża przesada, lecz przy stoliku wyrósł jak spod ziemi kelner w czarnym smokingu. Jednym płynnym ruchem porwał lnianą serwetkę z talerza Maggie i umieścił ją na jej kolanach. Gdy odwrócił się w stronę talerza Julianny, ta szybko schwyciła serwetkę i schowała ją za plecami.

- Henry, na litość boską, to tylko ja. Nie lubię trzymać tego na kolanach. - Później wsunęła serwetkę delikatnie za kołnierzyk swej białej bluzki i szepnęła konfidencjonalnie: -Wiesz co, stary? Mam zamiar się odegrać. Tym razem zagramy o wyższą stawkę.

W szarych oczach Henry'ego zapłonęły figlarne iskierki. Nachylił się do Julianny i cicho powiedział:

- Zawsze do usług, siostrze. Uwielbiam z tobą wygrywać.

Julianna prychnęła z pogardą, a potem wyniosłym tonem złożyła zamówienie.

- Poprosimy o wodę mineralną w kieliszkach do szampana.

Świętujemy spotkanie starych przyjaciół.

- Już podaję, pani Blackhawk.

Choć w głosie Henry'ego brzmiał szacunek, Maggie mogłaby przysiąc, że na odchodnym kelner szelmowsko mrugnął.

- Chyba się dobrze znacie? - spytała Julianny, niepewna, co ma o tym wszystkim sądzić.

- Henry co wtorek grywał z Lucasem w pokera. No wiesz, dużo piwa, cygar i pieprzne żarciki. Na początku nie chcieli mnie dopuścić do gry, ale zmienili zdanie, gdy ich wszystkich, nie wyłączając Lucasa, puściłam z torbami. Przestali przy mnie palić, a jedyną osobą, która przeklina, jestem ja. Lucas zawsze mnie ostrzega, że kiedyś wyszoruje mi usta mydłem. - Julianna roześmiała się i położyła dłoń na wystającym brzuchu. - Mam zamiar grać aż do porodu.

- Nigdy w życiu nie podejrzewałam, że Julianna Hadley stanie się znaną szulerką.

Maggie była wyraźnie zdumiona i rozbawiona.

- No tak, ale weź pod uwagę, że teraz nazywam się Blackhawk, a to do czegoś zobowiązuje. A tak naprawdę wciąż nie mogę uwierzyć, że wyszłam za mąż i jestem w ciąży.

Maggie poczuła ukłucie zazdrości. Szczerze cieszyła się ze szczęścia Julianny i Lucasa, lecz to w niczym nie łagodziło bólu, z jakim zawsze myślała o własnym życiu osobistym.

- Nick mówił mi, że masz wspaniałego syna. Ten mały ma podobno zabójczy uśmiech. Opowiedz mi coś o nim.

Wzmianka o Drew sprawiła Maggie przyjemność. Szybko wyciągnęła z torebki zdjęcie.

- Tak naprawdę ma na imię Andrew. Za trzy miesiące skończy pięć lat.

- Jest naprawdę wspaniały. - Julianna zachłannie wpatrywała się w fotografię. - Nick ma rację. Twój syn bez trudu złamie każde kobiece serce. Jego ojciec musi być wyjątkowo przystojnym mężczyzną.

Co prawda, to prawda, pomyślała Maggie. Uśmiechnęła się z przymusem i schowała zdjęcie do portfela.

- Powiedziałaś coś nie tak? - Julianna zamknęła oczy i jęknęła. - O rany, ale ze mnie idiotka. Zapomniałam, że rozwiodłaś się z mężem.

- Nic się nie stało. To już nie ma znaczenia.

- Ale ty wciąż go kochasz? Przed chwilą widziałam to w twoich oczach. A jeszcze na dodatek zdręczam cię opowieściami o moim szczęściu małżeńskim. Przepraszam. - Julianna z zakłopotaniem przygryzła wargi.

W pierwszej chwili Maggie wpadła w panikę. Była przekonana, że Julianna mówi o Nicku.

- Nie ma za co przepraszać. Już od dawna nie kocham Richarda. Ten rozdział życia uważam za zamknięty.

Maggie uspokajająco pogłaskała Juliannę po rękę. Gdy kelner przyniósł kieliszki z wodą, Julianna wzniosła toast:

- Wypijmy za dziś i za to, co przyniesie nam jutro. Maggie świetnie znała od matki historię Julianny i Lucasa.

Gdy Blackhawk niespodziewanie wrócił do Wolf River, w miasteczku aż zawrzało od plotek. Prawdziwym szokiem jednak stał się dla wszystkich ślub Lucasa i Julianny, który odbył się kilka dni później. Młoda para przez kilka tygodni była tematem wielu rozmów. Wszyscy byli przekonani, że to małżeństwo na niby. Lecz kilka tygodni później zostali zaproszeni na kościelny ślub państwa Blackhawków. Matka opowiedziała Maggie ze szczegółami przebieg tej wzruszającej uroczystości. Już nikt nie miał wątpliwości, że chodzi o prawdziwą, wielką miłość.

- W przyszłą sobotę urządzamy przyjęcie z okazji zakończenia prac na ranchu Blackhawk - powiedziała Julianna. - Chyba nam nie odmówisz i przyjdiesz.

Maggie wiedziała, że spotka tam Nicka, dlatego szybko zaczęła wymyślać jakąś wymówkę. Jednak nagle przypomniała sobie swoje niedawne postanowienie. Już czas uporać się z uczuciami i przestać uciekać.

- Chętnie przyjdę. Pozwól, że teraz ja wzniosę toast. Za starych przyjaciół i nowe życie.

Właśnie to miała zamiar zrobić. Zapomnieć o przeszłości i skupić się na przyszłości. Uniosła kieliszek, z uśmiechem odchyliła się na krześle i zwróciła się do Julianny:

- A teraz, droga pani Blackhawk, proszę opowiedzieć mi o tym niesamowitym facecie, którego pani poślubiła.

Dwa dni później, dokładnie o godzinie osiemnastej czterdzieści pięć, Nick oznajmił Maggie przez telefon, że wpadnie po nią za trzy kwadranse. Zanim zdążyła cokolwiek odpowiedzieć, połączenie zostało przerwane.

Przez chwilę Maggie miała zamiar zadzwonić do Santosa i wygarnąć mu, co sądzi o tak bezceremonialnym zachowaniu. Później jednak doszła do wniosku, że nie ma o co kruszyć kopii. Nick nie zabierał jej przecież na randkę, lecz tylko podwoził na przyjęcie.

To prawda, że Maggie nałożyła wyjątkowo staranny makijaż i poświęciła dużo czasu swej fryzurze. Faktem też jest, że kupiła nową czarną suknię i przyozdobiła szyję sznurem pereł. Chciała po prostu dobrze wyglądać, a to, że na przyjęciu będzie również Nick Santos, nie miało oczywiście nic do rzeczy.

Dzwonek do drzwi zabrzmiał dokładnie o dziewiętnastej trzydzieści.

- Maggie, kochanie, Nick przyjechał po ciebie! - krzyknęła Angela. - Boyd, rusz się wreszcie z tego krzesła. Dobrze wiesz, że musisz zrobić jeszcze trzy okrążenia wokół stołu, zaraz przyniosę ci kule.

Maggie drżącymi dłońmi sięgnęła po kolczyki z perłami i po kilku próbach udało się jej wreszcie je założyć. Wytarła w ręcznik spocone dłonie, zacisnęła usta i uważnie przejrzała się w lustrze.

Dziś wieczór musi udowodnić samej sobie, a także Nickowi, że nie jest już tą małą, niezaradną i wiecznie wystraszoną Maggie Smith.

Po trzech głębokich wdechach poczuła się o wiele lepiej. Postanowiła się dziś dobrze bawić i nawet Santos jej w tym nie przeszkodzi.

Wyszła z łazienki i na pożegnanie musnęła w policzek ojca, który ze wściekłą miną krążył wokół kuchennego stołu. W odpowiedzi na pocałunek córki Boyd warknął coś o dumnych lekarzach i ich idiotycznych zaleceniach, a potem z aprobatą w oczach zlustrował Maggie od stóp do głów.

Drew siedział w piżamie na podłodze w salonie. Przy nim klęczał Nick, ubrany w czarną marynarkę, białą koszulę i džinsy. Obaj panowie składali bojowego robota i zawzięcie dyskutowali na temat wyższości broni laserowej nad konwencjonalną. Gdy jeden z gumowych pocisków trafił Maggie prosto w czoło, Drew natychmiast opuścił głowę w oczekiwaniu reprimendy.

Natomiast Nick wpatrywał się w Maggie z tak cielecym zachwytem, że natychmiast pożałowała wyboru zbyt seksownej kreacji.

- Przepraszam, mamó - pisnął Drew, a potem szybko dodał: - O rany, ale pięknie wyglądasz.

Olśniewająco, poprawił go w duchu Nick. W czarnych, lśniących rajstopach i butach na wysokich obcasach jej nogi zdawały się nie mieć końca. Czarna aksamitna sukienka ściśle przylegała do wszystkich krągłości jej ciała. Naszyjnik z pereł podkreślał smukłość szyi. Nick próbował przełknąć ślinę, lecz bezskutecznie.

- Cześć, Nick.

Maggie uśmiechnęła się leniwie i zmysłowo, tak jakby była pewna wrażenia, jakie wywiera na mężczyznach. Tego dnia jej oczy zdawały się niemal szmaragdowe i zasnutę lekką mgiełką. Nick doszedł do wniosku, że oto poznał kolejne wcielenie Maggie Smith i chociaż spodobała mu się w roli femme fatale, nie był pewien, jak zareaguje na to jego biedne serce.

Gdy przeszła obok niego, a on poczuł zapach jej perfum, mocny, słodki i podniecający, zrozumiał, że jest bezpowrotnie zgubiony.

Odchrząknął i przybierając poważny ton, zapytał:

- Przepraszam, czy mogłaby pani przekazać Maggie Smith, że już przyjechałem?

Drew zachichotał.

- Zwariowałaś? Przecież to jest moja mama. Wygląda inaczej, bo się ubrała.

Niewinne dziecko prawdę ci powie, pomyślał Nick. Osobiście był przekonany, że Maggie bez ubrania prezentuje się j równie olśniewająco.

- Coś takiego, to naprawdę Maggie? Przez chwilę wydawało mi się, że to ktoś inny.

- Kto na przykład? - Drew był wyraźnie rozbawiony. Nick z namysłem potarł brodę i rzucił niewinnie:

- Pani Peterson z biblioteki.

Drew przecząco potrząsnął głową i stwierdził z powagą:

- Znam panią Peterson, często grywa w brydża z babcią. Ona nosi grube okulary i chodzi o lasce.

Nick uderzył się w czoło i ze skruchą przyznał:

- Ale ze mnie gapa, zapomniałem o lasce. Ale przyznaj, że twoja mama jest trochę podobna do pani Wimpleman.

Drew wybuchnął niepohamowanym śmiechem.

- Co ty, ona ma trzy podbródki i śmieje się jak kwoka.

- Drew... - zaczęła ostrzegawczo Maggie.

- Ale przecież to prawda. - Chłopiec z niewinną miną zwrócił się do Nicka: - Babcia mówi, że gdy pani Wimpleman się śmieje, to później wszyscy sprawdzają pod jej krzesłem, czy przypadkiem nie zniosła jajka.

- Dość tego! - ofuknęła Maggie synka, lecz w jej oczach pojawiły się iskierki rozbawienia. - Kładź się już do łóżka, dziadek obiecał poczytać ci bajki.

Maggie pożegnała się jeszcze z matką, a kiedy wyszli już z domu, leciutko dotknęła ramienia Nicka.

- Poczekaj, chciałam jeszcze z tobą o czymś porozmawiać. Dziękuję, że po mnie przyjechałeś, ale to nie oznacza, że idziemy na to przyjęcie jako para.

To się jeszcze okaże, mruknął w duchu Nick, a na głos zapytał:

- Mam rozumieć, że jesteś wolnym strzelcem?

- No właśnie - odpowiedziała niepewnym głosem. - Mówię poważnie, Santos, jesteśmy tylko i wyłącznie przyjaciółmi, nie zapominaj o tym.

Nick z uśmiechem podążył do samochodu. Nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń. O wiele ważniejsze było przecież to, kim będą dla siebie po przyjęciu.

Nick z butelką piwa w dłoni stał na oświetlonej werandzie domu Lucasa i Julianny. Bezmyślnie obserwował nieprzerwany strumień wciąż przybywających gości.

W powietrzu unosił się aromat pieczonych na grillu mięs. Ustawione na powietrzu stoły aż uginały się pod ciężarem potraw. Młode, przebrane za kowbojki kelnerki bez chwili wytchnienia serwowały drinki. Do tańca przygrywał zespół muzyki country.

- Hej, Santos, co tak się ukrywasz! - zawołał Lucas Blackhawk, przystając na werandzie.

Nick upił potężny łyk piwa i warknął zaczepnie:

- Wyglądasz w tym garniturze jak przebieraniec. Lucas spojrzał spode łba na przyjaciela i nerwowo poprawił krawat.

- Julianna chciała, bym tak się ubrał. Coś ci się nie podoba?

Nick skrzywił się. Krótka lekcja boksu bardzo by mu pomogła pozbyć się napięcia, wywołanego zachowaniem pewnej rudowłosej piękności.

- Chętnie ci wytłumaczę, co mi się nie podoba, ale dopiero wtedy, gdy trochę sobie podjem i wypiję całe twoje piwo. No, może jeszcze poproszę do tańca twoją piękną żonę, bo wiem, że jesteś cholernie zazdrosny.

- Będę miał dwóch synów i w razie czego kiedyś wyrównają z tobą rachunki. Myślałem, że przyszedłeś tu z Maggie.

- Nie przyszliśmy razem - stwierdził Nick żałośnie i ponownie uniósł butelkę do ust.

Swoją drogą, był bardzo ciekaw, gdzie podziewa się Maggie.

Natychmiast gdy tu przyjechali, zniknęła mu z oczu. Lucas uniósł brwi.

- Jestem pod wrażeniem. Ty naprawdę wpadłeś po uszy.

- Bzdura - warknął Nick. - Tylko się przyjaźnimy. Lucas wybuchnął śmiechem.

- Nie wierzę, że jesteś zdolny do przyjaźni z piękną kobietą.

- Blackhawk, chyba nie chcesz, żebym ci publicznie skopał tyłek. - Nick skinął palcem w kierunku tłumu gości i nagle zastygł na widok znajomej twarzy. - A co tu, do diabła, robi Gerckee?

- Roger? - Lucas zmarszczył brwi i spojrzał na znenawidzonego kolegę z lat szkolnych. - Cholera, musiał przyjść z Jennifer Hart. Jest tu nowa i jeszcze nie wie, jakim dupkiem jest Gerckee.

Podeszła do nich Julianna, która pocałowała męża w policzek, a potem powiedziała:

- Podobno obiecałeś taniec pani Peterson. Wiesz, że ona nie zrezygnuje.

Na widok zmierzającej ku niemu starszej pani z laseczką, Lucas przybladł.

- Kochanie, to ostatnia szansa, żebyśmy stąd natychmiast uciekli. Nikt tego nawet nie zauważy.

- Z wyjątkiem pani Peterson - stwierdziła bezlitośnie July.

Lucas spojrział z nadzieją na Nicka, lecz ten natychmiast w obronnym geście uniósł dłonie.

- Stary, nie ma mowy, wybij to sobie z głowy. Nawet przyjaźń ma swoje granice.

Ze złośliwym uśmieszkiem Lucas poklepał Nicka po plecach i szepnął:

- No właśnie, Santos, dobrze, byś i ty o tym pamiętał.

Nick natychmiast zrozumiał, że Lucas pije do jego „przyjaźni” z Maggie Smith. A skoro już o niej mowa, to gdzie ta kobieta się podziewa?

Julianna ujęła go za ramię i pociągnęła w stronę stołu z jedzeniem. Tam wreszcie Nick ujrzał obiekt swych tragicznych westchnień. Maggie siedziała samotnie przy jednym ze stołów. Błogosławiąc w duchu swoje szczęście, Nick szybko nałożył jedzenie na talerz i gdy już miał ruszać w stronę Maggie, jak spod ziemi wyrosły Mary Anne Johnson i Stephanie Roberts.

- Nick, gdzie ty się ukrywałeś, cały czas ciebie szukamy! - słodko zaszczebiotała Stephanie.

- Jak mógłbym się ukrywać przed takimi ślicznotkami - powiedział Nick odruchowo i trochę nieprzytomnie, właśnie bowiem zauważył, że do Maggie przysiadł się Brett Rivers.

Niedobrze. Ten facet był nie tylko rozwiedziony, ale na dodatek bardzo przystojny.

W głowie Nicka natychmiast powstał szaleńczy plan. Co prawda czuł lekkie wyrzuty sumienia, napuszczając te dwie wampirzyce na Brettę, który był całkiem miłym facetem, lecz nie miał wyboru.

- Może tam usiadziemy? - zapytał podstępnie.

Mary Anne i Stephanie posłusznie dreptały za nim, jak prowadzone na rzeź owieczki. I wtedy właśnie Nick zobaczył, że do Maggie dosiada się jeszcze Kirk Jensen. Cholera. Kirk lepił się do każdej ładnej dziewczyny i niejednej potrafił zawrócić w głowie wyszukanymi komplementami.

No dobra, to jeszcze żaden problem. Jak na razie jest trzy na trzy. Pozostaje tylko połączyć odpowiednią kobietę z odpowiednim facetem. Nick w duchu przeznaczył MaryAnne dla Kirka, a Stephanie dla Bretta.

Dla siebie oczywiście zarezerwował Maggie.

- Hej, Brett, Kirk, co u was słychać? Zobacz, Maggie, kogo spotkałem. Chodziłaś z MaryAnne i Stephanie do szkoły, prawda? Może porozmawiacie o starych, dobrych czasach, a ja z panami pójdę się czegoś napić - zaproponował Nick.

Maggie co prawda uśmiechnęła się, lecz jej spojrzenie nie wróżyło niczego dobrego.

- Szczerze mówiąc, Nick, jesteśmy z Brettem i Kirkiem w środku bardzo ciekawej dyskusji. Myślę jednak, że Stephanie i MaryAnn chętnie dotrzymają ci towarzystwa.

Maggie zmusiła się do skupienia uwagi na wywodach Kirka, który z dużym ożywieniem rozprawiał o ekologii.

Wieczór był zupełnie udany, dopóki te dwie wydry nie przywlokły się tu z Santosem. Jeśli któraś z tych wyfiokowanych bab jeszcze raz powie do Nicka „kochanie”, Maggie chyba zacznie krzyczeć.

Zmusiła się do szerokiego uśmiechu i energicznie wstała z krzesła.

- Przepraszam, ale obiecałam ten taniec panu Wintersowi. Nie oglądając się za siebie, ruszyła w stronę parkietu, lecz po krótkim namyśle skreśliła na ścieżkę prowadzącą w głąb ogrodu.

Po chwili otoczyła ją cisza. Musiała się przyznać do porażki. W obecności Nicka nie potrafiła zachować zimnej krwi.

Gdy dobiegł ją odgłos czyichś kroków, zadrżała, potem powoli się odwróciła.

Widok, który zobaczyła, mocno ją rozczarował.

RS

ROZDZIAŁ SIÓDMY

To był Roger Gerckee.

Maggie stanęła twarzą w twarz z największym koszmarem swojego dzieciństwa. Roger w niedbalej pozie opierał się o kolumnę małej drewnianej altanki. W jednym ręku trzymał szklaneczkę z whisky, a w drugim papierosa. Być może niektóre kobiety uznałyby go za szalenie atrakcyjnego mężczyznę. Miał jasnoblond włosy, ciemnoniebieskie oczy i ubierał się w stylu charakterystycznym dla absolwentów renomowanych uczelni.

- Cześć, Roger - rzuciła Maggie, zamierzając szybko opuścić skażony teren.

- To naprawdę ty? Nie mogę uwierzyć, że tak się zmieniłaś.

Wzrok Rogera zatrzymał się dłużej na piersiach Maggie, a potem powędrował z powrotem ku jej twarzy.

Zgasił papierosa o drewnianą poręcz. Maggie spojrzała na niego karcąco i nagle aż zaczęły ją świerzbic ręce, by wyrównać stare rachunki z tym obleśnym bufonem. Wciąż pamiętała, jak Roger wyrwał jej w szkole kanapkę.

Teraz Maggie miała czarny pas i już zacisnęła dłonie w pięści, lecz nagle przypomniała sobie, że umiejętność przebaczenia jest jednym z elementów jej treningu.

Milo było cię spotkać, Rogerze, ale muszę już iść. Obiecałam następnego taniec panu Wintersowi.

- Może poczekać. - Roger schwycił Maggie za ramię.

- Zatańcz ze mną.

- Lepiej nie. Natychmiast mnie puść.

- Słyszałeś, co powiedziała ta pani?

Nick wyłonił się z cienia i wbił w Rogera mało przyjazny wzrok.

- Czołem, Nick. - Gerckee szybko puścił ramię Maggie.

- Po co te nerwy? Po prostu ucinamy sobie z Maggie małą pogawędkę.

- Szuka cię twoja partnerka. - Nick nie spuszczał Rogera z oczu. - Widziałem, że zbierała się do wyjścia. Jeśli się pośpieszysz, to może jeszcze ją złapiesz.

- Racja, chyba powinienem już iść. Do zobaczenia.

Po odejściu Rogera Maggie oparła się o poręcz i z szerokim uśmiechem zwróciła się do Nicka:

- Teraz pewnie powinnam zatrzepotać rzęsami i rzucić ci się na szyję z okrzykiem: „Mój ty wybawco!”

Nick tylko mruknął coś w odpowiedzi. Najwidoczniej nie był w nastroju do żartów, lecz nie zrażona tym Maggie mówiła dalej:

- Wiesz, bardzo miło wspominał ten dzień, kiedy wrzuciłeś Rogera do kosza ze śmieciami. Pamiętasz jeszcze, dlaczego to zrobiłeś?

- Znając Rogera, było co najmniej tysiąc powodów, by właśnie tak go potraktować.

- Stałeś wtedy w mojej obronie.

Nick na chwilę pograżył się we wspomnieniach, a potem delikatnie pogładził Maggie po policzku.

- Tak, już pamiętam, ten dureń wyrwał ci drugie śniadanie.

Maggie skinęła powoli głową, a potem rozmarzonym głosem przywołała wspomnienia z przeszłości.

- Nawet pamiętam, jak byłeś wtedy ubrany. Biały podkoszulek, wytarte dżinsy i stara, czarna, skórzana kurtka. Czułam się jak księżniczka, którą uratował rycerz na białym koniu. Byłeś naprawdę moim bohaterem, Nick.

- Może właśnie teraz pomogłaś mi rozwiązać pewną zagadkę - stwierdził Nick spokojnym głosem. - Wciąż mam wrażenie, że powinienem pamiętać o czymś ważnym, co się między nami zdarzyło. Nie miałem jednak pojęcia, o co chodzi.

Maggie zamilkła, uświadamiając sobie, że powiedziała zbyt dużo. To było głupie i niebezpieczne. Jeszcze przed chwilą jej ciało płonęło, teraz zaś przeniknął ją niespodziewany chłód.

- Nie bardzo wiem, o co ci chodzi, Nick - powiedziała lekkim tonem. - Po prostu mieszkaliśmy w tym samym mieście i chodziliśmy do tej samej szkoły. I tylko tyle nas łączy. Owszem, czasami fantazjowałam na twój temat, tak jak i inne dziewczyny, ale od tamtego czasu zdążyłam wy dorosnąć. Młodzieńcze zauroczenie miło się wspomina, ale prawdziwe związki buduje się na czym innym - dokończyła znużonym głosem.

Nick zacisnął usta i przez dłuższą chwilę w milczeniu patrzył na Maggie.

- Chyba powinienem cię już odwiedzić do domu - zauważył.

- Sama sobie poradzę.

Maggie zmusiła się do tego, by nadać swemu głosowi lekkie brzmienie.

- Ja cię tu przywiozłem i ze mną wrócisz do domu. - Nick ujął ją za łokieć. - I nie próbuj ze mną dyskutować, Maggie. Po prostu idź po swój płaszcz.

- Nie pożegnałam się jeszcze z Lucasem i Julianną - zaprotestowała, z trudem nadążając za długimi krokami Nicka.

- Zadzwonisz do nich jutro. Idź się ubrać, poczekam na ciebie w samochodzie.

Otworzyła usta, lecz zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, Nicka już nie było. Co on sobie, do diabła, wyobraża?

Miała zamiar powiedzieć Santosowi, co sądzi o tak obcesowym zachowaniu.

Arogant. Zadufany w sobie motocyklista. Maggie wpadła do sypialni, która służyła za szatnię, i z wściekłością zarzuciła płaszcz na ramiona.

Gdy była już prawie przy drzwiach, do pokoju wszedł Roger.

- Ponownie witam. Zauważyłem, że Nick właśnie wyszedł. Pomyślałem, że powinniśmy dokończyć naszą rozmowę.

- Nie przypominam sobie, żebyśmy rozmawiali o czymś ciekawym. A teraz przepraszam, przepuść mnie.

Z pewnością wypadki potoczyłyby się inaczej, gdyby Roger nie usiłował jej powstrzymać. Nie bez znaczenia był również fakt, że Maggie była wytrącona z równowagi.

Ten splot okoliczności doprowadził do tego, że jednym płynnym ruchem powaliła Rogera na ziemię.

Gdy przerażony Gerckee leżał potulnie na podłodze, Maggie uklękła przy nim i wysyczała:

- Nie waż się więcej mnie dotykać, zrozumiałeś?! Gerckee pośpiesznie pokiwał głową.

Maggie starannie zapięła płaszcz, zarzuciła na ramię torebkę i bez słowa wymaszerowała z sypialni. Nick czekał na nią przy samochodzie z wyrazem zniecierpliwienia na twarzy.

- Co tak długo? - zapytał.

- Musiałam się jeszcze z kimś pożegnać - stwierdziła Maggie oschle.

Przez dłuższą chwilę w samochodzie panowała cisza. Nick najwyraźniej nie był tego wieczoru w nastroju do żartów i Maggie zdecydowała, że dopiero przy pożegnaniu wygarnie mu, co o nim myśli.

- Pomyliłeś drogę! - wykrzyknęła, gdy minął skręt w lewo.

- Nic podobnego - odpowiedział i skręcił ostro na parking przed swoim warsztatem.

- Obiecałeś, że odwieziesz mnie do domu.

- Owszem, ale do mojego.

Wysiadł z samochodu i otworzył drzwiczki od strony Maggie.

Już miała zaprotestować, lecz gdy Nick wziął ją na ręce, po prostu oniemiała. Odzyskała głos dopiero wtedy, gdy kopniakiem otworzył drzwi i wniósł ją do środka.

- Santos, natychmiast mnie postaw!

- Nic z tego. - Nick, wciąż trzymając rozzłoszczoną Maggie w ramionach, przeszedł do kuchni. Jedną ręką zapalił światło, a potem ostrożnie posadził wierzgającą Margaret Smith-Hamilton na krześle.

Natychmiast próbowała się zerwać z miejsca, lecz Santos oskarżycielsko wyciągnął palec i ryknął na cały głos:

- Siedź! Słuchaj uważnie, kobieto, bo drugi raz nie będę powtarzał. Jeszcze nigdy w życiu przed nikim się nie tłumaczyłem. To moja sprawa,

jak żyję i co robię. Owszem, lubię kobiety i nie mam zamiaru za to nikogo przepraszać.

- Nie prosiłam cię o...

- Milcz i słuchaj! Umawiałem się z wieloma, ale to jeszcze nie znaczy, że z każdą z nich spałem. Miałem kilka przyjaciółek i nie były to panienki na jedną noc, jak byłaś łaskawa zasugerować. Z wszystkimi coś mnie łączyło. Maggie, zależy mi na tobie. Nie mam zamiaru przepraszać cię za to, że tak bardzo mi się podobasz i że marzę o tym, by zaciągnąć cię do łóżka. Przynajmniej jestem szczery, czego nie można powiedzieć o tobie.

Wstrzymała oddech.

- O co ci chodzi, Santos?

- Sama wiesz najlepiej. Mógłbym przysiąc, że też ci się podobam, ale ty nie chcesz się do tego przyznać. Kto zranił cię tak bardzo, że boisz się okazać swoje uczucia? Czy były mąż?

Ty! miała ochotę rzucić mu prosto w twarz. Ale Nick i tak by jej nie uwierzył.

Maggie opuściła powieki, by ukryć napływające do oczu łzy.

- To było dawno temu, Nick, jeszcze zanim wyszłam za mąż. Byłam młodą i głupią dziewczyną, na chwilę się zapomniałam...

Nie mogła dokończyć zdania. Nie potrafiła opisać najpiękniejszej nocy w swym życiu za pomocą banalnych, płaskich słów.

- Maggie... - Nick ukląkł przy niej i ujął delikatnie jej dłoń. - Chcesz powiedzieć, że to była przygoda na jedną noc?

Gdy pokiwała głową, Nick natychmiast objął ją ramionami.

- Nie powinnaś się o to obwiniać, to się zdarza.

- Ale nie mnie. Tak przynajmniej zawsze uważałam. To jeszcze nie wszystko. Wtedy właśnie zaszłam w ciążę.

Nick ciężko westchnął, a potem pocałował Maggie w czoło.

- A jak ten facet zareagował na wieść o tym, że będziecie mieć dziecko?

- Nie było go przy mnie.

- Bydlak.

- Nie! - krzyknęła szybko. - Proszę, nie pytaj o nic więcej. Ale uwierz mi, że to było zupełnie inaczej, niż myślisz.

Chociaż rozmowa zbaczała na niebezpieczne tory, Maggie czuła przemożną chęć wytłumaczenia się przed Nickiem ze swojego dziwnego zachowania. Jutro będzie pewnie tego żałowała, lecz teraz nie liczyła się przyszłość ani przeszłość.

W jego ramionach czuła się bezpieczna, tak jakby wróciła do domu.

- Chciałeś usłyszeć prawdę - szepnęła. - Więc posłuchaj. Chcę się z tobą kochać, Nick. Chcę, żebyś mnie całował i pieścił.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Przez nieznośnie długi moment Nick był przekonany, że się przesłyszał. To niemożliwe, by Maggie tego naprawdę chciała. Zaraz się obudzi, sam w swoim łóżku, zlany potem.

Trzeba jednak przyznać, że ten sen był wyjątkowo realistyczny. Kobieta, którą trzymał w ramionach, miała wyjątkowo podniecające kształty. Czuł na policzkach jej dłonie i bardzo wyraźnie widział z nagłą pociemniałe oczy.

- Nick, pocałuj mnie, proszę... - szepnęła.

Nie trzeba go było do tego zachęcać. Z ochryłym jękiem przywarł do jej ust i przyciągnął Maggie bliżej.

- Czy ty chociaż wiesz, że ja za tobą szaleję? - szepnął, przesuwając wargami po jej szyi.

W odpowiedzi z jej gardła wydobył się ochrypty, zmysłowy krzyk.

Instykt podpowiadał Nickowi, że powinien natychmiast kochać się z Maggie. Jednak umysł ostrzegał, że nie chodzi tylko o czysty seks.

Drżała w jego ramionach, a jej powieki zrobiły się ciężkie. Gdy Nick zaczął powoli ją rozbierać, rozpinając guzik po guziku, Maggie odchyliła głowę.

Jej skóra była jasna i delikatna. Nick zaczął lekko gładzić jej piersi. Oboje milczeli. Maggie bez reszty poddała się dłoniom Nicka, z rozkoszą przyjmując ten zmysłowy masaż. Ich usta były wilgotne i gorące.

- Tak bardzo cię pragnę - szepnął, ujmując ją za biodra. - Tak długo o tym marzyłem. Maggie, dzisiejszej nocy należysz tylko do mnie.

Słowa Nicka jeszcze bardziej podnieciły Maggie. Nagle jego pocałunki i pieszczoty stały się najśłodsza torturą. Złączeni ciasnym uściskiem, zachłannie szukali swych ust. Potem Nick wziął ją na ręce, a Maggie natychmiast oplotła go ramionami i nogami. Bez tchu padli na łóżko.

Gdy Nick wszedł w nią, Maggie wykrzyknęła jego imię, co stało się dodatkową podniecią dla jego i tak już rozpalonych zmysłów.

Krzyczała coraz głośniejsze, a w jej głosie współbrzmiały ból, rozkosz i zdumienie.

Po spełnieniu oboje doznali niewysłowionej ulgi. W chwilę potem Maggie objęła go za szyję i pocałowała. W geście tym było tyle czułości i oddania, że Nick na chwilę wstrzymał oddech.

Maggie poruszyła lekko biodrami i wbiła paznokcie w jego plecy. Znow zawładnęły nimi płomienie miłości, a ich ruchy stawały się coraz bardziej szybkie i dzikie...

Maggie nie mogła się poruszyć. Nie była w stanie myśleć. Miała wrażenie, że szybuje w ciemnym tunelu. Czuła się tak, jakby opuściła ciało i patrzyła na świat oczyma swojej duszy. Ogarnął ją bezbrzeżny spokój, wreszcie uporała się z demonami, które ją dręczyły od pięciu lat.

Nick przyciągnął ją do siebie, a Maggie z westchnieniem ulgi oparła brodę na jego muskularnej klatce piersiowej.

Z przyjemnością wsłuchiwała się w mocny i przyśpieszony rytm jego serca.

Jakąż była idiotką, łudząc się, że potrafi ukryć swe uczucia do tego mężczyzny. Z nikim innym nie doznała takiej rozkoszy.

Wiedziała, że nigdy nie zdradzi ukochanemu sekretu owej pamiętnej nocy sprzed lat. Drew był przecież częścią Nicka i świadomość tego musiała jej wystarczyć.

- Dobrze się czujesz? - zapytał Nick, zaniepokojony jej przedłużającym się milczeniem.

W odpowiedzi Maggie zamruczała przeciągle, niczym syta, rozleniwiona kotka.

- To chyba oznacza „tak”? - roześmiał się Nick.

Dłonie Maggie powędrowały najpierw na jego muskularne ramiona, a potem na plecy. Palcami wyczuła dużą bliznę, która ciągnęła się od pośladka aż do łydki. Na biodrze odkryła jeszcze dwie mniejsze szramy.

- To po wypadku w Kolorado? - spytała cicho. Skinął głową i przewrócił się na plecy.

- Przeczytałem gdzieś, że blizny są bardzo seksowne. Jak sądzisz?

Przez głowę Maggie przemknęły myśl, że ten mężczyzna naprawdę nie potrzebuje dodatkowych wabików, ponieważ jego urok osobisty jest równie zabójczy, jak naładowana broń.

- Te są chyba starsze - stwierdziła, dotykając dwóch małych blizn na biodrze.

- To sprawka Iana. - Nick zamknął oczy, ukołysany łagodnym dotykiem Maggie. Założył rękę pod głowę i nieco ochryłym głosem ciągnął dalej: - Kiedy mieliśmy piętnaście lat, wybraliśmy się na wspólną przejażdżkę moim nowym motorowerem, Ian za ostro wziął zakręt i mieliśmy wypadek, a ja nadziałem się na wyłamana szprychę. Po raz pierwszy w życiu nie oddał mi, kiedy go pobiłem.

- Naprawdę go pobiłeś? - zdziwiła się Maggie.

- Oczywiście - odpowiedział Nick z odcieniem dumy. - Rozbił moją maszynę i dobrze wiedział, że musi dostać wycisk. To sprawa honoru. Kiedy go znów zobaczę, może wreszcie wyrównam z nim pozostałe rachunki.

- Nie zrobisz tego!

Maggie gwałtownie usiadła, lecz Nick ze śmiechem ujął ją w tali i położył na sobie.

- Przecież ja tylko żartowałem. - Gdy zobaczył, że jego słowa nie do końca przekonały Maggie, zmrużył oczy i spytał zaczepnie: - A czemu ty tak się troszczysz o Iana? Uważaj, bo naprawdę będę miał powód, żeby mu przyłożyć.

- Chyba nie trafi ci się okazja. Sam mówiłeś, że on jest trudno uchwytany - odparła Maggie ze śmiechem.

- Czasami tak, a czasami nie - stwierdził Nick tajemniczo, jak zwykle, gdy mowa była o Ianie. - Może po prostu nie chcę, żebyś w takiej chwili rozmawiała ze mną o innym mężczyźnie.

Ustami odnalazł wrażliwy punkt na karku Maggie i całą uwagę skupił na pieszczotach.

- No, dobrze - stwierdziła z westchnieniem Maggie - porozmawiajmy więc o tobie.

- Jasne, bo to mój ulubiony temat - mruknął, wciąż obsypując jej kark pocałunkami.

- Powiedz mi, dlaczego wróciłeś do Wolf River?

- Myślę, że nadmiar adrenaliny jest równie zabójczy, jak jej kompletny brak. Żyłem w wiecznym pośpiechu, na nic nie miałem czasu. W pewnym momencie poczułem się tym wszystkim bardzo zmęczony,

choć w chwili przerwania kariery wciąż jeszcze byłem dobrym zawodnikiem.

- Byłeś najlepszy. Ale dlaczego w ciągu tych dwunastu lat ani razu nie odwiedziłeś miasteczka?

Nick wzruszył ramionami.

- Nie miałem tu po co wracać. Lucas i Ian wyjechali, mój ojczym zapił się na śmierć, a ja postanowiłem skoncentrować się na karierze i nie oglądać się za siebie. Byłem dobry w tym, co robiłem, i nie chciałem niczego więcej.

- A czego chcesz teraz, Nick? - zapytała Maggie łagodnie.

Przez dłuższą chwilę patrzył na nią w milczeniu, aż instynktownie skuliła się na widok złowróżbnego błysku w jego oczach. Nie powinna zadawać tego pytania. Bez żadnego ostrzeżenia odwrócił ją na plecy i przytrzymał za nadgarstki.

- Chcę ciebie, Maggie, i tylko ciebie.

- Muszę już iść - powiedziała cichutko, lecz nawet ona nie wierzyła własnym słowom.

- Nic z tego. - Pokręcił głową. - Chyba już ustaliliśmy, że tej nocy należysz do mnie. Na pewno nie pozwolę ci wyjść.

Przywarł wargami do jej ust.

To przecież tylko jedna noc, pomyślała Maggie i z pasją oddała mu pocałunek.

Nick pieścił jej piersi, gładził kciukiem stwardniałe sutki, a ona była coraz bardziej niecierpliwa.

Potem Nick ukląkł między jej nogami. Jego pieszczoty zdawały się nie mieć końca. Maggie rozdarta była między pragnieniem

natychmiastowego spełnienia a chęcią zabicia Santosa. Był jej najśłodszym kochankiem i największym wrogiem. Bała się swoich uczuć, lecz nie potrafiła zrezygnować z rozkoszy, jaką obdarzał ją ten niezwykle mężczyzna.

- Czy wciąż jeszcze chcesz sobie pójść? - zapytał cicho Nick.

- Nie grasz fair! - krzyknęła przez ściśnięte gardło.

- Wszystkie chwytaki dozwolone - mruknął.

W miłości i na wojnie, dokończyła Maggie w duchu, niepewna, z którym z tych żywiołów ma teraz do czynienia.

A potem w ogóle przestała myśleć. Tak jakby cały sens jej istnienia wyrażał się w niezwykle wyostrzonych zmysłach. Później były tylko niecierpliwe i spragnione usta, dwa gorące, szalejące z rozkoszy ciała.

Gdy ich oddechy wreszcie się uspokoiły, Nick delikatnie wziął Maggie w ramiona. Ukołyszana jego bliskością, prawie zapadła w sen. Lecz nagle przypomniała sobie słowa, które powiedział jej niedawno Santos. Wewnętrzny chłód przy wrócił ją do świadomości.

Nick powiedział, że zależy mu na niej.

Czy mówił serio? Te słowa ją przeraziły.

Zdała sobie sprawę, że ich związek i tak nie ma żadnych szans. Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. Jeśli wyzna Nickowi prawdę, to on być może znienawidzi nie tylko ją, ale również Drew. A przecież nie mogłaby dzielić życia z mężczyzną, wobec którego nie byłaby do końca szczera.

Jej oczy wypełniły się łzami. Już wiedziała, że będzie żałować tej nocy równie mocno, jak jej przedtem pragnęła. Jutro przyniesie ze sobą nie tylko miłe wspomnienia, ale i dotkliwy ból.

Nick odwiózł Maggie do domu rodziców o pierwszej rano. Wszystkie okna były ciemne, paliło się tylko światło na werandzie.

Podczas jazdy Maggie była bardzo milcząca. Nick wiedział, że coś jest nie w porządku, ale nie miał pojęcia, o co chodzi.

Nie rozumiał jeszcze wielu rzeczy, ale jednego był pewien, a mianowicie tego, że Maggie żyła w swoim własnym świecie, do którego on wciąż nie miał wstępu.

- Muszę już iść. Rodzice na pewno bardzo się denerwują.
- Zostań ze mną jeszcze chwilę. Nick ujął ją za rękę.

Wyczuł, że Maggie jest bardzo zdenerwowana i pełna rozterek. Siedzieli tak w milczeniu, a spokój głębokiej nocy otulał ich jak czarny aksamit. Jeszcze nigdy w życiu Nick nie czuł się tak wyciszony.

Spojrzał przez okno samochodu na czyste domki, starannie zagrabione ścieżki, wypielegnowane rabaty i przycięte żywopłoty. Zawsze podziwiał ludzi, którzy potrafią skupić się na zwykłych, codziennych sprawach. Zazdrościł im życia rodzinnego, pikników, domowych posiłków, wspólnego przeżywania wszystkich smutków i radości. Był to zupełnie obcy świat, dostępny tylko szczęśliwym wybrancom.

Gdy o tym rozmyślał, zawsze miał wrażenie, że utracił coś niezwykle cennego. Coś, co było poza jego zasięgiem.

Ian i Lucas natychmiast by go zrozumieli, choć sami zapewne nigdy nie przyznałiby się do takich uczuć. Zbyt długo udawali, że nie zależy im na takim życiu.

A teraz Lucas miał Julianę, a Ian był Bóg wie gdzie.

Nick nachylił się nad Maggie i pocałował ją z mocą, która zdziwiła jego samego. Gdy poczuł na plecach jej niespokojne palce, znów zapragnął się z nią kochać.

Na chwilę przestał ją całować i zajął jej w oczy. Zobaczył w nich pożądanie.

- To nie był numerek na jedną noc, Maggie. Nie pozbędziesz się mnie tak łatwo. Będziemy się spotykać codziennie, masz to jak w banku.

- Nick... - Ze smutkiem spojrzała w otaczającą ich ciemność. - Ja za trzy tygodnie wyjeżdżam.

Przekonamy się jeszcze, pomyślał z nagłą złością, a na głos powiedział:

- Mamy więc mnóstwo czasu. Dzisiaj o dziewiątej zabieram ciebie i Drew na wycieczkę.

Chciała potrząsnąć przecząco głową, lecz zamknął jej usta kolejnym pocałunkiem. Przez chwilę stawiała opór, lecz potem z westchnieniem skapitulowała.

Nick odprowadził ją aż do drzwi. Jeszcze długo po tym, jak Maggie zniknęła w środku, siedział bez ruchu w samochodzie. Starał się rozwiązać zagadkę Maggie Smith. Co jest w tej kobiecie takiego, że nie może przestać o niej myśleć?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Następnego dnia po południu miejski park rozbrzmiewał starym, dobrym jazzem. Ciepła bryza szarpała delikatnie liśćmi drzew. W powietrzu unosił się zapach hot dogów i hamburgerów. Trawniki zasłane były różnobarwnymi kocami, w piaskownicach bawiły się dzieci, młodzież flirtowała, grała w siatkówkę i minigolfa.

Dla Maggie jednak nie był to typowy dzień w parku, ponieważ tym razem była tu nie tylko z synem. Na kocu, tuż obok niej, leżał Nick Santos.

Gdy Drew z Nickiem wyruszyli na poszukiwanie przygód, Maggie z ulgą zdjęła sandały i zaczęła rozpakowywać olbrzymi koszyk z jedzeniem. To był oczywiście pomysł jej matki, która zaopatrzyła ich tak, jakby wyruszali w podróż dookoła świata. Angela zrobiła kanapki z tuńczykiem, szynką i serem, trzy rodzaje sałatek oraz skrzydełka na ostro. Było jeszcze pudełko z domowymi wypiekami i sześć litrowych butelek lemoniady.

Maggie doskonale wiedziała, po co mama zadała sobie tyle trudu. Tego dnia gdy Nick pojawił się u nich na kolacji, oczy Angeli rozbłysły. Córka świetnie znała to spojrzenie. Troskliwa mamusia chciała jej w ten sposób dać do zrozumienia, że młoda kobieta nie powinna zbyt długo żyć sama. Patrząc na bawiących się Drew i Nicka, Maggie doszła do wniosku, że ten wspólny wypad był dużym błędem. Widocznie z wiekiem nie zawsze przybywa człowiekowi rozumu.

Choć w duchu przeklinała swą własną słabość, nie była w stanie odmówić sobie przyjemności spędzenia z Nickiem kilku kolejnych dni. Ból rozstania będzie i tak małą ceną za chwilę szczęścia.

Co jednak stanie się, gdy Nick przypomni sobie tę szaloną noc sprzed pięciu lat? Co będzie, jeśli zorientuje się, że Drew jest jego synem?

Ta myśl była tak absurdalna, że Maggie z politowaniem pokiwała głową. Santos pewnie nawet nie pamięta tej nocy w hotelu. Maggie i Drew mogli więc spać spokojnie.

W kowbojskim kapeluszu i czarnym podkoszulku Nick wyglądał wprost zabójczo. Opalony, o nienagannej sylwetce, przyciągał spojrzenia licznych kobiet. Również Maggie nie mogła od niego oderwać oczu. Trudno było jej uwierzyć, że kilka godzin temu ten mężczyzna należał tylko do niej.

Drew zaniósł się głośnym śmiechem, gdy Nick posadził go na huśtawce i mocno rozkołysał. Maggie знаła to niebywałe uczucie dzikiej wolności, jakiej doznajemy, ulatując ku niebu. Choć sama stała mocno na ziemi, jednak myślami wraz z synem bujała w obłokach.

Ze ściśniętym sercem patrzyła na dwóch mężczyzn, których kochała najmocniej na świecie. Chciała na zawsze zachować w pamięci każdą wspólnie spędzoną minutę, każdy dźwięk i zapach. Później, kiedy wraz z Drew wrócą do Nowego Jorku, noce staną się znów przeraźliwie długie, samotne i puste. Wtedy będzie mogła przynajmniej ogrzać się wspomnieniami.

Nigdy nie zapomni ostatniej nocy. Jak drogocenny skarb przechowa w pamięci każdy pocałunek, każdą pieszczotę, każde czułe słówko. Tym razem Nick nie pomylił jej z inną kobietą. Pragnął tylko Maggie Smith.

Gdy Drew ją zawołał, Maggie pomachała mu ręką. Nick mrugnął szelmowsko, a wyraz jego oczu niezbitcie świadczył o tym, że marzy o tym, by jak najszybciej znaleźć się z nią w łóżku. Było pewne, że jeszcze

nie raz będą się kochali, i na myśl o tym Maggie doznawała bardzo sprzecznych uczuć: przecież Nick uosabiał jej wielkie marzenia, które jednak nigdy nie miały się ziścić.

Drew zeskoczył z huśtawki, kilkakrotnie okrążył koc, a potem zasapany usiadł przy Maggie.

- Mamo, widziałaś, jak wysoko się huśtałem? Sięgnął po ciasteczko.

- Byłeś tak wysoko, że wystraszyłeś wszystkie ptaki - zażartowała.

Nick przykucnął, objął Maggie ramionami i pocałował ją prosto w usta, zanim zdążyła zaprotestować. Choć nie był to żarliwy pocałunek, była w nim jednak leniwa pewność siebie zdobywcy. Drew otworzył szeroko oczy ze zdziwienia. Jeszcze nigdy nie widział Maggie w takiej sytuacji.

- Pocałowałaś moją mamę! Dlaczego? - zapytał zdumiony.

- Bo bardzo ją lubię. Czy masz coś przeciwko temu? Drew zamyslił się na chwilę, a potem wzruszył lekko ramionami.

- Mnie to nie przeszkadza, jeśli ona nie ma nic przeciwko temu.

Zarumieniona Maggie dzielnie wytrzymała spojrzenia obu panów, zupełnie jednak nie wiedziała, co odpowiedzieć.

Nie chciała, by syn pomyślał, że Nick jest dla niej kimś więcej niż tylko przyjacielem. Z drugiej strony jednak tego pocałunku z pewnością nie można było uznać jedynie za zdawkowy przejaw sympatii.

- Wszystko w porządku, kochanie - zdołała wreszcie wykrztusić, modląc się w duchu, by jej syn przestał drażnić temat.

Szczęśliwie Drew myślał już o czymś innym.

- Widzę Joshuę, to mój kolega ze szkoły.

Pomachał ręką drobnemu blondynowi, bawiącemu się z psem. Chłopiec natychmiast zaprosił Drew do wspólnej zabawy. Maggie kiwnęła przyzwalająco głową, a wtedy jej syn chwycił dwa ciasteczka i wystartował w stronę Joshui niczym pocisk.

Obserwujący scenkę Nick natychmiast pomyślał, że Drew ma długi, płynny krok biegacza. Przez chwilę zastanawiał się, czy ojciec chłopca nie był przypadkiem jakimś medalistą. Podczas pracy w gazecie Maggie miała przecież okazję poznać wielu wybitnych sportowców. Na myśl o tym łajdaku, który zrobił jej dziecko, a później zwał, Nick mocno zacisnął pięści. Może warto by się dowiedzieć, kto to był. Santos miał w świecie sportu wielu przyjaciół, którzy na jego prośbę zamieniliby życie tego faceta w prawdziwe piekło. Jednak podświadomie nie miał ochoty poznać prawdy. Szczerze mówiąc, nie chciał nawet myśleć o tym, że Maggie przeżyła szaloną noc z jakimś innym facetem.

Pohamował złość, a potem przyciągnął Maggie do siebie i znów zbliżył wargi do jej ust. Tym razem nie mieli świadków, mógł więc pozwolić sobie na dłuższy i pełen namiętności pocałunek.

- Proszę, nie.

Maggie gwałtownie odsunęła się od Nicka.

- To samo mówiłaś w nocy, ale tak naprawdę prosiłaś o więcej.

Przytrzymał jej dłonie na swej klatce piersiowej, tak by mogła poczuć bicie jego serca.

- Wiesz dobrze, o co mi chodzi. Nie możemy się tak publicznie afiszować.

Nick rozejrzał się wokół. Otaczały ich szczęśliwe rodziny, rozbawieni ludzie, roześmiane dzieci.

- Dlaczego nie? - spytał po chwili.

- Nie chcę, żeby Drew poczuł się zakłopotany.

- Nie bardzo wiem, o co ci chodzi. Szczerze mówiąc, ja jestem jeszcze bardziej zakłopotany tym, co się między nami dzieje. - Nick pogładził dłoń Maggie i spytał: - Może jednak powinnaś coś mi wyjaśnić?

Opuściła wzrok.

- Nie ma o czym mówić. Przecież dobrze wiesz, że za trzy tygodnie wyjeżdżam. Nie chcę, by Drew zbyt mocno przywiązał się do ciebie.

- A co z tobą, Maggie? - szepnął. - Czy tobie też będzie trudno rozstać się ze mną?

- Nick, jesteśmy dorośli. Oboje wiemy, kiedy można się zaangażować, a kiedy trzeba trzymać emocje na wodzy.

Była jednak w dużym błędzie. Nick nie miał pojęcia, jak poradzić sobie z uczuciami, które wzbudzała w nim Maggie, nie mówiąc już o trzymaniu ich na wodzy. Nie chodziło jednak tylko o seks. Usiłował sobie wmówić, że za trzy tygodnie będzie po wszystkim. Maggie wyjedzie, a on szybko o niej zapomni i wróci do starokawalerskiego, wygodnego życia.

Trzy tygodnie to jednak cała wieczność. Przez ten czas wiele może się zmienić.

- Zgoda, niech będzie tak, jak chcesz. Obiecuję, że w obecności Drew będę zachowywał się przyzwoicie. Ostrzegam jednak, że gdy tylko zostaniemy sami, natychmiast się przeistoczę w dziką bestię - powiedział Nick, mrużąc groźnie oczy i muskając wargami policzek Maggie.

Z zadowoleniem zauważył, że opuściła powieki i lekko zadrżała.

- Zagram z chłopakami w piłkę. - Nick podniósł się i otrzepał spodnie. - Przemyśl to, o czym mówiłem.

Zamyślona Maggie obserwowała oddalającego się powoli Nicka. Miała ochotę wyzwać go od najgorszych, choć równocześnie marzyła o tym, by natychmiast wrócił i znów zaczął ją całować. Świetnie rozumiała, o co mu chodziło. Miała rozpaloną skórę i z trudem łapała oddech.

Dobrze, przemyśli to sobie. Jednak jej usta, ręce, całe ciało marzyły tylko o jednym.

- Maggie!

Wyrwana z marzeń, podniosła głowę i spojrzała nieprzytomnie na Juliannę. Pani Blackhawk ubrana była w luźną, bawełnianą sukienkę, a na głowie miała twarzowy kapelusz z dużym rondem.

- Cześć, Julianno - wykrztusiła z trudem Maggie. Wkrótce dołączył do nich Lucas, obładowany leżakami, koszykiem, kocem i turystyczną lodówką.

- Możemy zająć miejsce obok ciebie? - zapytał.

- Oczywiście - odpowiedziała natychmiast, zadowolona, że obecność przyjaciół pozwoli jej choć na chwilę oderwać myśli od Nicka.

Wstała i pomogła Lucasowi rozłożyć koc.

- Dzięki, ślicznotko. - Lucas pogładził Maggie po policzku, a ona natychmiast się zarumieniła. - Widziałem na parkingu ciężarówkę Santosa. To chyba niemożliwe, by jakakolwiek kobieta przy zdrowych zmysłach zgodziła się z nim pojechać na piknik. Ten facet ma fatalną reputację i radzę ci...

- Nie słuchaj go, Maggie - przerwała Julianna, sadowiac się wygodnie na leżaku. - Lucas jest po prostu zazdrosny. Sam był kiedyś niesłychanie dumny ze złej sławy, która go otaczała, więc teraz się wścieka, bo wszyscy uważają go za przykładnego męża, a w dodatku za

cztery tygodnie zostanie tatusiem. Nie może znieść myśli, że Nick i Ian są wciąż wolni jak wędrowne ptaki.

- Nieprawda, kochanie. - Lucas pocałował żonę, a potem delikatnie pogładził ją po wydatnym brzuszku. - Zresztą przy tobie nawet kajdany wydają słodki dźwięk.

Julianna zmarszczyła brwi, a potem odepchnęła męża, lecz nie potrafiła ukryć rozbawienia.

- Idź lepiej pograć w piłkę. Nick do ciebie macha.

Lucas z głośnym cmoknięciem ucałował żonę w usta i natychmiast dołączył do grających. Jego pojawienie się zostało powitane gromkimi okrzykami. Lucas i Nick natychmiast przyjęli pozycję zapaśników i już po chwili tarzali się po ziemi.

- Wieczni chłopcy. Trudno z nimi wytrzymać, ale jeszcze trudniej bez nich żyć - stwierdziła z filozoficzną zadumą Julianna.

Maggie z westchnieniem przyznała w duchu przyjaciółce rację.

- Świetnie się bawiłam na waszym przyjęciu, Julianno. To miło, że mnie zaprosiliście.

- Ale ty i Nick wyszliście bardzo wcześnie. Wyglądało na to, że bardzo wam się śpieszy.

Czy ona wie? pomyślała przerażona Maggie. Czy dla wszystkich było jasne, co ją łączy z Nickiem?

Widząc jej zakłopotaną minę, Julianna roześmiała się i uspokajająco poklepała przyjaciółkę po ramieniu.

- Nie martw się, nie jestem plotkarą. Ale chyba nie uda się wam zbyt długo utrzymać tego w sekrecie. Wszyscy na przyjęciu zauważyli, jak Santos na ciebie patrzy.

- Patrzył na mnie? - powtórzyła Maggie bezmyślnie.

- Nie zgrywaj się. Na pewno dobrze znasz takie spojrzenie. Tak jakby na świecie nie było poza tobą innych kobiet. Dosłownie pożerał cię wzrokiem. Maggie, on jest w tobie zakochany.

Zaskoczona spojrzała na Juliannę. O czym ona mówi? To jakieś bzdury. Nick na pewno jej pożądał, być może nawet zależało mu na niej. Ale jednej rzeczy Maggie była najzupełniej pewna: na pewno jej nie kochał.

- Ja i Nick jesteśmy przyjaciółmi - stwierdziła ostrożnie.

Nie było to przecież zupełne kłamstwo. Lubiła w ten sposób myśleć o swoim związku z tym mężczyzną. Cóż z tego, że przy okazji byli też kochankami.

Julianna uśmiechnęła się wyrozumiale.

- No dobrze, Maggie, nie mam zamiaru się z tobą kłócić. Pamiętaj jednak, że gdybyś chciała z kimś pogadać... Początek mojego związku z Lucasem nie był zbyt łatwy i doskonale wiem, jak trudno czasami wytrzymać z facetami.

Spod runda kapelusza Julianna uważnie spoglądała na

Maggie. Dobrze było siedzieć pod błękitnym niebem na chłodnej, zielonej trawie i prowadzić damskie pogaduszki. Maggie nie miała ochoty wyznać Juliannie całej prawdy o swoim związku z Nickiem, lecz była zadowolona, że znalazła powiernicę.

Napełniła szklanki lemoniadą.

- Ty i Lucas wydajecie się wprost stworzeni dla siebie i nie mogę uwierzyć, że na początku niezbyt dobrze się między wami układało.

Julianna roześmiała się cicho.

- Chcesz wiedzieć, dlaczego Lucas poprosił mnie o rękę? To był zwyczajny szantaż, i tyle.

- Co takiego?

Julianna kiwnęła głową.

- Był przekonany, że podstępem zmusił mnie do małżeństwa, a ja bardzo długo nie wyprowadzałam go z błędu. W rzeczywistości kochałam się w nim na zabój, od kiedy skończyłam czternaście lat. Ale to zupełnie inna historia. Kiedyś ci o tym opowiem. Widzę, że wracają już nasi chłopcy.

Wyznanie Julianny tak zaskoczyło Maggie, że nawet nie zauważyła, kiedy cała grupka poganiana przez rozbrykanego i radośnie ujadającego psa podeszła do nich.

- Jesteśmy głodni - oznajmił Drew. - Mama Joshui pozwoliła mu zjeść razem z nami.

Panowie pochłaniali jedzenie z równie wielkim entuzjazmem, z jakim jeszcze przed chwilą grali w piłkę. Wkrótce cały koszyk został opróżniony, zniknęły również wiktuały przyniesione przez Juliannę. Maggie była we wspaniałym nastroju. Zaśmiewała się ze złośliwości, jakimi przerzucali się Nick i Lucas.

Nie pamiętała, kiedy ostatnio spędziła tak beztroski dzień. Również Drew wydawał się zachwycony.

Gdy z kosza zniknęło ostatnie ciasteczko, chłopcy pobiegli na plac zabaw.

Nick i Lucas, niczym zwycięscy wojownicy, rozleniwieni sutą ucztą, założyli ręce pod głowy i zamknęli oczy. Julianna i Maggie wymieniły porozumiewawcze uśmiechy.

- Maggie, opowiedz, co zaszło między tobą a Rogerem? - od niechcienia spytała Julianna.

Maggie kątem oka zerknęła na Nicka. Mogłaby przysiąc, że nieznacznie uniósł jedną powiekę.

- No wiesz, chodzi mi o przyjęcie, wtedy, kiedy zamknęliście się z Rogerem w sypialni.

Julianna szeptała niczym spiskowiec, a w jej oczach płonęły wesołe ogniki.

Maggie poczuła, że oblewa ją rumieniec. Nick w tej chwili miał już całkiem otwarte oczy, a w dodatku nerwowo posapywał. Nawet Lucas przysłuchiwał się z uwagą rozmowie, choć widać było wyraźnie, że walczy ze snem.

- Nie ma o czym mówić - broniła się Maggie.

- A mnie się wydaje, że wprost przeciwnie - napierała Julianna. - Przecież zanim Gerckee zdążył policzyć do trzech, ty już powaliłaś go na podłogę.

Nick uniósł się na łokciu i spojrzał wściekle na Maggie.

- O czym wy, do cholery, mówicie?!

- Nie wspomniałaś o niczym Nickowi? - na pozór niewinnie spytała Julianna, zdradził ją jednak diabelski uśmiezek.

- Nic się nie stało... - zaczęła Maggie, lecz Julianna wpadła jej w słowo.

- Jednym ciosem powaliła tego bubka na ziemię. Na cześć tego wydarzenia w miasteczku powstał „Fan Klub Maggie Smith”, a ja jestem jego prezeską. Na pierwszym spotkaniu mamy nadzieję wysłuchać szczegółowego referatu na temat tego zajścia.

Lucas zachichotał i Nick natychmiast zwrócił swą wściekłość przeciwko niemu.

- Wiedziałeś o tym!?

- Gdybym nie pomógł Rogerowi wstać, ten nieszczęsny palant pewnie do tej pory leżałby w mojej sypialni. Trzeba przyznać, że nasza mała Maggie ma niezły cios - powiedział wesoło Lucas.

Nick zacisnął mocno usta i spojrzał na Maggie. Pamiętał, jak obłe łapy Rogera dotykały jego przyjaciółki, gdy natknął się na nich w ogrodzie.

Teraz dowiadywał się, że Roger ponownie napastował Maggie, a ona musiała poradzić sobie sama.

Chociaż wiedział, że to niemądre, na myśl o tym dostawał po prostu furii.

Gwałtownie wstał, otrzepał kapelusz, a potem wcisnął go na głowę.

- Pójdę sprawdzić, co robią chłopcy.

Gonił go zduszony chichot Lucasa. Ale ten się śmieje naprawdę, kto się śmieje ostatni, mściwie pomyślał Nick.

Gdy dotarł do Drew i Joshui, zdołał już nieco ochłonąć. Chłopcy bawili się w piasku.

- Adam Wheeler.

Ojciec Joshui wyciągnął rękę na powitanie.

Mężczyźni potrząsnęli dłońmi, a potem Adam przedstawił swoją żonę Susan, przystojną brunetkę o wielkich, błękitnych oczach.

- To miło, że pozwolił pan synkowi bawić się z naszym urwisem. Mieszkamy w miasteczku od niedawna i Joshua nie ma jeszcze zbyt wielu

przyjaciół. Mam nadzieję, że pańska żona nie będzie miała nic przeciwko temu, by chłopcy częściej się spotykali.

Nick uśmiechnął się i już miał wyprowadzić państwa Wheeler z błędu, lecz nagle myśl o tym, że Drew i Maggie są jego prawdziwą rodziną, wydała mu się wyjątkowo pociągająca.

- Zapytam Maggie - odpowiedział, zerkając jednak ostrożnie przez ramię.

Maggie siedziała spokojnie ze wzrokiem utkwionym w Nicka. Wyraz jej twarzy był trudny do rozszyfrowania. Postanowił wy badać, o co chodzi.

- To niesamowite, jak bardzo Drew jest do pana podobny - ciągnęła dalej Susan.

Nick gwałtownie zamrugnął powiekami. O czym ona mówi? Z trudem powstrzymał się od śmiechu. Z drugiej strony jednak ludziom mogło się wydawać, że Drew jest jego synem. Przecież obaj mieli bardzo ciemne, niemal czarne włosy i oczy. Można też było dostrzec pewne podobieństwo w rysach twarzy.

Na przekór samemu sobie, Nick ponownie zaczął się zastanawiać, kim był i jak wyglądał ojciec Drew. Może ten facet był trochę do niego podobny. To tłumaczyłoby dziwną reakcję Maggie, gdy Nick przypadkowo spotkał ją w sklepie. W takim wypadku jej zachowanie stałoby się choć w części zrozumiałe. Istniało jednak jeszcze jedno rozwiązanie tej zagadki, i to niezbyt miłe. Może Maggie zgodziła się na romans z Nickiem tylko dlatego, że przypominał jej byłego kochanka.

Wiedział jednak, że to nie jego sprawa i Maggie nie odpowie mu na dręczące go pytania. Zresztą nie miał prawa zadawać ich osobie, która tak zaciekle broniła swojej prywatności.

Gdy Nick wrócił do przyjaciół, Lucas i Julianna postanowili wybrać się na spacer. Maggie siedziała z podkurczonymi nogami, z brodą opartą na kolanach. Wyglądała jak uosobienie niewinności. Nick nie uwierzyłby, że ta kobieta potrafi w trudnych sytuacjach zamienić się w bezlitosną mistrzynię karate.

- Ciągłe się wściekasz? - zapytała, gdy Nick usiadł obok niej.

Miał zamiar trochę się z nią podroczyć. Może dzięki temu uda mu się wyłudzić od niej chociaż jednego buziaka.

- Mogłaś mi przynajmniej o wszystkim powiedzieć - odparł przesadnie naburmuszonym tonem.

- Naprawdę nic takiego się nie stało. Kiedy poszłam do sypialni po płaszcz, Roger natychmiast wślizgnął się za mną. Miał pecha, bo akurat byłam w złym nastroju. Kiedy tylko mnie dotknął, natychmiast zdzieliłam go pięścią w nos. Oto i cała historia.

- A więc wtedy, w ogrodzie, niepotrzebnie wybawiłem cię z opresji, sama byś sobie poradziła. Założę się, że musiałem ci się wydać śmieszny w roli spieszącego na ratunek rycerza.

- Nic podobnego, Nick, nie wydałeś mi się śmieszny, byłeś po prostu cudowny. Jestem ci naprawdę wdzięczna.

- Czyżby?

Choć nie były to słowa, jakie chciałby usłyszeć, odzyskał przynajmniej częśćkę swej dumy.

- Byłeś bardzo dzielny.

Nick nie był pewien, czy ma to uznać za komplement, lecz teraz nie miał ochoty się nad tym zastanawiać. Utonął w zielonej otchłani oczu Maggie. Bardzo jej pragnął.

- Maggie, chcę cię pocałować - oświadczył stanowczo. - Ale zrobię to później, gdy będziemy już sami. Mam zamiar pieścić cię tak długo, aż zapomnisz nawet, jak się nazywasz.

Uśmiechnęła się, a później szepnęła jedno krótkie słówko:

- Zgoda.

RS

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Jesteś mi potrzebna, bez ciebie sobie nie poradzę. Zrobię wszystko, co chcesz, tylko zgódź się, proszę.

Maggie przymknęła oczy i odsunęła słuchawkę od ucha. W ciągu ostatnich trzech dni jej szef, Thomas Crane, dzwonił do niej co kilka godzin.

- Thomas, zostało mi jeszcze dziesięć dni urlopu. Myślałam, że już to uzgodniliśmy. Nie mogę wyjechać, dopóki lekarze nie pozwolą mojemu ojcu prowadzić samochodu.

- Maggie, błagam - jęczał Thomas w słuchawkę. - David Brooks jest na zwolnieniu, Dan Howard to wariat, a Georgia ma zamiar złożyć wymówienie.

Julianna usłyszała w słuchawce dzwonek telefonu, wrzaski Georgii i głośne przekleństwa Dana.

- Słyszę, że życie w redakcji toczy się zwykłym torem.

- Maggie, proszę, musisz mnie zrozumieć...

Słuchając jednym uchem świetnie już jej znanych argumentów, Maggie schyliła się po buty. O czwartej przychodził po nią Nick, musiała się więc pośpieszyć. Nie powiedział, dokąd ją zabiera, poprosił tylko, żeby włożyła dzinsy i wygodne obuwie. Choć spotykali się niemal codziennie, Maggie przed każdą randką była podniecona jak nastolatka. Wiedziała, że nie powinna wychodzić z Nickiem tak często, lecz nie potrafiła mu odmówić.

Santos był bez wątpienia facetem, który wiedział, jak osiągnąć zamierzony cel. Tak się jednak szczęśliwie składało, że jego pragnienia pokrywały się z marzeniami Maggie.

Chodzili często do kina, na kolację i na kręgle. Czasami towarzyszył im Drew, a tydzień temu Santos zabrał chłopca na męską wyprawę na ryby.

Potwierdziły się najgorsze obawy Maggie. Im więcej czasu spędzała z Nickiem, tym bardziej przerażała ją myśl o wyjeździe z Wolf River. Nie będzie to też łatwe dla Drew, lecz czas goi rany i życie potoczy się dalej. Teraz jednak wzbogacone będzie o cudowne wspomnienia.

- Maggie, czy ty mnie w ogóle słuchasz?! Odpowiedz mi, do cholery. Westchnęła i zaczęła zawiązywać buty.

- Tak, Thomas, słucham cię. Jestem ci potrzebna, chcesz, żebym wróciła, i dasz mi wszystko, czego tylko zażądam.

Wszystko, z wyjątkiem Nicka.

Podniosła głowę i zobaczyła obiekt swych marzeń. Santos opierał się niedbale o framugę kuchennych drzwi. Ubrany był w dżinsy, czarną skórzaną kurtkę i czarne, wysokie buty.

Maggie na chwilę straciła równowagę, lecz Nick zdążył chwycić ją w ramiona. Natychmiast nachylił się i pocałował ją czule. Ten pocałunek niósł ze sobą obietnice o wiele żarliwszych pieszczot.

- Thomas, muszę kończyć - wyjąkała przez ściśnięte gardło. - W moim domu wybuchł pożar i muszę zadzwonić po straż pożarną.

- Nie odkładaj słuchawki, Maggie! Kochanie, skarbie, najdroższa, błagam cię, nie...

Nie wypuszczając Maggie. z objęć, Nick stanowczym gestem odłożył słuchawkę. Pogłaskał Maggie po włosach i znów ją pocałował.

- A teraz powiedz mi, z kim rozmawiałaś? Kto tak słodko do ciebie mówi i obiecuje ci gwiazdkę z nieba? Chcę poznać jego nazwisko, zanim go zabiję.

- To był Thomas Crane, mój szef. Nie trudź się, sama chętnie go zamorduję. - Maggie drżącą dłonią sięgnęła po kurtkę wiszącą na krześle. - Nie słyszałam, kiedy wszedłeś.

- Wpuścił mnie twój ojciec. Miał taki wyraz twarzy, że chyba mu wreszcie przyniosę tę wymarzoną whisky i cygara.

Maggie skwitowała to bezsensowne stwierdzenie lekceważącym uśmiechem.

- Pożegnam się jeszcze z Drew i mamą.

Nick ujął Maggie za ramię, i powiedział z naciskiem:

- A więc to prawda, co słyszałem.

- O co ci chodzi?

- Podobno wkrótce wyjeżdżasz.

Od owego pamiętnego pikniku w parku Maggie i Nick nie rozmawiali o jej powrocie do Nowego Jorku. Nie mówili o wspólnej przyszłości, nie szafowali obietnicami. Po prostu żyli chwilą. Ich związek był radosny, pełen napiętości, lecz oboje instynktownie zakreślili granicę, której żadne z nich nie miało prawa przekroczyć.

Teraz jednak nadszedł czas, by któreś z nich zrobiło pierwszy krok na zakazanej ziemi. Sama myśl o tym przyprawiała Maggie o drzenie serca. Wiedziała, że nic nie powstrzyma jej od wyjazdu, co jednak wcale nie zmniejszało bólu, jaki na myśl o tym odczuwała.

- Maggie, czy to prawda, że wyjeżdżasz? - spytał ponownie Nick. Jego wzrok zdawał się przewiercać ją na wylot. Było w tym spojrzeniu coś strasznego.

- Dopiero za kilka dni. Muszę poczekać, aż tata będzie mógł sam prowadzić samochód.

Maggie starannie dobierała słowa, chcąc ukryć prawdziwe uczucia.

- Nick!

Oboje odwrócili się, słysząc powitalny okrzyk Drew. Chłopiec podbiegł do Santosa i objął go za nogi. Maggie obserwowała tę scenę z bólem serca. Zaczęła gwałtownie mrugać powiekami, by powstrzymać napływające do oczu łzy. Nick ukląkł i delikatnie potargał czuprynę malca.

Sprawdziły się wszystkie najgorsze obawy Maggie. Drew nie tylko polubił Nicka, ale też bardzo się do niego przywiązał. W Nowym Jorku Maggie będzie więc musiała leczyć dwa złamane serca i było już za późno, by temu zapobiec.

- Cześć, stary! - Nick objął Drew. - Jak leci?

- Czy mógłbyś przyjść w piątek do mojej szkoły i powiedzieć coś o swojej pracy? Nasza nauczycielka zaprosiła wszystkich rodziców na pogadankę o różnych zawodach. Wiem, że nie jesteś moim tatą, ale panna Perry zgodziła się, żebyś przyszedł.

Nick przez długą chwilę rozważał słowa Drew, potem wstał i powiedział zdecydowanym tonem:

- Jasne, pod warunkiem, że twoja mama nie ma nic przeciwko temu.

- Zgodzisz się, prawda? - Drew spojrzał z nadzieją na matkę.

Nick wyczuł, że Maggie się waha, co bardzo go zirytowało. Mieli dla siebie już niewiele czasu, a Maggie ostatnio znów zamknęła się w sobie.

Po przyjęciu u Lucasa i Julianny była rozluźniona i radosna. Zapomniała o swoich zasadach dotyczących związków z mężczyznami. Często się śmiała i zdobyła się na tyle otwartości, że jej życie przestało być dla niego zupełną zagadką. Lecz w ciągu kilku ostatnich dni ponownie wyrósł między nimi mur nie do przebycia. I to doprowadzało Nicka do szaleństwa.

Wciąż nie mógł przejść do porządku nad podsłuchaną rozmową między Maggie i jej szefem. Sama Maggie natomiast była spokojna i opanowana. Poczł nagle przemożną chęć, by natychmiast ją pocałować. Może wtedy udałoby się mu zburzyć ten jej niczym nie zmacony chłód.

Nie mógł jednak tak postąpić ze względu na obecność Drew. Złożył Maggie taką obietnicę. A Santos zawsze dotrzymywał słowa, bez względu na koszty.

- Mamo, zgodzisz się, prawda? - nalegał Drew. Uśmiechnęła się i kiwnęła głową.

- Oczywiście, kochanie, jeśli Nick będzie miał czas.

- Nie ma problemu - powiedział szybko Santos.

W rzeczywistości wiedział, że właśnie czas był rzeczą, której mu rozpaczliwie brakowało. Upływał za szybko.

Przy Nicku Maggie nauczyła się cieszyć życiem. Poczłła się przy nim dzika i wolna. Jednak dzisiejsza wyprawa przerosła jej najsmielsze oczekiwania.

Santos zabrał ją na przejażdżkę motorem.

Wiatr rozwiewał jej włosy, pieścił twarz, przenikał aż do szpiku kości. Maggie obejmowała mocno Nicka w pasie. Podniecała ją szybkość i ryk maszyny. Kilka razy krzyknęła radośnie, gdy pokonywali w

zawrotnym tempie szczególnie niebezpieczne zakręty. Wiedziała, że przy Nicku nic jej nie grozi. Panował nad mocarną maszyną, która bez szemrania poddawała się jego woli.

- Dokąd jedziemy? - krzyknęła, gdy zjechali z autostrady i skręcili w stronę gór.

Nie odpowiedział, koncentrując się na licznych wzniesieniach i zakrętach. Maggie przytuliła się jeszcze mocniej do jego pleców. Jej zmysły wyostrzyły się, reagując ze zdwojoną siłą na wszelkie bodźce. Nagle zrozumiała, co to znaczy naprawdę żyć. Tak jakby wszystko zobaczyła i odkryła na nowo.

W miarę jak zbliżali się do gór, dzikie derenie i sosny stawały się coraz mniej okazałe. Po chwili Nick zwolnił i zjechał z drogi na wąską ścieżkę. Motocykl podskakiwał na wyrwach i wystających z ziemi korzeniach. Wjeżdżali coraz głębiej w las. Przy wielkim rumowisku głazów Nick zatrzymał maszynę i zdjął kask.

Maggie ujęła rękę Nicka, gdy ten pomagał jej zejść z motocykla. Wciąż trzęsły się jej kolana.

- Gdzie jesteśmy? - zapytała.

Nick bez słowa wziął koc z bagażnika i poprowadził Maggie na sam szczyt rumowiska.

Przed jej oczyma rozciągała się zielona dolina. W oddali wznosił się samotny szczyt. Srebrzysty strumień, igrając z promieniami słońca, leniwie wił się u stóp skał. Trawa była tak soczysta, że miało się ochotę natychmiast zanurzyć w niej bose stopy.

- Jak tu pięknie... - szepnęła.

Nick rozłożył koc, a potem objął Maggie ramionami. Stali tak przez chwilę w niemym zachwycie.

- Pomyślałem, że ci się tu spodoba.

- Dobrze pomyślałeś.

Oparła się o Nicka. Gdyby dobra wróżka pozwoliła jej chociaż na chwilę zatrzymać czas, Maggie bez wahania uczyniłaby to właśnie teraz.

- Jak znalazłeś to miejsce?

- Przez przypadek. Byłem zbuntowanym i wściekłym na cały świat trzynastolatkiem. Zawiesili mnie w szkole za palenie papierosów.

Wiedziałem, że nie mam po co wracać do domu, dlatego postanowiłem zaszyć się w górach. Dojechałem rowerem do tego wzgórza i wdrapałem się na szczyt. Później często tu wracałem.

- Sam?

- Chcesz wiedzieć, czy przywoziłem tu dziewczyny? Nick delikatnie musnął wargami ucho Maggie.

- Miałam na myśli Lucasa i Iana - odparła lekkim tonem, choć oczywiście kłamała.

- Jasne - roześmiał się Nick. - Tak naprawdę nigdy nikogo jeszcze tu nie zaprosiłem. Lucas i Ian nie mają nawet pojęcia o istnieniu tego miejsca. Chciałem mieć jakiś własny kąt, w którym byłbym naprawdę wolny.

Maggie natychmiast zrozumiała, że nie była to zwyczajna wycieczka. Nie potrafiła znaleźć właściwych słów, odwróciła się więc powoli i spojrzała Nickowi prosto w oczy. Były zasnutę mgłą wspomnień o smutnym dzieciństwie. To oczywiste, że potrzebował miejsca, w którym mógłby być sam. Tutaj ukrywał się przed wiecznie pijanym ojczymem.

Serce ścisnął jej żal na myśl o tym, czego w przeszłości doświadczył Nick. Jednocześnie ogarnął ją gniew na jego matkę, która tak beztrwosko i okrutnie porzuciła własne dziecko.

Z oczyma pełnymi łez Maggie objęła Nicka. Przytuliła go nie jak kochanka, lecz jak przyjaciela.

- Hej, co z tobą?

Nick ujął Maggie za brodę, a potem opuszkami palców delikatnie stał jej łzy.

Tak bardzo chciała mu powiedzieć, że kocha go z całego serca, wiedziała jednak, że pod żadnym pozorem nie wolno jej tego zrobić.

- Przepraszam, trochę się rozkleiłam - powiedziała spokojnie. - Ale twoja matka nie miała prawa zostawiać cię z tym mężczyzną. Byłeś jeszcze dzieckiem, nie zasłużyłeś na taki los.

Nick wiele razy widział płaczące kobiety. Wiedział, że płaczą ze złości, z żalu lub na pokaz. Żadna jednak nigdy nie płakała z powodu jego straconego dzieciństwa, z powodu krzywd, jakich doznał.

- Nie można zmienić przeszłości, a przyszłość jest wielką niewiadomą. Liczy się tylko tu i teraz - szepnął.

W chwili gdy wypowiedział te słowa, uzmysłowił sobie, że płyną one z głębi jego duszy. Przeszłość dla niego nie istniała, żył zawsze dniem dzisiejszym i nigdy nie myślał o jutrze. Lecz teraz, przy Maggie, przyszłość stała się dla niego niezwykle ważna. Pomyślał o kolejnych mijających latach, które pragnąłby spędzić z tą kobietą i z jej synkiem. Dla którego stałby się prawdziwym ojcem.

Po raz pierwszy zdał sobie w pełni sprawę z tego, co naprawdę czuje. Pragnął być z Maggie już na zawsze. Czyżby więc był...?

Tak, był zakochany.

To nie była jakaś przelotna miłośćka, lecz prawdziwe uczucie. Nagle cały świat zawirował, a Santos poczuł się lekki i przepelniony dziwną radością.

- Nick, co się stało?

Ze spojrzenia, jakim obdarzyła go Maggie, wywnioskował, że zaniepokoił ją wyraz jego twarzy. Wiedział, że nie może zdradzić teraz swoich uczuć i myśli. Na pewno zareagowałyby paniczną ucieczką do Nowego Jorku.

Już raz bardzo się sparzyła i teraz musiała sama wychowywać synka. Nick wiedział, że Maggie boi się kolejnego rozczarowania, tak jak on sam bał się wspomnień z przeszłości. Może jednak wreszcie powinni naprawdę sobie zaufać. Pragnął Maggie i chciał z nią dzielić życie.

Nie zostało wiele czasu, lecz postanowił dołożyć wszelkich starań, by Maggie zrozumiała, że też go kocha. Za nic nie dopuści do tego, by wyjechała z Wolf River.

Gdy pogładziła go po policzku, Nick wrócił do rzeczywistości. Czułość tego gestu bardzo go wzruszyła.

- Maggie, czy ty masz pojęcie, co ze mną wyprawiasz? - szepnął ochryple i przeczesał palcami jej włosy.

Potem dotknął jej ust i kącików oczu, czując na wargach słony smak łez.

Z westchnieniem rozchyliła usta i było to zaproszenie do pocałunku. Objęła go za szyję, a on chwycił ją w ramiona i podniósł do góry. Powoli położył ją na kocu, nakrywając sobą.

Oplotła go nogami i już po chwili ich ciała poruszały się w zmysłowym tańcu, w rytm kolejnych pocałunków.

Delikatny wiatr rozwiewał jej włosy, które opadły jej na twarz niczym aksamitna zasłona. Nick pragnął nie tylko zjednoczenia ciał, lecz i dusz.

Nie przerywając pocałunków, szybko i niecierpliwie zrywali z siebie ubrania. Na widok nagiej Maggie jęknął z zachwytu. Jej włosy płonęły niczym ogień, a zachodzące słońce złociło jej skórę. Piersi Maggie były kształtne i jędrne. Była podobna do leśnej boginki, składającej siebie w ofierze na ołtarzu miłości.

Kłęczeli nadzy w ostatnich promieniach zachodzącego słońca, a ciekawski księżyc nieśmiało wyglądał zza odległego wzgórza. Maggie i Nick byli kochankami zawieszonymi pomiędzy dniem i nocą, pomiędzy niebem i piekłem.

Gdy stali się jednym ciałem, zapomnieli o piekle i oddali się w opiekę niebiosom. Zatracili się w rozkoszy, dali się porwać dzikiej ekstazie. Nad nimi pojawiły się pierwsze gwiazdy. Chłodny wiatr pieścił ich ciała i niósł tajemniczą pieśń gór, drzew i wszechświata. Tak właśnie wygląda szczęście i tak powinno wyglądać życie. Liczy się tylko Maggie i tak już pozostanie na zawsze.

Chociaż na niebie nie było ani jednej chmurki, Maggie mogłaby przysiąc, że ziemią wstrząsnął potężny grom. Wydawało się jej nawet, że widzi błyskawice. Na pewno znaleźli się w samym oku cyklonu. Wokół nich szalały żywioły, a oni znaleźli się w łagodnej krainie miłości. Dla ich zmysłów świat jawił się nagle wielkim kalejdoskopem, pełnym wirujących, jaskrawych obrazów.

Oddech Maggie stał się płytki i urywany. Wbiła paznokcie w ramiona Nicka i odchyliła głowę do tyłu. Uczucia, których doznawała, były równie dzikie i nieposkromione, jak roztaczające się wokół góry. W pełni poddała się odwiecznej, miłosnej pieśni. I to z zapamiętaniem, jakiego nie doświadczyła nigdy dotąd. Liczył się tylko Nick. Teraz i na zawsze.

Uniosła biodra i głośno krzyknęła. Po chwili zawtórował jej Nick, a góry odpowiedziały im głośnym echem.

Leżeli potem mocno przytuleni, wystawiając ciała na kojący chłód nocy. Gdy Maggie zadrzała, Nick okrył ją kocem i mocno przytulił. Wsłuchiwała się w bicie jego serca. Poczwała, jak ogarnia ją niezwykła radość i spokój.

- O rany! - szepnął Nick ochryple.

Maggie roześmiała się. Był to może niezbyt poetycki, ale właściwy komentarz.

- No właśnie, o rany! - mruknęła.

Równie dobrze mogłaby użyć innych słów do opisanja swoich uczuć, na przykład: „miłość”, „szczęście”, „jak cudownie”.

Kłamstwo.

To ostatnie słowo tkwiło niczym zadra w jej sercu. Jak mogła sobie pozwolić na to, by być szczęśliwą? Dopuszczała się przecież niewybaczalnego oszustwa. Nick nie zasługiwał na takie traktowanie.

Kolejny powiew wiatru poruszył gałęziami drzew i Maggie miała wrażenie, że nawet natura obrusza się na jej postępowanie. Błogi spokój, którego jeszcze przed chwilą doznawała, zamienił się w mrozący żyły

strach. Czy znajdzie w sobie dość odwagi, by powiedzieć Nickowi prawdę?

RS

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Znów śnił mu się ten sam sen. Tym razem wszystko wydawało się jeszcze bardziej rzeczywiste niż zazwyczaj. Był w lesie. Głęboką ciemność rozpraszała jedynie sącząca się przez gałęzie drzew srebrna poświata księżyca. Nick tulił w ramionach kobietę, czuł smak wina na jej wargach, gładził opuszkami palców jej delikatną, jedwabistą skórę. Słyszał jej głęboki, gardłowy śmiech, lecz jak zawsze nie mógł dojrzeć jej twarzy i nie mógł wykrztusić ani jednego słowa.

Opary mgły, gęste przy poszyciu, pełzły w górę cienkimi smugami i zwieszały się nad gałęziami drzew niczym upiorne macki. Kobieta odwróciła się i po chwili zniknęła we mgle, a jej sylwetka stała się ledwo widoczną, ciemną plamą. Próbował za nią wołać, lecz słowa uwięzły w ściśniętym gardle. Chciał za nią pobiec, lecz nogi odmówiły posłuszeństwa. Gdy wreszcie się obudził, był jak zwykle zlany potem, a serce dziko tłukło się w piersi.

Nick głośno zaklął i usiadł gwałtownie na łóżku. Zapalił nocną lampkę i spojrzął na zegarek. Obudził się jak zwykle dokładnie o czwartej rano. Kilka razy odetchnął głęboko, by opanować drżenie rąk. Potem zrezygnowany sięgnął po spodnie. Wiedział, że już nie zaśnie. Zamiast przewracać się w łóżku, zrobi przynajmniej coś pożytecznego.

Poszedł do kuchni i nastawił ekspres do kawy. Kofeina potrafi działać cuda. Zawsze stawiała go na nogi i odpędzała resztki snu.

Wciąż czuł zapach perfum kobiety ze snu i słyszał jej głos.

Wiedział, że to nie mogła być Maggie. Ten sen prześladował go od pięciu lat, od nocy spędzonej z tajemniczą, fascynującą nieznajomą. Od

kiedy jednak zaczął się spotykać z Maggie, śnił o wiele częściej i z większą intensywnością.

Był niemal pewien, że spowodowane to jest zbliżającym się wyjazdem jego ukochanej. Chciała go porzucić, tak jak to zrobiła tajemnicza nieznajoma. Był zły, że Maggie nawet nie rozważała zmiany swojej decyzji, nie przejawiała najmniejszych oznak wahania. Wczoraj wieczorem, gdy byli z Drew na lodach, kilkakrotnie wspomniała o Nowym Jorku. Mówiła nawet o swojej pracy, chociaż do tej pory był to temat, którego starannie unikała. Nick doskonale rozumiał, iż Maggie w ten sposób daje mu delikatnie do zrozumienia, że ich wspólny czas ma się ku końcowi.

Zmrużył oczy na myśl o niespodziance, którą dla niej przygotował.

Powoli otworzył szufladę kuchennego stołu i wyjął małe, czarne, aksamitne pudełeczko. Drżącą ręką uniósł wieczko i wbił wzrok w pierścionek z brylantem. W świetle jarzeniówek kamień skrzył się wielobarwnym blaskiem. Nick wstrzymał oddech.

Dziś wieczór miał zamiar poprosić Maggie o rękę. Zaplanował romantyczną kolację przy świecach w „Zajeździe pod Czterema Wiatrami”. Posunął się nawet do tego, że zarezerwował apartament, na wypadek, gdyby Maggie powiedziała „tak”. Nick zdawał sobie sprawę, że podejmuje ryzyko, ale, do diabła, hazard ma również swoje dobre strony.

Do tej pory Nick narażał często swoje życie i zdrowie, ale nie igrał z uczuciami.

Jeszcze nigdy tak bardzo się nie bał.

Co będzie, jeśli Maggie się nie zgodzi? Jeśli zabierze Drew i po prostu wyjedzie? Nick przywiązał się do chłopca i pragnął, by we trójkę stworzyli prawdziwą rodzinę.

Odmowa Maggie zniszczy jego marzenia. Dopóki jej nie poznał, był bardzo zadowolony z życia. Korzystał z jego uroków pełnymi garściami i nie myślał o jutrze. Lecz teraz był innym człowiekiem.

Ta kobieta zawładnęła jego sercem i duszą. Odkryła w jego wnętrzu takie zakamarki, do których nikt do tej pory nie miał dostępu. Ukrył je przed całym światem, gdy miał dziesięć lat, a jedynymi uczuciami, jakie wówczas znał, były strach i nienawiść.

Zacisnął pięść wokół pudełeczka z pierścieniem. Wieczko gwałtownie opadło niczym zatrzask pułapki, a hałas odbił się głośnym echem po cichym pomieszczeniu. Dzisiaj Nick miał pójść do szkoły Drew. Bezwiednie wyprężył się z dumą.

Przez chwilę zastanawiał się, co by powiedział Drew na wieść o tym, że były mistrz motocyklowy za najlepsze zwieńczenie swojej kariery uznałby to, iż pewien mały chłopiec będzie mówił do niego „tato”. Jak Drew zareaguje, gdy dowie się, że Nick chce poślubić jego matkę?

Z ciężkim westchnieniem wsunął pudełeczko do szuflady i sięgnął po dzbanek z kawą. Szybko wypił trzy filiżanki aromatycznego napoju i rozpoczął przygotowania do najważniejszego dnia w swoim życiu.

- Jak wyglądam?

- Santos, widzę, że jesteś lasy na komplementy. Maggie odruchowo poprawiła kołnierz przy koszuli Nicka.

Stali w sali gimnastycznej szkoły podstawowej w Wolf River. Maggie już opowiadała o swojej pracy dziennikarki i pisarki. Po niej

występowali: bibliotekarka, ranczer i laryngolog. Teraz przemawiał księgowy. Dzieci były już lekko znudzone, niecierpliwie wierciły się na krzesłach i coraz głośniejsze rozmawiały ze sobą. Nick miał zakończyć to spotkanie i Maggie była pewna, że pannie Perry chodziło o to, by największą atrakcję zostawić na deser.

- Poproszę o całusa na szczęście.

Nick nachylił się nad Maggie, lecz ona zdecydowanie go odepchnęła.

- Przecież tu są dzieci, zachowuj się przyzwoicie. Nick westchnął, a potem szepnął:

- No dobrze, ale jak skończymy tutaj, to może pojedziemy do mnie?

Maggie potrząsnęła głową.

- O jedenastej muszę zawieźć ojca do lekarza, a potem jestem umówiona z Julianną.

- Ale jest dopiero dziesiąta - nie ustępował Nick. - Mamy mnóstwo czasu, żeby...

Gdy Nick ze szczegółami zaczął opisywać, o co mu dokładnie chodzi, Maggie wstrzymała oddech. Zalała ją fala pożądania i choć wiedziała, że znajdują się w publicznym miejscu, jej zmysłom wydawało się to najzupełniej obojętne.

- Nick Santos!

Słyszając głośny krzyk panny Perry, Maggie drgnęła gwałtownie, a potem się zaczerwieniła. Poczowała się jak nastolatka przyłapana na lekturze ognistego romansu. Jednak panna Perry, atrakcyjna brunetka o wielkich, błękitnych oczach, patrzyła tylko na Nicka, niemal ignorując obecność Maggie.

- Twoja kolej, Nick. Dzieci już nie mogą się doczekać.

Panna Perry wprost rozplýwała się w uśmiechach.

Maggie z irytacją pomyślała, że nie tylko dzieciom udzieliło się podniecenie. Zerknęła spod oka na przystojną nauczycielkę i w duchu stwierdziła z niesmakiem, że niektóre kobiety są zupełnie pozbawione klasy. Po chwili jednak doszła do wniosku, że Nickowi nie potrafiłaby się oprzeć prawie żadna.

Santos miał zabójczy, nieco hultajski wdzięk. Nie dość, że Maggie w przyszłym tygodniu wyjeżdżała, to jeszcze dodatkowo zaczęła się zadreć w wizję kobiet, które natychmiast rzucają się na osamotnionego mistrza kierownicy, choć obiecała sobie przecież, że będzie cieszyć się każdą wspólnie spędzoną chwilą, bez względu na okoliczności.

- Maggie - odezwała się panna Perry, jakby nagle zauważyła, że Nick nie jest sam. - Mam do ciebie prośbę. Nagrywamy dzisiejsze spotkanie, czy mogłabyś sprawdzić dyktafon?

- Oczywiście - odparła Maggie z uśmiechem. Wzięła kasetę i z trudem powstrzymała się od uduszenia panny Perry, która prowadziła Nicka pod rękę na środek sali. Księgowy nadal szemrał coś o bilansach, saldach i odsetkach, lecz panna Perry energicznie wkroczyła do akcji. Głośno zapytała, czy są jakieś pytania dotyczące rachunkowości, ale sala wymownie milczała. Maggie włożyła kasetę do dyktafonu, sprawdziła głos i nacisnęła nagrywanie.

Gdy podniosła głowę, uchwyciła spojrzenie Nicka, który mrugnął do niej łobuzersko.

- Dzieci! - Panna Perry uniosła dłoń, by uciszyć salę. - Proszę o uwagę. Drew Hamilton zaprosił na nasze spotkanie specjalnego gościa.

Mam nadzieję, że pokażecie się z jak najlepszej strony. A teraz przywitajmy się z panem Santosem.

- Dzień dobry, panie Santos! - krzyknęły dzieci zgodnym chórem.

Nick podszedł do mikrofonu i przyłożył dłoń do ucha, udając, że niczego nie usłyszał.

- Dzień dobry, panie Santos! - ryknęły dzieci ze wszystkich sił.

Nick przyłożył dłoń do serca, jakby trafiła go kula i odskoczył od mikrofonu. Sala wybuchnęła śmiechem.

Maggie zachichotała. Spodziewała się, że Nick świetnie poradzi sobie ze słuchaczami. Jako słynny zawodnik udzielał przecież mnóstwo wywiadów i był oswojony z publicznymi występami. Nick Santos bez wątpienia nie był nieśmiałym mężczyzną.

Był seksowny, czarujący, dowcipny i niesłuchanie przystojny. Dostyc wybuchowa mieszanka. Maggie zauważyła, że bardzo szybko nawiązał bliski kontakt z dziećmi. Podkreślał, że o wyborze zawodu nie powinny decydować pieniądze, lecz pasja. Przekonywał, że praca, którą lubimy, staje się przyjemnością, a nie przykrym obowiązkiem.

To skłoniło Maggie do rozmyślań o własnym życiu zawodowym. Szef dzwonił do niej dwa razy dziennie i choć Maggie lubiła swoją pracę, myśl o powrocie do redakcyjnego chaosu przyprawiała ją o ból głowy.

Jak również o ból serca.

Rozejrzała się po sali, szukając oczyma Drew. Chłopiec z szerokim uśmiechem wlepiął wzrok w Santosa. Drew uwielbiał Nicka i mógł o nim godzinami opowiadać. Maggie ze smutkiem pomyślała, że już wkrótce synek będzie musiał zadowolić się tylko wspomnieniami.

Poczuła napływające do oczu łzy. Nie dość, że sama zakochała się w Nicku, to jeszcze naraziła syna na ból rozstania. To był niewybaczalny błąd.

Równie wielki jak to, że przez tyle lat ukrywała prawdę o tym, kto jest ojcem jej dziecka.

Od wycieczki w góry wciąż myślała o tym, że Nick powinien poznać prawdę. Maggie nie mogła już dłużej kłamać. Być może po tej rozmowie Nick już nigdy się do niej nie odezwie, może również wyprze się ojcostwa. Jednak zarówno Nick, jak i Drew zasługiwali na to, by znać prawdę i podjąć samodzielne decyzje. Maggie będzie musiała pogodzić się z tym bez względu na konsekwencje.

Powodowana tchórzostwem, postanowiła poczekać z tą rozmową do ostatniego dnia pobytu w Wolf River. Nick na pewno będzie wściekły, a Maggie nie chciała narażać syna na dodatkowe przykrości.

Patrząc jednak na Santosa, który głośno i publicznie pozdrowił Drew, zrozumiała, że nie może dłużej zwlekać. Jeśli Nick jej uwierzy i zaakceptuje Drew jako własnego syna, ostatnie dni mogą okazać się bardzo ważne. Maggie nie miała prawa ich tego pozbawiać niezależnie od swoich obaw. Wiedziała, że już za późno na prawdziwy związek między nią a Santosem, lecz była jeszcze szansa dla Drew i Nicka.

Na drżących nogach zaczęła przesuwać się w stronę wyjścia. Potrzebowała chwili samotności. Musiała przygotować się do trudnej rozmowy i nieco się uspokoić.

Dojeżdżając do warsztatu, Nick dodał gazu. Z fantazją zrobił trzy ósemki, zjeżdżając przy tym na pobocze. Nie zdołał wyminąć wielkiej

kałuży. Spod kół trysnęła fontanna brudnej wody, płosząc stadko wróbli. Zatrzymał maszynę kilka centymetrów przed drzwiami.

Nick był w świetnym humorze.

Miał zresztą ku temu powody. W szkole zadebiutował jako ojciec, no, może jako prawie ojciec, a wieczorem zamierzał poprosić o rękę ukochaną kobietę. Był podniecony jak przed ważnymi zawodami.

Przed każdym wyścigiem był przekonany o swoim zwycięstwie. Doszedł do wniosku, że również dziś wieczór będzie miał co świętować. Maggie musi się zgodzić, innej ewentualności nie brał pod uwagę.

Wiedział, że nie będzie w stanie wziąć się teraz do pracy, choć miał potworne zaległości i klienci coraz bardziej się niecierpliwi. No cóż, jeśli nie są zadowoleni z jego usług, mogą skorzystać z innego warsztatu.

Zerknął na zegarek. Z niechęcią stwierdził, że dopiero dochodzi jedenasta. Stolik zamówiony był na ósmą wieczór. Co, do diabła, można robić przez dziewięć godzin? Siedząc wciąż na motocyklu, zastanawiał się nad wariacką przejażdżką w góry. W ten sposób rozładowałby część rozsadzającej go energii. Może wtedy trochę by ochłonął i spojrzał z dystansu na swoje dotychczasowe życie.

Westchnął ciężko i zdjął kask. Pojął nagle, że przejażdżka w góry wcale go nie uspokoi. Wszystko będzie mu przypominało Maggie.

Bez celu krążył po warsztacie, od czasu do czasu grzebiąc przy motorze, który zaczął wczoraj reperować. Potem przeszedł do biura i zobaczył błyskające światelko automatycznej sekretarki. Dziesięć rozmów. Cholera.

Westchnął zrezygnowany. No dobrze, uporządkuje papiery i odpowie na niektóre telefony. W ten sposób przynajmniej zabije czas. Gdy

sięgał po słuchawkę, przypomniał sobie, że w kieszeni wciąż ma kasetę, którą dała mu nauczycielka Drew. Włożył ją do odtwarzacza, a potem zaczął nakręcać numer jednego z klientów.

Zamarł z wyciągniętą ręką.

„Raz, dwa, trzy, Baba-Jaga patrzy”.

Nick odwrócił się powoli i bezmyślnie wlepił wzrok w odtwarzacz. Czy to na pewno ta taśma? Kilka sekund później usłyszał głos panny Perry, a potem swój własny. Nie było mowy o pomyłce.

Cofnął taśmę i powtórnie nacisnął odtwarzanie. Z taśmy znów popłynął ten sam dźwięczny, seksowny i łagodny głos:

„Raz, dwa, trzy, Baba-Jaga patrzy”. Maggie?!

Przypomniał sobie, jak panna Peny podawała Maggie kasetę i prosiła o sprawdzenie dyktafonu.

Z zamkniętymi oczyma jeszcze kilka razy wysłuchał nagrania.

Nie mógł się pozbyć natrętnej myśli, która uporczywie kołatała się po jego głowie. Pobiegł do sypialni i wyciągnął spod łóżka wielkie pudło. Na podłodze lądowały kolejne fotografie, medale i dyplomy. Wreszcie znalazł to, czego szukał, i bez tchu pobiegł do biura.

Włożył do odtwarzacza starą kasetę.

„Raz, dwa, trzy, Baba-Jaga patrzy”.

Jak zahipnotyzowany patrzył na obie kasety. Na tej starszej głos był trochę drżący, lecz do złudzenia przypominał głos Maggie.

Jak to możliwe?

Może chodziło o zwykły zbieg okoliczności. Być może wielu dziennikarzy w ten sam sposób sprawdza dźwięk magnetofonu.

Jednak głos tajemniczej kobiety brzmiał tak samo jak głos Maggie...

Nick bezwiednie usiadł na krześle i przez chwilę, która wydała mu się wiecznością, wpatrywał się w sufit. Potem powoli sięgnął po słuchawkę telefonu.

Godzinę później Maggie weszła do warsztatu Nicka. Wewnątrz panowała niezwykła cisza. Nie słychać było pracujących silników ani muzyki. Wszystkie światła były zgaszone. Gdyby nie to, że zauważyła na parkingu motocykl i ciężarówkę, byłaby przekonana, że nikogo tu nie ma.

- Nick! - zawołała niepewnie.

Rozejrzała się po warsztacie, a potem weszła do biura. Na widok Nicka, siedzącego w mrocznym pomieszczeniu, cofnęła się gwałtownie. Santos utkwiał w niej nieruchomy wzrok, lecz nie uczynił nawet najmniejszego gestu.

Maggie była pewna, że w ciągu dwóch godzin, które upłynęły od ich spotkania, musiało wydarzyć się coś strasznego.

- Co się stało? - zapytała jednym tchem.

- Usiądź.

Jego głos był zimny i wyprany z wszelkich uczuć. Maggie zadrżała. Powoli osunęła się na krzesło.

- Co się stało? - zapytała ponownie, w głębi ducha przekonana, że wcale nie chce usłyszeć odpowiedzi.

- Kiedy miałaś zamiar mi powiedzieć? Maggie poczuła, że ma lodowate palce.

- O czym? - wyszeptała z trudem.

- O Drew.

- O co ci chodzi?

- O to, że Drew jest moim synem.

Oczy Nicka groźnie błysnęły.

Dobry Boże! Maggie kurczowo zacisnęła dłonie na poręczy krzesła. Jak on się dowiedział? To jakiś koszmarny sen.

Nick odwrócił się i włączył stojący za nim magnetofon. Maggie usłyszała swój własny głos, recytujący głupią, dziecięcą wyliczankę.

- Nagrałam to dzisiaj rano - wyjąkała zmieszana. Nick powoli potrząsnął głową.

- Mylisz się. Nagrałaś to pięć lat temu. Pracowałaś wtedy dla dziennika z Północnej Karoliny. Byliśmy umówieni na wywiad, a ty zostawiłaś tę kasetę w moim pokoju hotelowym. Zatrzymałem to nagranie jako pamiątkę wspaniałej nocy spędzonej z cudowną kobietą. Nie widziałem nawet twojej twarzy. Powiedz, Maggie, czy w ten sposób przeprowadzałaś wszystkie swoje wywiady? Wskakiwałaś facetom do łóżka, nawet się nie przedstawiając?

Poczuła, jak cała krew odpływa jej z twarzy.

- Nie - szepnęła bezradnie.

Nick nadal nie wykonał najmniejszego ruchu, lecz przypominał szykującą się do skoku panterę. W powietrzu dawało się wyczuć niezwykle napięcie.

- Gdy wysłuchałem tej taśmy - powiedział z pozoru lekko, lecz w jego głosie pobrzmiwały groźne tony - zainteresowałem się twoją przeszłością. Ustaliłem, że pracowałaś w Północnej Karolinie w tym samym czasie, kiedy ja byłem tam na zawodach. - Uniósł z biurka kartkę papieru i przysunął ją do Maggie. - Twój były szef był na tyle miły, że przesłał mi faksem kopię artykułu. Są w nim szczegóły dotyczące zawodów, a nawet opis przyjęcia, jakie później odbyło się w hotelu. To

twój artykuł. - Maggie bezradnie zamrugła powiekami. Z przestraczem patrzyła na Nicka, który mówił dalej: - Powiedz, Maggie, dlaczego to zrobiłaś? Lubisz się bawić cudzym kosztem? Czy teraz też spotykasz się ze mną tylko po to, by później zagrać mi na nosie?

- Nie! - wykrzyknęła. - Musisz mi uwierzyć.

- Kochanie, to ostatnia rzecz, jaką mam zamiar zrobić.

Poczuła, że drżą jej wargi, lecz udało się jej powstrzymać łzy. Oto dotarła do bram piekieł i jedyne, co mogła zrobić, to rzucić się w ciemną otchłań.

- Pięć lat temu - odezwała się drżącym głosem - mój szef kazał mi przeprowadzić z tobą wywiad. Byłam przerażona. Nikomu nawet nie wspomniałam, że znamy się jeszcze ze szkoły. Byłeś sławny i gnałeś od sukcesu do sukcesu. Miałam pewność, że nie będziesz pamiętał małej, zastraszonej Maggie Smith. - Nick nie przerywał, po prostu patrzył na nią zmrużonymi oczyma. - Kiedy przyszedłam do twojego apartamentu, wpadłam w sam środek szaleńczego przyjęcia.

Poczułam się głupio i chciałam uciec, ale jakiś blondyn w hawajskiej koszuli myślał, że jestem z obsługi hotelu i mam się zająć awarią w łazience. Próbowałam wyjaśnić mu nieporozumienie, ale przeszkadzał mi potworny hałas, no i byłam za bardzo zdenerwowana. W rezultacie wylądowałam w twojej łazience z kieliszkiem szampana. Kiedy trochę się napiłam, odzyskałam pewność siebie i postanowiłam przeprowadzić z tobą wywiad. Nagrałam na taśmę wyliczankę, a wtedy ty wszedłeś do pokoju i zgasiłeś światło. Powiedziałeś, że cieszysz się z naszego spotkania... - Maggie zamilkła, czując, że jej policzki płoną ze wstydu. Po chwili odchrząknęła i mówiła dalej: - W swej bezdennej głupocie pomyślałam, że

wiesz, kim jestem. Kiedy mnie pocałowałeś, w ogóle przestałam myśleć. Po prostu uwierzyłam w to, w co zawsze chciałam wierzyć. Że mężczyzna taki jak ty mógłby zapragnąć kobiety takiej jak ja.

- A potem po prostu wyszłaś - stwierdził Nick lakonicznie.

- Powiedziałeś do mnie: Cindy. Pomyliłeś mnie z inną kobietą.

Poczułam się straszliwie upokorzona. Zrobiłam z siebie idiotkę. Po czymś takim nie miałam odwagi spojrzeć ci w twarz.

- Ale ty, do cholery, zaszłaś w ciążę!

Nick gwałtownie wstał i z rozmachem walnął pięścią w biurko.

- Wiedziałam o tym po sześciu tygodniach. Już od dawna nie było cię w mieście. Parę razy miałam zamiar do ciebie zadzwonić, ale właśnie wtedy uwikłany byłeś w proces o ojcostwo. Bałam się, że uznasz mnie za jeszcze jedną zwariowaną fankę, która chce wyciągnąć od ciebie dużo pieniędzy. Nie mogłam znieść myśli, że moje zdjęcia pojawiłyby się we wszystkich brukowcach. Nie chciałam stracić pracy, bo wtedy nie mogłabym odpowiednio zająć się moim dzieckiem.

- Naszym dzieckiem! - ryknął. - Do jasnej cholery, miałem prawo o wszystkim wiedzieć!

- Nick, ty przecież nawet nie wiedziałeś, z kim spędziłeś tę noc. Czy uwierzyłybyś na słowo, że to byłam ja? Ta mała, brzydka i zahukana Maggie Smith?

Odszedł od biurka i stanął przed szybą oddzielającą kantor od warsztatu. Maggie powoli podeszła i stanęła tuż za nim. Pragnęła pogładzić go po ramieniu, lecz nie znalazła w sobie wystarczająco dużo odwagi.

- Byłaś dziewicą - stwierdził Nick bez śladu jakiegokolwiek emocji w głosie.

- Tak.

- I sądziłaś, że to nie ma dla mnie żadnego znaczenia? - zapytał ostro i zacisnął dłonie w pięść. - Uważałaś mnie za takiego macho, który każdy dzień rozpoczyna od wciągania do łóżka kolejnej niewinnej panienki? Do diabła, zaszłaś ze mną w ciążę! Nie miałaś prawa ukrywać przede mną, że nosisz w łonie moje dziecko.

- Niewiele o tobie wiedziałam. Mogłam tylko domyślać się, jaki styl życia prowadzisz. Zawsze kręciło się wokół ciebie wiele kobiet. Nawet gdybym udowodniła, że Drew jest twoim synem, nie miałam żadnej pewności, że będziesz wspólnie ze mną wychowywać nasze dziecko. Nie chciałam cię do niczego zmuszać.

- Zdecydowałaś się więc na samotne macierzyństwo -stwierdził gorzko.

Maggie spojrzała na niego ostro.

- To był świadomy wybór. Pokochałam Drew od chwili, kiedy dowiedziałam się o jego istnieniu.

- Zapomniałaś wspomnieć o Richardzie - mruknął Nick sarkastycznie.

- Powiedziałam ci już, że to była pomyłka. Zdecydowałam się na małżeństwo, ponieważ sądziłam, że Drew powinien mieć ojca. Okazało się jednak, że nie mogę być za wszelką cenę z kimś, kogo nie Kocham.

- Biedna Maggie, twoje życie to naprawdę jedna wielka pomyłka - oświadczył z gryzącą ironią.

- Przepraszam, Nick, że tak wyszło. Jeśli chcesz, możesz od czasu do czasu widywać się z Drew. Podczas wizyt w Wolf River mógłby mieszkać u dziadków.

Nick odwrócił się gwałtownie i ujął Maggie za ramiona tak mocno, że aż się zachłysnęła.

- O czym ty mówisz?! - rzucił jej w twarz. Przestraszona Maggie natychmiast się od niego odsunęła.

Poczuła wielkie znużenie i wewnętrzną pustkę. Zmusiła się jednak do tego, by spojrzeć Santosowi prosto w oczy.

- Masz prawo być na mnie wściekły, ale błagam cię, nie przenoś swojej nienawiści na Drew. On cię naprawdę kocha.

Miała ochotę wykrzyknąć całą prawdę o swoich uczuciach. Wiedziała jednak, że Nick nie uwierzyłby w ani jedno jej słowo.

- Miałbym nienawidzić Drew?! Czy naprawdę tak mało o mnie wiesz?

O ile Maggie była jeszcze w stanie zrozumieć wściekłość Nicka, to niesmak, który zobaczyła w jego oczach, zupełnie ją załamał. Jak w lunatycznym śnie wyciągnęła do niego dłoń.

- Nick, wysłuchaj mnie, proszę...

Santos gestem ręki dał Magie do zrozumienia, by się do niego nie zbliżała.

- Nie, to ty mnie posłuchaj. Jeszcze godzinę temu byłem gotowy błagać, żebyście z Drew zostali w Wolf River. Myślałem, że cię kocham. Chciałem się nawet z tobą ożenić. Wyobrażasz to sobie? - Śmiech Nicka był suchy i nieprzyjemny. - Raz wystrychnęłaś mnie na dudka, ale drugi

raz nie dam z siebie zrobić durnia. Trzeba przyznać, że to niezły wyczyn, jak na niewinną, poczciwą Maggie Smith.

Nawet nie zadała sobie trudu, by z policzków zetrzeć strumienie łez.

- Nick...

- Miałaś już swoje pięć minut! - przerwał jej brutalnie. - Teraz moja kolej. To ty będziesz mogła od czasu do czasu widywać się z Drew.

- O czym ty mówisz?!

Była tak przerażona, że nawet nie próbowała ukryć narastającej hysterii.

- Możesz wracać do Nowego Jorku, nic mnie to nie obchodzi. Ale Drew zostanie ze mną. Pozbawiłaś mnie pięciu wspaniałych lat, które mogłem spędzić z moim synem. Nie zamierzam stracić już ani jednego dnia więcej. Myślę, że każdy sąd przyzna mi rację.

Maggie miała wrażenie, że cały pokój zaczął wirować w zawrotnym, szalonym tańcu. To nie dzieje się naprawdę. To musi być jakiś upiorny sen.

- Nie możesz tego zrobić - szepnęła, z trudem łapiąc oddech. - Nie możesz mi zabrać dziecka.

- Nie martw się, Maggie, będziesz mogła go od czasu odwiedzać. - Nick pogładził ją po policzku, a potem boleśnie zamknął jej podbródek w swojej dłoni. - Kto wie, kochanie, może z okazji odwiedzin spędzimy razem kilka przyjemnych chwil w łóżku.

Te wulgarne słowa podziały na Maggie jak zimny prysznic. Zasłużyła na pogardę i nienawiść, lecz myśl o utracie syna była nie do zniesienia. Nigdy do tego nie dopuści.

Wyprostowała się i dumnie uniosła głowę.

- Nie rób tego, Nick - powiedziała z mrozącym spokojem.

Odwrócił się do niej plecami.

- Idź już, bo spóźnisz się na spotkanie z Julianną. Wiesz, gdzie jest wyjście. Zamknij za sobą drzwi.

Miała ochotę rzucić się przed Nickiem na kolana i prosić, by jej wysłuchał. Doszła jednak do wniosku, że nie ma żadnych szans na jakąkolwiek rozmowę. Równie dobrze mogłaby przemawiać do zimnej skały.

Powoli odwróciła się, zaskoczona tym, że w ogóle jest w stanie się poruszyć. Na zewnątrz, sięgając już do drzwiczek samochodu, usłyszała głośny i zgrzytliwy odgłos pękającego szkła. Czyżby to jej serce rozpadło się właśnie na tysiące ostrych, zimnych odłamków?

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Nick marzył tylko o jednym: upić się tak mocno, by zapomnieć o całym świecie. Zachlać się na śmierć. Urznąć się jak świnia. Spić się jak bela. Zalać się na sztywno.

Jednak na to przyjdzie czas później. Teraz chciał w pełni świadomie odczuć ból i kłujący cierń każdego kłamstwa. Rozmyślnie podsycił złość, która narastała niczym niszcząca wszystko lawina. Tylko to w tej chwili trzymało go przy życiu.

Oraz świadomość, że ma syna.

Drew miał wielkie, bystre oczy i ciemne włosy. Moje oczy, pomyślał Nick i z rozmachem uderzył aparatem telefonicznym o ścianę. Moje włosy, myślał dalej i tym razem wyładował swoją wściekłość na kubku z ołówkami. Mój podbródek... Nick chwycił z biurka segregator i cisnął nim w szybę oddzielającą kantor od warsztatu.

Prawda, która z tak wielkim trudem torowała sobie drogę do jego umysłu, ukazała mu się nagle z okrutną jasnością. Jeszcze niedawno, gdy dzwonił do gazet, w których pracowała Maggie, był przekonany, że wszystko jakoś się wyjaśni. Myślał, że chodzi o zwykły zbieg okoliczności. Miał nadzieję, że to zdarzenie stanie się jedną z żelaznych, rodzinnych anegdot państwa Maggie i Nicka Santosów.

Jakby w odpowiedzi na jego myśli za plecami Nicka rozległ się ogłuszający śmiech.

Santos wzdrygnął się na przeraźliwy, raniący uszy odgłos miażdżonego przez czyjeś stopy szkła. Zacisnął pięści i powoli się

odwrócił. Zobaczył Lucasa, który z rękami podpartymi pod boki bacznie lustrował framugę i wystające z niej resztki szyby.

Lucas zsunął na tył głowy swój kowbojski kapelusz.

- Zmieniasz wystrój wnętrza?

- Po prostu się poślizgnąłem - mruknął Nick.

Lucas rozejrzał się niespiesznie po pomieszczeniu. Nieco dłużej zatrzymał oczy na porzrzuconych papierach, potem na rozbitym kubku i zniszczonym telefonie. Następnie spokojnie popatrzył na Nicka.

Santos marzył, by Lucas cokolwiek powiedział. Coś, co pozwoliłoby mu wyładować na nim swoją złość. Szczerze mówiąc, właśnie dlatego zadzwonił do przyjaciela. Miał nadzieję, że porządna bójka będzie balsamem na jego pobudzone zmysły i zbolełą duszę. Jednak obaj znali się zbyt długo. Lucas wiedział, kiedy można mówić, a kiedy trzeba milczeć. Dlatego nie odezwał się ani słowem.

- Drew jest moim synem! - krzyknął Nick.

Stało się. Wreszcie powiedział to głośno, odczuwając przy tym niespodziewaną ulgę. Lucas uniósł brwi i gwizdnął.

- I ty o niczym nie wiedziałeś?

- A skąd, do cholery, mogłem wiedzieć? Jeszcze dwie godziny temu nie miałem pojęcia, że pięć lat temu spędziłem z Maggie upojną noc w hotelu.

- Chcesz o tym pogadać?

Nick przeczesał dłońmi włosy i ciężko westchnął.

- Tak, chyba tak - stwierdził już spokojniej.

Zaczął nerwowo krążyć po warsztacie i wyrzucać z siebie urywane zdania z szybkością karabinu maszynowego. Opowiedział Lucasowi całą

historię. Na koniec dał wyraz swym uczuciom, kopiąc kilkakrotnie w ścianę i waląc pięścią w biurko. Lucas słuchał uważnie, przez cały czas zachowując milczenie.

- Straciłem pięć lat życia mojego syna! - podsumował wreszcie Nick.

- Nie słyszałem jego pierwszych słów, nie widziałem jego pierwszych kroków, nie świętowaliśmy jego urodzin. Jak ja to wszystko nadrobię?

Lucas potrząsnął głową.

- W ten sposób do niczego nie dojdiesz, Nick. Powinieneś to wszystko jeszcze raz przemyśleć.

- A co ja, do diabła, robię?! - odgryzł się. - Nie mam zamiaru tracić więcej czasu. Drew zamieszka ze mną.

- A co z Maggie? - zapytał Lucas spokojnie.

- A co ma być? - Nick poczuł, jak przeszywa go kolejna fala bólu. - Po tym, co mi zrobiła, nie będę się nią przejmował.

- A ja myślę, że bardzo się nią przejmujesz.

Lucas spojrzał wymownie na rozbitą szybę i zdemolowane biuro.

- Tylko nie mów mi, że wiesz lepiej, co myślę i czuję! - wykrzyknął Nick ze złością. - Jesteś moim przyjacielem i kiedy coś mówię, powinieneś mi przytakiwać. W przeciwnym wypadku wyniesiesz swoją szczękę w tym cholernym kapeluszu!

Lucas uśmiechnął się leniwie i przygotował się na nadejście tego, co nieuchronne.

- Masz rację, Nick. Maggie to niezłe ziółko. Nie dość, że kłamie, to jeszcze pewnie do jej łóżka ustawia się cała kolejka chętnych. Nie powinieneś wiązać się z kobietą jej pokroju. To jasne, że łączył was tylko seks. Ale nie ma się co dziwić, z taką figurą i buzią może mieć każdego

faceta. Szczerze mówiąc, gdyby nie to, że jestem żonaty, sam chętnie bym...

Ponieważ Lucas wiedział, co go czeka, w porę uchylił się przed pięścią przyjaciela. Poślizgnął się jednak na kawałku szkła, pociągając za sobą Nicka. Gdy zmagali się na podłodze, Lucas celowo nadstawiał się na jego ciosy .

Potem z całą siłą grzmotnął przyjaciela prosto w podbródek. Przed oczyma Nicka zawirowało tysiące gwiazd, a jego głowa opadła bezradnie na bok. Chcąc zachować resztki godności, szybko uznał, że jakaś nieznana siła wprawiła całe pomieszczenie w szybki ruch wirowy. Gdy próbował wstać, zachwiał się i wyładował plecami na stosie opon.

- A teraz powiem ci, co naprawdę o tym wszystkim myślę. - Lucas podniósł kapelusz, otrzepał spodnie i usiadł obok Nicka. - Kochasz Maggie do szaleństwa i zamiast się zadreć, po prostu powinienesz szybko się z nią ożenić. Największy głupek, a do tej kategorii zaliczam również ciebie, zrozumiałby, że ona też cię kocha. To najważniejsze, a reszta sama jakoś się ułoży. Uwierz mi, stary, ja już to przerabiałem.

Nick nie wyglądał na przekonanego. Miał wrażenie, że już nigdy nie opuści go dojmujący ból serca. Wyładował co prawda swoją złość podczas bójki z Lucasem, lecz nie umiał sobie poradzić z pozostałymi uczuciami, które nim targały.

Nagle poblądły, chwycił się dłońmi za skronie.

- W przyszłym tygodniu Maggie wyjeżdża do Nowego Jorku i zabiera ze sobą Drew. Co ja mam, do diabła, teraz zrobić?

- Na początek po prostu z nią porozmawiaj. - Lucas wcisnął kapelusz na głowę. - Wiesz, gdzie ona teraz jest?

Nick przypomniał sobie wyraz oczu Maggie w chwili, gdy z zimnym okrucieństwem informował ją, że zamierza jej zabrać dziecko. Wciąż widział jej bladą twarz i drżące wargi. Wtedy, upojony bezrozumną furją, napawał się jej bólem i strachem. Teraz jednak poczuł się jak łajdak.

Przepełniony rozpaczą, ukrył twarz w dłoniach.

- Była umówiona z Julianną, ale nie wiem, czy nie odwołała spotkania. Nasza rozmowa bardzo ją zdenerwowała.

- Ciekawe, dlaczego? - spytał Lucas z tak dużym sarkazmem, że Nick ponownie nabrał ochoty, by zdzielić przyjaciela pięścią między oczy.

- Przecież tylko powiedziałeś, że chcesz jej odebrać syna. A może wyjechała już z Wolf River?

Santos potrząsnął głową.

- Maggie nie wyjedzie, dopóki jej ojciec nie będzie mógł znów prowadzić samochodu.

Nagle Nick przypomniał sobie, że dziś rano Maggie miała zawieźć ojca do lekarza. Był tak poruszony innymi sprawami, że zupełnie o tym zapomniał.

- Kiedy godzinę temu wychodziłem z domu, Julianna szykowała się na to spotkanie. Spróbuję ją jeszcze złapać. Całe szczęście, że zawsze noszę przy sobie komórkę. - Lucas zerknął wymownie na zniszczony telefon Nicka.

Santos naprężył mięśnie, lecz był zbyt zmęczony, by ponownie wdawać się w bójkę. Na to zawsze będzie jeszcze czas.

- Cholera. - Lucas bezradnie poklepał się po pustej kieszeni. - Podczas szarpaniny musiałem zgubić telefon.

Znaleźli aparat pięć minut później za bańką z olejem. Przez następnych kilka chwil usuwali smar z przycisków. Na szczęście telefon działał.

- Nikt nie odpowiada.

Lucas zostawił wiadomość na sekretarce, a potem nakręcił numer restauracji. Ze zmarszczonymi brwiami wysłuchał czyichś wyjaśnień, a po chwili powiedział:

- To dziwne, że Julianna nie odwołała rezerwacji. Lepiej pojedę do domu i zobaczę, co się stało. Tymczasem ty spróbuj odnaleźć Maggie. Porozmawiaj z nią, nie masz nic do stracenia.

Po wyjściu Lucasa Nick długo siedział bez ruchu, wlepiając bezmyślnie wzrok w ścianę. Czuł się podle. Co do jednego Lucas się nie mylił: nie miał niczego do stracenia, bo wszystko już bezpowrotnie zaprzepaścił.

- Kochanie, to żadna odpowiedź.

Angela Smith podała Maggie kolejny sweter.

- Mamo, ale to szczerą prawdą. - Maggie zamknęła ostatnią walizkę, zarzuciła torebkę na ramię i ujęła dłoń matki. - Przepraszam, że nigdy wam o tym nie powiedziałam. Nie chciałam przynieść wam jeszcze więcej wstydu. Wybaczysz mi?

- Tu nie ma nic do wybaczenia, Maggie. - Angela ze łzami w oczach wzięła córkę w ramiona. - Jesteśmy z ciebie bardzo dumni. Zawsze byliśmy. Kochamy ciebie i Drew.

Maggie otarła dłonią łzy. Płakała przez cały czas podczas pakowania walizek, jak również wtedy, gdy wyznawała matce całą prawdę.

Uciekała. Może to był duży błąd, ale nie miała pojęcia, jak w inny sposób mogłaby uniknąć spotkania z Nickiem. Była pewna, że w swej zapiekłej wściekłości Santos posunie się do najgorszego. Za wszelką cenę będzie chciał zabrać jej Drew, a na to nie mogła pozwolić.

Udało jej się zmienić rezerwację i miała samolot już za godzinę. Jeśli się pośpieszy, powinna zdążyć. Musi natychmiast wyjechać, by uniknąć kolejnej nieprzyjemnej scysji z Nickiem. Nienawiść, złość i niesmak, które zobaczyła w jego oczach, już na zawsze odebrały jej spokój.

Udało jej się zapanować nad emocjami tylko przez wzgląd na Drew. Był całym jej życiem i jedyną radością. Jeszcze niedawno myślała tak samo o Nicku. Lecz teraz był to już zamknięty rozdział. Pozostawało jedynie mieć nadzieję, że wraz z upływem czasu będzie potrafiła wspominać również miłe chwile. Piknik w parku, wycieczkę w góry, szalone noce.

Może kiedyś będzie to możliwe, ale na pewno nie teraz. Obecnie mogła tylko obsesyjnie myśleć o ucieczce. Musi być dzielna i silna, bo ma dla kogo żyć.

Synek płakał całe popołudnie. Chciał zostać z dziadkami i z Nickiem. Rozpacz dziecka jeszcze bardziej wzmagała ból Maggie. Gdy zmęczony szlochem malec zapadł wreszcie w niespokojny sen, Maggie nieco się uspokoiła. Po powrocie do Nowego Jorku będzie musiała znaleźć sposób, by rozweselić Drew.

Gdy wszystkie walizki znalazły się wreszcie w bagażniku samochodu, a chłopiec spał na tylnym siedzeniu, Maggie poszła pożegnać się z ojcem. Jak zwykle Boyd nie był zbyt rozmowny, lecz gdy przytulił córkę, Maggie poczuła promieniującą od niego siłę.

Po nie kończących się uściskach i wybuchach łez Maggie wsiadła wreszcie do samochodu. Mijając ranczo Blackhawków, przypomniała sobie o umówionym spotkaniu z Julianną. Maggie nie chciała wyjeżdżać bez pożegnania. Juliana okazała się dobrą przyjaciółką i powiernicą.

Skręciła na podjazd i z postanowieniem, że nie zabawi tu dłużej niż pięć minut, wyłączyła silnik. W domu panowała martwa cisza i nikt nie reagował na dzwonek do drzwi. Już miała wrócić do samochodu, gdy nagle ze środka dobiegły ją ciche, zduszone krzyki.

- Julianna?

Maggie głośno zapukała, a potem ostrożnie otworzyła drzwi.

Tym razem okrzyk był głośniejszy i bez wątpienia dobiegał z sypialni na parterze. Maggie natychmiast pobiegła w tamtym kierunku.

- Julianno!

- Maggie, wiem, że tam jesteś, otwieraj!

Nick pukał już od pięciu minut, a co najmniej od dwóch głośno krzyczał. Był pewien, że Maggie jest w środku. Nie zjawiała się na spotkaniu z Julianną, a biorąc pod uwagę stan jej ducha, na pewno zaszyła się w domu.

Trzymał palec na dzwonku, a drugą ręką walił w drzwi.

Gdzie się wszyscy podzieli? Rodzice Maggie rzadko przecież wychodzili. Na pewno wiedzieli już o całej sprawie i nie pozwoliliby córce siadać za kierownicą w tak opłakanym stanie.

Nick osłonił dłońmi oczy i zajrzał przez okno do środka. Widział tylko salon i kuchnię. Nigdzie żywego ducha.

Zaklął pod nosem i pobiegł do garażu, by sprawdzić, czy stoi w nim samochód. Drzwi były zamknięte. Zdecydował się zajrzeć na tył domu.

Przypomniał sobie, że Angela lubiła pracować w ogródku. W połowie drogi jego uwagę przykuł ruch na sąsiedniej posesji.

Zobaczył panią Potts, sąsiadkę Smithów, trzymającą w rękach spasioną kocicę.

- Pani Potts! - zawołał Nick.

Szczupła i drobna staruszka najpierw drgnęła ze strachu, a potem bacznie zerknęła na Nicka zza okularów.

- O co chodzi? - spytała ostro.

- Czy może wie pani, gdzie jest Maggie?

Gruba kotka miauknęła z irytacją, gdy panna Potts mocniej ją do siebie przycisnęła.

- Panie Santos, ja pilnuję własnego nosa. Jestem dobrą sąsiadką i nie lubię wtrącać się w życie innych ludzi - powiedziała z rezerwą.

Nick przytomnie powstrzymał się od stwierdzenia, że starsza pani zwykła całe popołudnia przesiadywać przy płocie oddzielającym oba domy.

- Nie mam co do tego wątpliwości, proszę pani. Chciałbym tylko wiedzieć, czy widziała pani dzisiaj Maggie? - zapytał z wyszukaną grzecznością, choć kosztowało go to wiele wysiłku.

- Szczerze mówiąc... - pani Potts zawahała się na chwilę - widziałam ją dzisiaj.

Nick z trudem powstrzymał zniecierpliwienie. Zacisnął szczęki i rozciągnął usta w wymuszonym uśmiechu.

- Kiedy to było?

- Jakaś godzinę temu. Pakowała walizki i u Smithów było spore zamieszanie. Wie pan, te wszystkie łyzy i okrzyki. Szkoda, że wyjechali. Mały Drew bardzo lubił pieścić moją Scarlett.

Mówiąc to, pani Potts podrapała czule kotkę pod brodą.

Spakowała się? Zabrała Drew? Nick uderzył w wierzchołek płotu z taką siłą, że aż złamał sztachetę. Szybko pohamował złość ze względu na starszą panią. Jeśli ją przestraszy, niczego więcej z niej nie wyciągnie.

Policzył w myślach do dziesięciu i spytał spokojnie:

- A czy może pani wie, dokąd pojechali państwo Smith? Pod wpływem namysłu na czole pani Potts pojawiły się głębokie zmarszczki. Nachyliła się w stronę Nicka i szepnęła:

- To mnie właśnie trochę martwi. Kiedy Boyd był na podwórku, Angela zawołała do niego, że właśnie rozmawiała z Maggie i muszą natychmiast jechać do szpitala. Mam nadzieję, że nic złego się nie stało Maggie i jej chłopcu, chociaż Angela była bardzo zdenerwowana.

Szpital? Maggie i Drew!? Czyżby mieli wypadek? A może są ranni? Nick widział w swoim życiu wiele kraks i wiedział, jak niebezpieczne mogą okazać się z pozoru niewinne kolizje. Przed oczyma przemknęły mu przerażające obrazy: ciała uwięzione w zmiażdżonych autach, krew na szybach, płonące wraki. Ogarnęła go panika.

Nie pamiętał, kiedy pożegnał się z panią Potts. Nie pamiętał, kiedy i jak znalazł się na motocyklu. Modlił się, by Maggie i Drew odwieziono do miejscowego szpitala. Może jednak Maggie postanowiła lecieć z lotniska w Ridgeville? To by oznaczało, że Nick ma do przejechania ponad sto kilometrów.

Cholera. Po chwili odpędził wszystkie przerażające obrazy i skoncentrował się na tym, by bezpiecznie dotrzeć na miejsce. Gdy z rykiem silnika parkował przy miejskim szpitalu, kilka osób odwróciło się w jego kierunku. Nie zważając na zdziwione spojrzenia, pędem wpadł do środka i nerwowo rzucił w stronę recepcjonistki:

- Szukam Maggie i Drew Smith... przepraszam, Hamilton! Gdzie ich umieszczono?

Wystraszona pielęgniarka spojrzała na niego niepewnie, a potem zaczęła przeglądać papiery. Wreszcie potrząsnęła przecząco głową.

- Nie przyjmowaliśmy nikogo o tym nazwisku. Proszę się dowiedzieć na ostrym dyżurze.

Nick z rozmachem wtargnął przez wahadłowe drzwi do następnej poczekalni, lecz zastał tam tylko jednego lekarza i pielęgniarkę zszywającą ranę nastolatkowi. Ani śladu Maggie i Drew.

Pozostawało znaleźć telefon i zadzwonić do innych szpitali. Musiał odszukać Maggie i Drew, nawet gdyby miał obdzwonić wszystkie placówki służby zdrowia w promieniu stu kilometrów.

Znalazł aparat w głównej poczekalni. Drżącą ręką podniósł słuchawkę i właśnie nerwowo wywracał kieszenie w poszukiwaniu drobnych, gdy nagle jego uwagę przykuła znajoma postać.

Pan Smith siedział na samym skraju niebieskiego, plastikowego krzeselka i oczywiście czytał gazetę. Nick powoli odłożył słuchawkę.

- Panie Smith! - zawołał.

Boyd odłożył tygodnik i spojrzał groźnie na Nicka.

- Zjawileś się w samą porę.

- Maggie... Drew... czy nic im się nie stało? Nick z trudem formułował zdanie.

- A pewnie, że się stało - warknął Boyd.

Wielka kula, która utkwiała w gardle Nicka, zaczęła się powoli przesuwać w kierunku klatki piersiowej.

- Czy bardzo z nimi źle?

- Dosyć - stwierdził Boyd zwięźle. - Maggie zawsze była delikatna, ale jakoś z tego wyjdzie. Gorzej z Drew. To tylko dzieciak i po tego typu urazach często pozostają blizny. Ciężko będzie mu to przeżyć. - Pan Smith groźnie spojrzał na Nicka.

Pod Santosem ugięły się kolana i po chwili bezwładnie osunął się na sąsiednie krzeselko. Wzbraniał się przed przyjęciem do wiadomości strasznej myśli, że mógłby stracić Drew zaraz po tym, jak go odzyskał.

Co tam blizny, byle tylko Drew przeżył!

Musiał natychmiast zobaczyć się z Maggie. Oddałby wszystko za chwilę rozmowy.

- Czy groziłeś mojej córce, że zabierzesz jej dziecko? - zawarczał znów Boyd.

Nick usłyszał pytanie, lecz dłuższą chwilę zabrało mu zrozumienie jego sensu. Zamknął oczy i westchnął z irytacją. Ojciec Maggie, tak zazwyczaj milczący, przejawiał nagle nieodpartą chęć do pogawędki, co prawda niezbyt przyjaznej.

- Byłem wtedy wściekły, panie Smith, nie wiedziałem, co mówię - bronił się z niezwykłą jak na niego pokorą. - Ale teraz chyba nie ma czasu na takie dyskusje.

- Wręcz przeciwnie, czasu mamy dużo. Te rzeczy na ogół ciągną się dosyć długo. Tak mi się przynajmniej wydaje, bo nie znam się na tym zbyt dobrze.

Bomba! pomyślał Nick ze złością. Ten stary milczek nie tylko zachorował na nagły słowotok, ale w dodatku gada zupełnie bez sensu.

- Szczerze mówiąc, panie Smith, zupełnie nie wiem, o co panu chodzi.

- O dzieci, Santos. Dzieci rodzą się w bólach i na ogół dosyć długo. Hej, co z tobą? Przecież to nie ty jesteś ojcem tych bliźniaków. Dlaczego tak pobladłeś?

Bliźnięta. Dzieci.

W gęstej mgłę, spowijającej mózg Nicka, rozbłysło nagle jaskrawe światełko. Julianna i Lucas. Właśnie teraz przychodzą na świat ich dzieci.

Nie wydarzył się żaden wypadek. Maggie i Drew nie byli ranni. Przywieźli do szpitala rodzącą Julianę.

Dzięki Bogu, powtarzał w myślach Nick, ukrywając twarz w dłoniach. Przeniknęło go uczucie niewysłowionej ulgi i wybuchnął głośnym śmiechem. Boyd nachylił się nad nim i spytał z niepokojem:

- Synu, nic ci nie jest?

Nick czuł się zmęczony. Jednocześnie jednak był tak szczęśliwy, że miał ochotę schwycić w ramiona i wycałować ojca Maggie.

Wstał gwałtownie z krzeselka i zapytał:

- Gdzie są Maggie i Drew?

- Babcia zabrała Drew do kafejki, podobno mają tam wspaniałe ciastka. Maggie została przy Juliannie. Przed chwilą przyjechał Lucas, więc nie wiem, czy córka jeszcze tam jest. Zaraz, poczekaj, nie wolno ci...

Nick prześlizgnął się przez drzwi z napisem „Wejście wzbronione”. Musiał znaleźć Maggie i porozmawiać z nią na osobności. Gdy z mijanego pokoju dobiegł go kobiecy krzyk, w popłochu skręcił w lewo. Nie chciał przeszkadzać ludziom w tak ważnej dla nich chwili. Gdy rozjuszona pielęgniarka przepędziła go spod drzwi kolejnej sali porodowej, umknął w następny korytarz.

Stała przed wielką szybą, ciekawie zerkając do środka. Nick natychmiast domyślił się, że znalazł się na oddziale noworodków, a Maggie obserwuje dzieci.

Była bardzo blada, a jej ramiona były tak zgarbione, jakby dźwigała na nich ciężar całego świata. Wydała mu się krucha i delikatna jak lalka z porcelany. Ten widok go rozczulił.

Gdy tak bez słowa na nią patrzył, zrozumiał, że jego złość i ból zostały przytłumione przez inne, o wiele potężniejsze uczucie.

To była miłość.

Miał syna i poczuł się za niego odpowiedzialny.

Maggie go okłamała i skradła mu pięć cudownych lat życia ich dziecka. Czy mógł ją jednak za to potępiać? Po raz pierwszy zastanowił się, jak ona się czuła, gdy okazało się, że pomylił ją z inną kobietą. I co musiała myśleć, gdy jego sprawa o ustalenie ojcostwa znalazła się na pierwszych stronach wszystkich brukowców. Po raz pierwszy też spróbował odpowiedzieć sobie szczerze na pytanie, co by zrobił, gdyby pięć lat temu Margaret Smith zadzwoniła do niego i wyznała prawdę. Uwierzyłby jej? A może uznał za kolejną oszustkę? Któż to może wiedzieć...

Nie ulegało jednak dla niego wątpliwości, że to Maggie wzięła na siebie całą odpowiedzialność za ich syna i była kochającą, mądrą i troskliwą matką.

Jakby wyczuwając jego obecność, Maggie odwróciła się i podniosła wzrok. W jej zielonych oczach płomień paniki zapłonął równie nagle, jak zgasł. Potem jej spojrzenie stało się puste, obce i nieobecne.

- Maggie...

Objęła się ciasno ramionami i odwróciła plecami. Miał ochotę mocno nią potrząsnąć, przytulić i pocałować. Zamiast tego wsunął rękę do kieszeni i stanął tuż obok niej. Trwali tak ramię przy ramieniu, ze wzrokiem utkwionym wprost przed siebie. Mijały kolejne sekundy i minuty, które zdawały się im wiecznością.

Utonęli w otchłani wielkiej, przygniatającej ciszy.

- Właśnie wyjeżdżałam - odezwała się wreszcie Maggie, a jej głos zabrzmiał tak słabo i cicho, że Nick z trudem rozumiał jej słowa. - Razem z Drew. Spakowałam się i byłam w drodze na lotnisko, ale postanowiłam jeszcze pożegnać się z Julianną. Znalazłam ją w sypialni na dole. Schwyciły ją bóle porodowe i próbowała dodzwonić się do Lucasa. Jego komórka była ciągle zajęta, więc wsadziłam ją do samochodu i przywiozłam do szpitala.

Nick zaklął pod nosem.

- Lucas był wtedy ze mną. Julianna dzwoniła pewnie wtedy, gdy usuwaliśmy olej z jego aparatu. - Maggie popatrzyła na niego ze zdumieniem. - To długa historia - mruknął. - Jak czuje się Julianna?

- Dwadzieścia minut temu zabrali ją na salę porodową. Rodzi trochę przed terminem, ale lekarz powiedział, że dzieci są zdrowe i silne. Nie powinno być żadnych komplikacji.

Santos odetchnął z ulgą. Potem spojrzął na noworodki leżące za szybą. Różowe i pomarszczone niemowlę zawodziło cichutko, leżący obok niego kolega, obdarzony niezwykle bujną, czarną czupryną przyglądał się światu szeroko otwartymi oczyma. Pozostałe dzieci spały spokojnie. Ten widok poruszyłby nawet najbardziej nieczułego człowieka.

- Czy Drew też tak wyglądał? - zapytał Nick. Po chwili wahania Maggie pokiwała głową.

- Był trochę podobny do tego ciemnowłosego chłopczyka po prawej stronie, zawsze miał otwarte oczy, tak jakby chciał wszystko dokładnie obejrzeć.

- Masz jakieś zdjęcia?

- Mnóstwo, i kilka filmów. Mogę ci trochę przysłać. Nick wolno pokręcił głową.

- To mi nie wystarczy.

- Nick... - zaczęła Maggie drżącym głosem. - Wiem, że mnie nienawidzisz, ale proszę cię na wszystko, nie zabieraj mi Drew.

- Jest moim synem i potrzebuje ojca... - Gdy Maggie cofnęła się gwałtownie, Nick chwycił ją mocno za ramiona. -I matki.

- Masz na myśli wspólną opiekę?

- Coś w tym rodzaju. - Podczas tych przerażająco długich minut, kiedy Nick przekonany był, że Maggie i Drew zostali ranni i może ich stracić na zawsze, podjął ostateczną decyzję. - Chcę, żebyś wyszła za mnie.

- Co takiego? - szepnęła. - Chcesz mnie poślubić pomimo tego, co do mnie czujesz? Robisz to dla Drew?

Nick roześmiał się łagodnie.

- Właśnie moje uczucia są powodem, dla którego chcę cię poślubić. Maggie, kocham cię. Jestem jeszcze trochę zły, ale wcześniej czy później i tak przekonałabyś się, że mam trudny charakter. Będziesz musiała nauczyć się z tym żyć, kobieto, ponieważ wyjdiesz za mnie. Nieważne, co zaszło. Kocham cię do szaleństwa i podejrzewam, że ja również nie jestem ci obojętny.

Potem nachylił się nad nią i pocałował ją. Był to długi i żarliwy pocałunek. Maggie wpiła się kurczowo palcami w szyję Nicka w obawie, że zaraz straci równowagę.

- Naprawdę chcesz się ze mną ożenić? - Delikatnie dotknęła jego policzka, jakby chciała się upewnić, że nie jest to jeden z kolejnych koszmarów sennych. - I naprawdę mnie kochasz?

Nick uśmiechnął się nieco złośliwie.

- W tym szpitalu na pewno znajdziemy jakiegoś laryngologa, który zbada ci słuch. A czy ty mnie kochasz?

Spojrzała na niego oszołomiona. A więc on naprawdę niczego się nie domyślał. Maggie ujęła twarz Nicka w swoje dłonie i zaczęła mówić głośnym i dobitnym tonem:

- Santos, ty też powinieneś pójść do lekarza, lecz nie do laryngologa, ale do okulisty. Jeśli nie widzisz, że kocham cię od dnia, w którym uratowałeś mnie przed Rogerem Gerckee, to chyba jesteś stuprocentowym ślepcem.

- Mówisz o przyjęciu u Lucasa i Julianny? Nick wyglądał na szczerze zdumionego. Maggie roześmiała się głośno.

- Nie, wariacie, mówię o dniu, w którym Roger zabrał mi śniadanie, a ty wrzuciłeś go do kosza na śmieci. Właśnie wtedy beznadziejnie i na zabój się w tobie zakochałam.

Nick otworzył szeroko oczy, a po chwili spytał z namysłem:

- A wtedy, w Północnej Karolinie, kiedy spaliśmy razem, też mnie kochałaś?

Maggie pokiwała głową.

- Nie chciałam przeprowadzać tego wywiadu, bo bałam się spotkania z tobą. Bałam się, że zrobię z siebie idiotkę. - Maggie zamknęła oczy i położyła głowę na ramieniu Nicka. - I tak też się stało. Kochałam cię i pragnęłam, żebyś to ty był moim pierwszym mężczyzną. Chciałam wierzyć, że mnie poznajesz. Kiedy zrozumiałam, że pomyliłeś mnie z jakąś Cindy, nie miałam odwagi spojrzeć ci w oczy. Lecz Drew okazał się dla mnie najwspanialszym i najcenniejszym darem losu. Nie miałam prawa oczekiwać niczego więcej.

- Jesteś naprawdę niesamowita - powiedział Nick z westchnieniem. - Musimy wyjaśnić sobie jeszcze kilka spraw, ale na to przyjdzie czas później. Teraz chciałbym, żebyś coś dla mnie zrobiła.

Nick drżącą ręką sięgnął do kieszeni i wyjął z niej pierścionek. Później delikatnie wsunął błyszczący krążek na palec Maggie.

- Maggie, wyjdź za mnie i zostań z Drew w Wolf River, proszę...

Łzy płynące z oczu Maggie jeszcze bardziej rozświetliły błyszczący na jej palcu diament.

- Tak, zgadzam się - szepnęła.

Przywarli do siebie w gorącym pocałunku. Objęła Nicka za szyję, a on gwałtownym ruchem uniósł ją w ramiona. Z jego gardła wydobył się radosny okrzyk. Natychmiast w korytarzu pojawiła się zaniepokojona pielęgniarka. Wsparła ręce na biodrach i popatrzyła na nich groźnie.

Roześmiany Nick ujął Maggie za rękę.

- Mamy sporo spraw do omówienia, najdroższa. Chodźmy.

- Szybki jesteś, Santos - szepnęła Maggie, z trudem dotrzymując kroku pędzącemu wielkimi susami Nickowi. - Czy ktoś ci już o tym mówił?

- I to nie raz, kochanie. - Zatrzymał się na chwilę, by musnąć ustami jej wargi, a potem znów pociągnął ją w stronę kolejnego korytarza. - I to nie raz.

EPILOG

Tego roku wiosna wcześniej zawitała do Wolf River. Powietrze było czyste i świeże. Żółte, różowe i czerwone tulipany nadstawiały główki w stronę słońca.

Ogród Lucasa i Julianny mienił się barwami niczym wschodni kobierzec. Fioletowe bratki i białe petunie walczyły ze sobą zaciekle o miejsce w skrzynkach rozstawionych na werandzie. Krzaki róż uginały się pod ciężarem pąków.

Dobra pora na ślub, pomyślała Maggie marzycielsko, gładząc małego Nathaniela po policzku. Choć miał dopiero cztery tygodnie, powoli zaczął wyrastać ze swoich pierwszych ubranek. Inaczej niż jego bliźniacza siostra Nicole, która była równie krucha i drobna jak w dniu urodzin. Oba niemowlaki miały czarne czupryny, lecz karnacja Nicole była jaśniejsza. Nathaniel odziedziczył po ojcu ciemne, niemal czarne oczy, podczas gdy jego siostrę natura obdarzyła oczami w kolorze chabrów.

Maggie uśmiechnęła się na wspomnienie dumy, z jaką Lucas oznajmił przyjaciółom przyjście na świat swoich dzieci. Oboje z Julianną spodziewali się co prawda dwóch synków, lecz narodziny córeczki powitali z niezwykłym entuzjazmem.

Siedząca obok Julianna trzymała w ramionach śpiącą Nicole. Dzieci i wiosna świetnie do siebie pasują, uznała Maggie. Za dwa tygodnie miał się odbyć jej ślub z Nickiem. Jeśli uda się jej w ciągu trzech najbliższych miesięcy zajść w ciążę, za rok o tej porze Drew nie będzie już jedynakiem.

Biorąc pod uwagę zapał, z jakim Nick odniósł się do tego planu, było niemal pewne, że to marzenie się spełni. Tym razem na świat przyjdzie dziewczynka, mała siostrzyczka dla Drew.

Nick postanowił, że ślub odbędzie się z wielką pompą. Maggie zawsze skrycie o tym marzyła. Jej ślub z Richardem był cichy i skromny.

Z Nickiem jednak wszystko było inne. U jego boku życie nabierało kolorów. Po uroczystości w kościele, na którą zaproszono rodzinę i przyjaciół, goście mieli się bawić na przyjęciu w posiadłości Blackhawków. Maggie wciąż nie mogła uwierzyć, że to wszystko dzieje się naprawdę. Z lekkim sercem zrezygnowała z pracy w Nowym Jorku i rozpoczęła przeprowadzkę do Wolf River.

Miała poślubić człowieka, którego od tak dawna kochała.

Z rozczeniem spojrzała na zaręczynowy pierścionek. Pani Santos, szepnęła w duchu. Te słowa zabrzmiały jak najpiękniejsza muzyka.

Z oddali doleciał ją głośny śmiech syna. Nie sądziła, że Drew tak łatwo pogodzi się z faktem, że Nick jest jego prawdziwym ojcem. Widać jednak dzieci nie dbają zbyt wiele o szczegóły, interesuje je tylko ostateczny efekt. Dla malca ważne było to, że zamieszka na stałe w Wolf River i będzie miał ojca, którego już pokochał. Cieszył się też domem i ogrodem, w którym rosły wielkie drzewa, jakby stworzone do wspinaczki. Ostatni miesiąc był dla wszystkich bardzo pracowity w związku z przygotowaniem do zbliżającej się uroczystości i miło było pomarzyć o odpoczynku w cieniu starych wiązów.

Z lasu wynurzyli się Drew, Nick i Lucas. Niczym pierwotni wojownicy wracający z udanego polowania, prezentowali dumnie swoją zdobycz.

- Mamo, zobacz, jakie piękne pstragi złowiliśmy w strumieniu! - krzyczał podniecony Drew. - Oprawimy je tam, bo wujek Lucas powiedział, że ciocia Julianna nie znosi widoku krwi i bebechów.

- Miło z jego strony, że o tym pamiętał - skomentowała Julianna i zwróciła się do Maggie: - Będziecie chyba musieli zostać na obiedzie.

Maggie uśmiechnęła się z wdzięcznością. Julianna i Lucas bez zadawania zbędnych pytań od razu zaakceptowali jej związek z Nickiem.

Na dźwięk dzwonka do drzwi Julianna jęknęła.

- To pewnie pani Waters z Ligi Kobiet. Miała odebrać narzutę, którą zrobiłam na kiermasz dobroczynny. Ta kobieta swoją paplaniną nawet świętego wyprowadziłaby z równowagi. Po nie przespanej nocy nie jestem w nastroju do pogawędki.

- Ja z nią porozmawiam - zaofiarowała się Maggie. - Skoro nakarmisz moich mężczyzn, to przynajmniej jakoś ci się odwdzięczę. Jeśli nie wrócę w ciągu godziny, przyślij kogoś z odsieczą.

- Dzięki, narzuta jest w salonie na stole.

Przyciskając mocno do piersi Nathaniela, Maggie otworzyła drzwi. Ku swemu zdumieniu na progu nie zobaczyła pani Waters.

To był Killian Shawnessy.

Zaskoczona Maggie patrzyła na niego bez słowa. Poznała go od razu, choć nie widzieli się dziesięć lat. Jego ciemne włosy były teraz o wiele krótsze. Ciekawą twarz o ostrych rysach pokrywała opalenizna. Choć nałożył okulary przeciwsłoneczne, Maggie zobaczyła wyraźnie zmarszczki w kącikach jego oczu, gdy się do niej uśmiechnął.

- Ian... - szepnęła.

- A to nasza mała Maggie Smith. Nick uprzedzał mnie, że bardzo się zmieniłaś, ale rzeczywistość przerosła moje najśmielsze oczekiwania.

Nagle Ian szybko odwrócił głowę i badawczo zlustrował otoczenie.

- Szukasz kogoś? - spytała Maggie.

- Tak, jednej wścibskiej panienki. Wiem, że Nick jest szybki, ale nawet on podlega prawom natury. A to oznacza, że niańczysz bobasa Blackhawków.

Maggie przytaknęła.

- Tak, to Nathaniel. Wejź do środka i poznaj jego siostrę.

Ian posłusznie pomaszerował za Maggie na tyły domu. Julianna przywitała go z równym zdumieniem, co przed chwilą Maggie.

Gdy trochę ochłonęła, rzuciła się Ianowi na szyję.

- Ian, to naprawdę ty! Kiedy przyjechałeś?

Maggie mogłaby przysiąc, że zarumienione policzki Iana są reakcją na ciepłe przywitanie.

- Niedawno. Wynająłem chatę nad rzeką.

Ian z niepokojem spojrzał na małą Nicole, jakby spodziewał się z jej strony ataku.

- Pójdziemy z Maggie po chłopców - zawołała z diabelskim błyskiem w oku Julianna, zerkając konspiracyjnie na Maggie, a później na córeczkę, która właśnie zaczynała płakać. - Kochanie, nie płacz, to twój wujek Ian, mama zaraz wróci.

Zanim Ian zdążył zaprotestować, Julianna wcisnęła mu Nicole w ramiona. Bezradnie otworzył usta, jakby nagle zabrakło mu powietrza. Wykorzystując jego oszołomienie, Julianna szybko obarczyła go również

swoją drugą pociechą, Ian śmiertelnie zbladł, a w jego oczach pojawił się wyraz niekłamanej paniki.

- Chwileczkę, poczekajcie, nie zostawiajcie mnie samego!

Jego głos brzmiał tak, jakby Ian czymś się dławiał.

- Niezły z ciebie numer, Julie - stwierdziła Maggie ze śmiechem.

- Należy mu się za to, że nie przyjechał na nasz ślub. - Julianna zerknęła przez ramię i zachichotała. - To niesamowite! Taki duży facet, a boi się niemowlaków.

- Czy jest dla niego jeszcze jakaś nadzieja?

- Zawsze jest nadzieja - stwierdziła Julianna. - Spójrz na przykład na Lucasa i Nicka.

- O co chodzi?

Lucas pojawił się przy domu z rybami w rękach. Idący za nim Nick niósł na barana Drew.

- Chłopcy, mamy towarzystwo, wrócił ostatni z wielkiej trójki - powiedziała Julianna.

Nick i Lucas spojrzeli na siebie z niedowierzaniem, a potem krzyknęli jednogłośnie:

- Shawnessy!

- We własnej osobie. - Julianna zerknęła w stronę werandy. Była pewna, że teraz płacze również i Nathaniel. - Lepiej się pośpieszcie. Nie chcę, żeby Ian zemdłał, trzymając w ramionach nasze bliźniaki.

Gdy dobiegły ich rozpaczliwe wołania o pomoc, Lucas i Julianna popędzili na werandę. Nick postawił Drew na ziemię. Jednym ramieniem objął Maggie, a drugą synka. Ścisnął ich tak mocno, że Drew zaczął popiskiwać.

- Dobrze być znów w domu - szepnął.

Tym razem Maggie zgadzała się z nim bez zastrzeżeń.

RS